



Kolekcja  
Emilia Korwina

**SILNA FLOTA  
WOJENNA -  
TO DOWÓD POTĘGI  
PAŃSTWA**

1942. 197





## *Marsz* *polskich marynarzy*

TAM, GDZIE O BRZEG SIĘ ROZBLIJA NASZ  
BALTYK W SWYCH GŁĘBIACH BEZMIERNY  
POLSKI MARYNARZ SPRAWUJE STRAŻ.  
CZUJNY, ODWAŻNY I WIERNY,  
TWARZ MA BRĄZOWĄ OD WIATRU MORZA  
RĘCE ZGRABIAŁE MOZOLEM,  
ON SIĘ NIE LĘKA HUCZĄCYCH BURZ,  
BO BURZA JEGO ŻYWIOŁEM.

POLAK NA MORZU PRZEBYWA RAD,  
TĘSKNI, GDY MORZE PORZUCA —  
POLSKIE WYBRZEŻE TO BRAMA W ŚWIAT,  
NASZEJ OJCZYZNY TO PŁUCA.  
PRZETO OD GDYNI PO SLICZNY HEL,  
W MORZE WCISNIĘTY JAK W RAMY,  
NASZYCH MUNDURÓW ROZKWITA BIEL  
NA ZNAK, ŻE WIECZNIE CZUWAMY.

WIĘC GDY NA ALARM UDERZY DZWON,  
BO WRÓG NAS NAPAŚĆ ZAMIERZA,  
MARYNARZ PIERWEJ WYBIERZE ZGON,  
NIZ ODDA SKRAWEK WYBRZEŻA.  
ŻADNA POTĘGA I ŻADNA MOC,  
WÓD SIĘ NIE PRZEMKNIE BEZDROŻEM —  
POLSKI MARYNARZ I W DZIEŃ I W NOC  
WARTĘ SPRAWUJE NAD MORZEM.

*Henryk Zbierzchowski*

(Wiersz napisany dla „Wiarusa”)



## POPRAWIEZ SENTYMENT DO CZYNU

Ufność we własne siły tworzy  
wielkie państwa i narody.

Marszałek Józef Piłsudski

Rokrocznie w dniu 29 czerwca obchodzimy uroczystość „Święta morza“. Rokrocznie dzień ten staje się żywiołową manifestacją całej Polski dla morza — tej kolebki kultury i dobrobytu, która dźwiga narody, doceniając jego znaczenie i staje się przyczyną upadku tych, którzy nie rozumieją jego potężnych wpływów na rozwój i potęgę państwa.

My, Polacy, aczkolwiek byliśmy zawsze narodem lądowym, nauczeni ciężkim doświadczeniem, w większości zrozumieliśmy, czym jest morze dla każdego państwa. Dowodem tego jest szybkie zagospodarowanie naszego wybrzeża morskiego, które objęliśmy ubogie, bez portów, bez jakichkolwiek najprymitywniejszych urządzeń, koniecznych do przeladunku statków handlowych, bez floty handlowej — ciche i puste.

Dziś wybrzeże to posiada jeden z najnowocześniejszych na świecie portów handlowych — Gdynię, szereg mniejszych portów rybackich — w Pucku, na Helu, w Jastarni i Wielkiej Wsi - Hallerowo. Nasza flota handlowa, aczkolwiek jeszcze niezbyt liczna, lecz składająca się ze statków przeważnie nowoczesnych, pruje dziś wody mórz i oceanów całego świata. Nasz przemysł rybacki staje się coraz to zasobniejszy.

A nad tym dorobkiem czuwa już, choć również jeszcze nieliczna, lecz nawskroś nowoczesna, dobrze wyszkolona flota wojenna.

Niewątpliwie możemy twierdzić, że to, co zrobiliśmy dotąd, jest dziełem olbrzymim, które wymogło na nas dużo wysiłku, oddania się, poświęcenia, mimo to zdajemy sobie sprawę, że dzisiejsze tempo rozwoju naszego dorobku na morzu nie jest jeszcze takie, jakiego wymaga nasz kraj, nasze stanowisko polityczne.

Cóż więc jest tego przyczyną?

Niestety, trudno w ramach krótkiego artykułu dać na to odpowiedź obszerną i wyczerpującą. Spróbujmy jednak wyjaśnić przyczynę najważniejszą. Przyczyną tą jest jeszcze wciąż niedostateczna ilość obywateli, hołdujących pędzie morza. Jak mówiłem wyżej, większa już część Polaków znaczenie morza rozumie i docenia. Pozostała jednak ta druga, która czasem nie może, a czasem wprost nie chce tego zrozumieć, bo nie styka się z tym morzem, a więc nie widzi tych realnych korzyści, jakie ono daje, a z dru-

giej strony boi się, że nasze interesy morskie nie są należycie zabezpieczone. Niezależnie jednak od tego czuje sentyment do morza, oparty raczej na jego podziwianiu.

Sentyment ten oczywiście żadnej korzyści ani państwu, ani jego obywatelom nie przynosi. Tu należy użyć czynu, który stworzy własne stocznie, zbuduje liczną marynarkę handlową, a dla obrony całego dorobku i zabezpieczenia naszych interesów na morzu — siłną flotę wojenną. Wtedy popłyną od morza realne korzyści na cały kraj. Może zapewnić pracę i dobrobyt całym rzeszom obywateli, bowiem dla niego będą pracowali nie tylko ci, co się z nim bezpośrednio stykają, ale całe szeregi fabryk i warsztatów przemysłowych w głębi kraju.

Na czoło jednak naszych dzisiejszych potrzeb na morzu wysuwa się niewątpliwie stworzenie silnej floty wojennej, oprócz bowiem konieczności obrony naszego wybrzeża i dostępu do morza, musimy zdać sobie sprawę z tego, iż tak wielkie państwo jak Polska, nie może obejść się bez kolonii, które dostarczą potrzebnych surowców i dadzą możliwość zatrudnić nadmiar ludności z kraju. Kolonie otrzymać Polska musi, a gdy otrzyma, będzie im musiała zapewnić bezpieczeństwo i łączność z krajem. I to wszystko powinna zabezpieczyć flota wojenna.

To też hasło tegorocznego „Święta Morza“, które brzmi „Chcemy silnej floty wojennej“, nie jest czczym frazesem. Jest to myśl głęboko ujęta, która w kilku słowach wskazuje na istotne i palące potrzeby państwa w dobie obecnej. Nie byliśmy dotąd narodem morskim, lecz stopniowo nim się stajemy. Jedyne tempo przeobrażenia jest zbyt powolne, a to jest przyczyną, że zamiast kroczyć na morzu równoległe z innymi narodami, niestety, nie możemy im nadążyć.

W rzeczywistości dotrzymanie kroku nie byłoby tak trudne. Polska nie dąży do zaborczości, polityka nasza, nawskroś pokojowa, nie wymaga daleko idącego angażowania się w tworzenie potęgi morskiej. Natomiast potrzebna nam jest flota, zdolna obronić nasze wybrzeże i zagwarantować swobodę dróg morskich oraz do moralnego poparcia w rozgrywkach politycznych, bo za kim stoją rozwarłte paszcze dział okrętowych, ten jest zawsze chętnie słuchany.

Te cele nie wymagają szalonego wyścigu, a tylko planowej i racjonalnej rozbudowy, która doprowadziłaby do stworzenia floty, godnej mocarstwowego stanowiska Polski.



# Dawniej i dziś

Sto kilkadziesiąt kilometrów przeważnie piaszczystego wybrzeża, ozdobionego kilkoma wioskami rybackimi i jednym niewielkim miasteczkiem nadmorskim — Łuckiem. Dwa małe porty rybackie w Pucku i na Helu, a pomiędzy nimi lotne piaski, poroście gdzieś niegdzie karłowatym laskiem, rozległe torfowiska przedhistorycznego koryta Wisły i kilka uroznych zakątków położonych na stromych brzegach Oksywia, Orłowa oraz Jastrzębiej i Kamiennej Górv. Oto wszystko, co przypadło nam w udziale po Konferencji Ambasadorów.

Od tego czasu zaledwie 18 lat gospodarujemy na swoim wybrzeżu, a już przed kilku laty oczy całego świata zwróciły się w naszą stronę, z podziwem patrząc na rozwój, jaki osiągnęliśmy przez tak krótki i ciężki dla Polski okres czasu.

Nie zapominajmy, że w tym samym czasie wyczerpany po przebytech wojnach naród budował mozolnie zręby państwowości, odbudowywał zrujnowany kraj, jednoczył w jedną całość dzielnice trzech zaborów.

Mimo to wybrzeże nie zostało zapomniane. Już nie istnieją rozległe torfowiska dawnego koryta Wisły. Na ich miejscu stanął olbrzymi port — Gdynia, zajmujący dziś drugie miejsce w szeregu portów Bałtyku. Nie jest on jeszcze całkowicie wykończony, lecz to co pozostało jest tylko rozszerzeniem obszaru portu. Większość prac już wykonano, oddając liczne baseny, nadbrzeża, składy i urządzenia nowoczesnego portu na usługi okrętów handlowych i naszej marynarki wojennej.

I nie braknie w naszym porcie okrętów wszelkich narodowości. Jedne ładują polskie surowce, drugie — wyrzucają ze swych głębokich wnętrzy przywieszione towary zagraniczne, inne wreszcie, stojąc długim szeregiem na kotwicach, czekają na miejsce przy nadbrzeżu.

Co parę godzin zwinny, buchający kłębami czarnego dymu, sapiący od wysiłku, holownik portowy wyprowadza z portu ciężko naładowany okręt, a na jego miejsce sunie już inny, zajmując miejsce przy olbrzymich składach portowych, obok łuszczarni ryżu, olejarni lub pod stalowymi ramionami licznych dźwigów, stojących na nadbrzeżach basenu węglowego.

Z południowej strony molo węglowego przywarł ruchliwy port rybacki. Tłoczą się tu zwartą gromadą zwinne zagłówki i białe brzuchate kutry. Jedne wychodzą z portu na połów, inne wracają z morza, obciążone złowioną rybą i górą mokrych, przepłatanych wodorostami sieci.

Jeszcze dalej na południe basen żeglugi przybrzeżnej obsługuje mniejsze okręty handlowe.

Na północ od molo węglowego — molo pasażerskie, przy którym wysoko wznoszą się sylwetki poważnych transatlantyków „Linii Gdynia—Ameryka”. Tuż przy molo gmach Stacji Pilotów, a nieco w głębi potężna elektrownia sąsiaduje z wysokim budynkiem wieży ciśnień.

Przechodzimy do pierwszego basenu wewnętrznego. Jesteśmy na nadbrzeżu upiętrzonem długim szeregiem dźwigów przeladunkowych, spoza których wznoszą się olbrzymie budynki magazynów portowych. Po drugiej stronie basenu majestatyczny gmach łuszczarni ryżu, a dalej znowu nieskończone szeregi magazynów portowych z nicodłącznym zastępem dźwigów przeladunkowych.

Z dala, w północnej części portu rysują się jasno-szare sylwetki okrętów wojennych, stojących na betonowym molo portu wojennego.

W głębi wre nieprzerwana praca nad budową dalszych basenów portu. Jęczą przeciągle spracowane pogłębiarki, wrzynając się coraz dalej w głąb torfowiska. Snują się przy nich prowadzone przez holowniki lichtugi. Jedne wychodzą na morze, by daleko poza portem wyrzucić naładowane przez pogłębiarki torf i ziemię, drugie — wracają po nowy ładunek.

A obok, tam, gdzie przed laty stała wioszcyna rybacka, wyrosło olbrzymie miasto. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej powstały i dalej przybywają olbrzymie gmachy i domostwa.

Gdzieś się zapodziały zakurzone, nędzne uliczki i zaułki wioski. Na ich miejscu przebiegają dziś szerokie asfaltowane ulice z nieskończoną ilością nowoczesnych gmachów. Nie ma tu starych budowli, chyba, gdzieniegdzie pozostała, czekając na zniszczenie — mała chałupka rybacka. Gdzie się nie spojrzy — gmachy majestatyczne, stylowe, pełne słońca i światła.

Instytucje rządowe, banki, gmachy licznych towarzystw okrętowych, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, teatry, hotele, wreszcie nowoczesne olbrzymie mieszkalne — tworzą przepysznaną wystawę współczesnej architektury.

Gładkie, asfaltowe jezdnie przebiegają tłumnie ruchliwe taksówki, lśniące, eleganckie limuzyny prywatne lub ciężkie wozy autobusów miejskich. Koni prawie się nie spotyka. Gdynia — współczesne miasto Zachodu, uznaje tylko pojazdy mechaniczne.

Nad tym współczesnym miastem wznosi się urocza dzielnica willowa — Kamienna Góra, z całym szeregiem przepięknych willi i licznych ogrodów, a niżej, na brzegu morza, ciągnie się miękka, piaszczysta plaża.

Taka jest dziś Gdynia.

Dalej, wzdłuż całego wybrzeża powstały liczne miejscowości kąpielowe: Orłowo, Radłowo, Jastarnia, Hel i inne, zabudowane dziś całym szeregiem willi, hoteli i pensjonatów. Zaroily się strome zbocza wybrzeży i lotne piaski półwyspu helskiego tłumem letników, przybyłych tu z rozmaitych zakątków Polski, by zażyć słońca, powietrza i odżywczych kąpeli morskich.

A na morzu? Czy tylko wybrzeże zmieniło tak znacznie swoje dawne oblicze?

O nie! Nie zaniedbaliśmy i tego. Dziś już kilkadziesiąt okrętów handlowych śmiało pruje seledynowe fale Bałtyku, niosąc na drzewcu rufowym czerwono-białą banderę Polski.

Jednocześnie tworzymy flotę wojenną.

Do dawnej ćwiczebnej floty, składającej się z 5 torpedowców, 2 kanonierek i szeregu okrętów pomocniczych, przybyły nowoczesne okręty bojowe. Konrtorpedowce: „Grom”, „Błyskawica”, „Wicher” i „Burza” oraz okręty podwodne: „Wilk”, „Ryś” i „Żbik” zbudowane według najnowszych planów i posiadające wszystkie ostatnie zdobycze techniki, wreszcie stawiacz min O. R. P. „Gryf”.

Są to okręty wybitnie nowoczesne i należące do najsilniejszych jednostek tego typu na morzu Bałtyckim.

A zagadnienie stworzenia floty wojennej nie jest dla nas bynajmniej zagadnieniem wyłącznie militarnym, ale przede wszystkim zagadnieniem narodowym. Tylko flota wojenna zapewnić nam może wolność morską, dobrobyt, znaczenie mocarstwowe, korzystne przymierza, swobodę handlu, kontakt z wychodźstwem, poszanowanie granic i bezpieczeństwo na wypadek wojny.

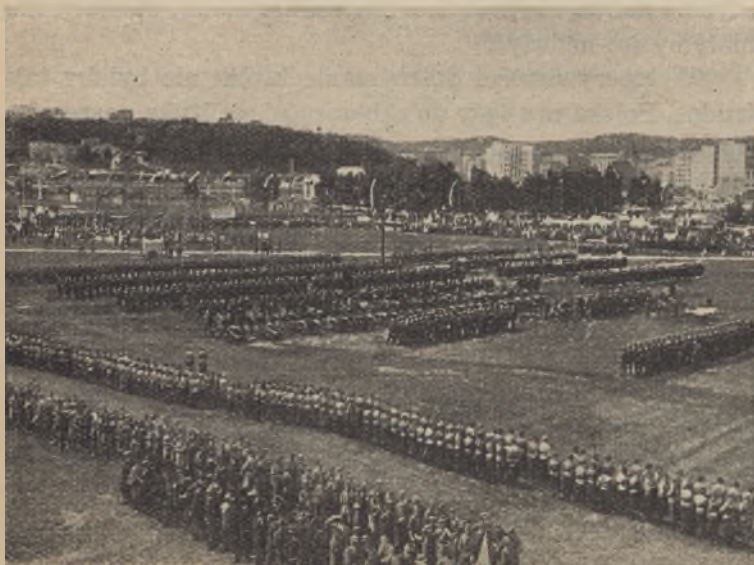
Pamiętajmy więc, że „kto panuje na morzu — panuje nad światem”.

O. 2.

## ŚWIĘTO MORZA W ROKU 1937

Masa św. polowa w Gdyni

Pan Prezydent Rzeczypospolitej obserwuje defiladę okrętów





# Na Święta Morza

„Miłość morza powinna być źródłem, z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia Polski“...

Ignacy Mościcki

Słowa te, wypowiedziane swego czasu przez Dostojnego Gospodarza Rzeczypospolitej, są niejako nakazem do wszystkich obywateli, nakazem, który dla dobra narodu i Polski powinien być jak najściślej przestrzegany.

Zastanówmy się więc, czy dobrze zrozumieliśmy znaczenie posiadania własnego dostępu do morza i czy przyzwoliliśmy sobie należycie tę miłość do niego, o której wspomina Pierwszy Obywatel naszej Ojczyzny.

Jest faktem niezaprzeczalnym, że przodkowie nasi nie rozumieli należycie znaczenia posiadania własnego wybrzeża morskiego, co się mściło na Polsce — jak nas uczy historia — niejednokrotnie. Zaznaczyć jednak należy, że i ongiś, w czasach przedrozbiorowych, a nawet w czasach, sięgających zarania dziejów Polski, istnieli światli mężowie, którzy starali się wpoić w rodaków zrozumienie konieczności posiadania morza dla państwa. Lecz cóż z tego, kiedy wysiłki jednostek, nie będąc odpowiednio propagowane i w związku z tym nie znajdujące poparcia wśród ówczesnego społeczeństwa polskiego — nikły, doprowadzając nieraz inicjatorów idei polskiego morza do rozpaczy o przyszłe losy Ojczyzny. Jeszcze przed samymi rozbiorami Polski ks. St. Staszic nawoływał: „Trzymajmy się morza!“ — zdając sobie doskonale sprawę z ważności jego posiadania i widząc w nim częściowy ratunek przed zbliżającą się do Polski zagładą... Lecz głusi byli wówczas na te wołania Polacy, jakby na złośliwą ironię dodając do pokutującego wtedy przysłowia. „Polska nierządem stoi“ — jeszcze jedno: „Polak nie ryba, by po morzu pływał“...

Z tego widzimy, że Polska przedrozbiorowa, ogólnie biorąc, nie pozostawiła nam — za małymi wyjątkami — prawie żadnej tradycji morskiej (wylączając nasze świetne zwycięstwo nad flotą szwedzką pod Oliwą), z tego też względu stworzenie tej właśnie brakującej nam tradycji — przypada w całości nam, Polakom współczesnym, oraz następującym po nas pokoleniom.

Dzisiejsze społeczeństwo polskie, a szczególnie my, żołnierze Rzeczypospolitej, powinniśmy dokładnie zdawać sobie sprawę z tego, że przyszłość Polski morskiej — to przyszłość Polski mocarstwowej i od nas jedynie ta przyszłość jest zależna. Mając poza sobą smutne doświadczenia naszych obojętnych w stosunku do morza przodków, tym bardziej powinniśmy uświadomić sobie, że dzieje naszej Ojczyzny muszą być nierozdzielnie związane z morzem, a my sami obrać sobie musimy w pierwszym rzędzie za hasło naczelne w realizacji programu „podciągania Polski wzwyż“ słowa: „Nie masz Polski bez morza“!

Niezapomniany i pierwszy po Marszałku Piłsudskim pionier polskiej myśli morskiej i kolonialnej — ś. p. generał dywizji Gustaw Orlicz-Dreszer, który tyle przecież trudu włożył w dzieło uświadomienia naszego społeczeństwa o roli morza dla państwa, powiedział swego czasu: „Musimy stać się państwem morskim. Bodaj byśmy tylko w nakazanym przez Wielkiego Wodza i Nauczyciela „wyścigu zbrojeń“ nie ustali przedwcześnie, gdyż olbrzymie i zachwaszczone mamy do przeorania pole“... Słowa wspomniane, wypowiedziane przez Polaka tej miary, co generał Orlicz-Dreszer, pracującego w myśl zasady: „Dla Ciebie, Polsko!“ — mogą być i powinni służyć dla nas jako doskonały drogowskaz.

Już w dniu 10 lutego 1920 roku, kiedy to zastępy polskie po raz pierwszy od utraty niepodległości stanęły twarzą do żołnierską stopą na wybrzeżu Bałtyku, a wódz tych za-

stępów dokonywał uroczystego aktu zaślubin Polski z morzem, zrozumieliśmy, że Polska stała się państwem morskim, władającym wprawdzie wybrzeżem stosunkowo niedużym, lecz posiadającym dla nas olbrzymie znaczenie.

Czyn wojska polskiego z dnia 10 lutego 1920 roku stał się aktem o wielkim znaczeniu historycznym, którego doniosłe skutki odczuwa dziś i odczuwać będzie po wsze czasy w swym życiu politycznym i gospodarczym cała Polska jak długa i szeroka.

A że nie tylko my, Polacy, doceniamy obecnie należycie znaczenie posiadania własnego wybrzeża morskiego, lecz doceniają to niemniej dobrze nasi „sąsiedzi“, świadczy chociażby fakt, jak to w pamiętnym roku 1920, podczas najazdu bolszewickiego na Polskę, naczelne dowództwo sowieckie starało się wszelkimi siłami odciąć nas od morza, wysyłając na zachód specjalny korpus konny Gaja, który w sierpniu zdążył dojść aż pod Włocławek i Brodnicę. Z tego widzimy, że posiadanie dostępu do morza ma dla nas pierwszorzędne znaczenie nie tylko gospodarcze, lecz równocześnie i strategiczne.

Ustalenie obchodu „Święta Morza“, który po raz pierwszy odbył się uroczysto w dniu 31 lipca 1932 roku, ma na celu przede wszystkim uzmysłowienie przez wszystkich obywateli państwa olbrzymiej roli morza dla Polski oraz związanych z morzem problemów, kolonialnego i rozbudowy naszej marynarki wojennej i handlowej, ogólnie zaś biorąc — złączenie wszystkich Polaków pod jednym wielkim hasłem: „Frontem do morza“!

Obchodzone rokrocznie piękne obchody ku czci polskiego Bałtyku wzbudzają w nas miłość do morza, podkreślają jego znaczenie dla życia Polski, nie tylko w naszych oczach, lecz również i w oczach patrzącej na nas z szacunkiem i podziwem Europy, która widząc „cud Gdyni“, oraz coraz częściej zjawiającą się na wielkich szlakach morskich banderę Polską — chociaż może nie zawsze być może z życzliwością dla nas — zaczyna zdawać sobie sprawę, że Polska — to wielka rzecz!...

A więc starajmy się szerzyć kult do własnego morza przez bliższe zapoznanie się z nim, z jego przeszłością i znaczeniem! Nie pominiemy żadnej okazji, aby chociaż raz w życiu zobaczyć polski Bałtyk na własne oczy i odczuć jego żywiołowe piękno i potęgę! Zobaczmy wielki wysiłek Polski, włożony w naszą Gdynię i nasze marynarki, a to, co raz zobaczymy, pozostanie na zawsze w naszych rosnących w dumę polskich sercach!

Nie zapominajmy również, że mając powierzone sobie wychowanie nie tylko żołnierskie, lecz i obywatelskie młodszemu części społeczeństwa naszego, musimy starać się wpoić w niego tę piękną i głęboką miłość do własnego morza, o której mówi nasz wielki poeta Stefan Żeromski w swym „Wietrze od morza“, wychowując swych podwładnych w przekonaniu, że polskie morze i Pomorze — były, są i pozostaną na zawsze polskimi!

W dniu „Święta Morza“ niech strzały armatnie z okrętów wojennych loskot roznoszą po morzu, dolinach i górach kraju, głosząc wszem i wobec, iż stopa obca nigdy tu już nie postanie!

Wiedzmy także o tym, że piszą o nas: „Armia narodowa i morze — źrenice wolności politycznej i gospodarczej Rzeczypospolitej — to równocześnie najlepsze szkoły wychowania narodowego. Tylko wojsko i morze będą w stanie przeobrazić psychikę Polaków, wypłenić z nich bierność, duchową i fizyczną słabość, zaprawić do wielkiego, ale radosnego trudu zdobywania dla państwa, dla Polaków należnego miejsca na świecie, należnych warunków bytu“...

„Służba morzu, jak służba wojskowa — musi być powszechna“!

Poloński Michał, sierżant



# Śmiały żeglarze

Z Scheveningen przybyła do Gdyni na lgrze śledziowym „Mewa” załoga jachtu „Phyan”, który wyruszył w październiku roku ubiegłego w awanturyczną podróż na podbój Indyj Holenderskich.

W programie tej niezwykłej wyprawy przewidziano leżą zimowe w Holandii, by z wiosną wyruszyć w dalszą niezwykłą podróż.

Żałoga „Phyana” zabawi w Polsce przez krótki czas i powróci do Scheveningen, do pozostawionego jachtu.

Mam przed sobą czterech młodych ludzi, dopiero po wojsku, którym marzą się co najmniej dzieje nieśmiertelnego zdobywcy „Nowego Świata”, Krzysztofa Kolumba. Są to pp.: kapitan jachtu Aleksander Rybak z Warszawy, Henryk Gontarski i Józef Pietraski z Gdyni oraz Stefan Bohdan Orwał z Poznania.

Rozmawiamy z kapitanem.

Przebyliśmy do tysiąca mil morskich na samych tylko żaglach — informuje p. Rybak. — Rejs mieliśmy wspaniały, pełen drobnych przygód, radości i, oczywiście, niebezpieczeństw.

Po takim wstępie, zapytuję o inicjatywę i cel wyprawy.

— Ukończyłem Instytut Studiów Handlowych i Orientalnych — wyjaśnia młody kapitan jachtu — i pragnę pracować w mym zawodzie. Od dłuższego czasu pociągają mnie Indie Holenderskie. Cóż zrobić! Nie mamy własnych kolonii, a obserwując stosunki handlowe pomiędzy Polską a Indiami, skonstatowałem z przykrością, że eksport i import między obu krajami odbywa się przez ręce obcych pośredników. Polskie towary nie docierają więc należycie tam, gdzie mogłyby zyskać pokup i prawo obywatelstwa. Zamierzam zamieszkać w Indiach Holenderskich choćby do końca życia i powłazać oba kraje ściślejszymi węzłami wymiany dóbr materialnych. Kiedy z wiosną z Holandii udamy się do właściwego celu podróży, czyli do drugiego jej etapu, każdy z nas opanuje już język, a na miejscu zapoznamy się ze zwyczajami i wypracujemy plan współpracy gospodarczej. W ten sposób zapoczątkujemy pierwszy zastęp ludzi, przeznaczonych do przyszłych polskich kolonii.

— Projekt nie tylko piękny, ale i śmiały. Czy jednak podróż jachtikiem przez Atlantyk nie przeraża panów?

— Bynajmniej. Uprawiam żeglarstwo od 1930 r. Odbylem 5 ośrodków morskich i szereg rejsów pod fachowym dowództwem gen. Zaruskiego. Ojciec duchowy i wychowawca młodego pokolenia żeglarskiego nauczył mnie sztuki władania morzem. Zresztą już na własnym jachcie odbylem kilka rejsów do portów Szwecji, Danii i Niemiec. Jacht „Phyan” zakupiłem w 1935 r. Jest to jacht pełnomorski regatowo-turystyczny, 12½ m długości, 3 m szeroki i posiada 1,70 m zanurzenia. Powierzchnia żagla przekracza 120 m<sup>2</sup>, ozaglowanie gaflowe, czyli tzw. „typ-kuter”. Nie posiadamy w ogóle motoru.

— A jak panowie wyposażyli „Phyana”?

— Mamy 5-lampowy radioodbiornik z anteną zewnętrzną, biblioteczkę fachową, przrządów nawigacyjnych, biblioteczkę, odnoszącą się do Indyj Holenderskich, kuchnię naftową, czyli „kambus”, lampy pozycyjne i sygnałowe, 500-litrowy bak na wodę słodką, komplet lin, kotwic, żagli i przyrządów stolarsko-ślusarskich, a także wszelkie urządzenia nawigacyjne.

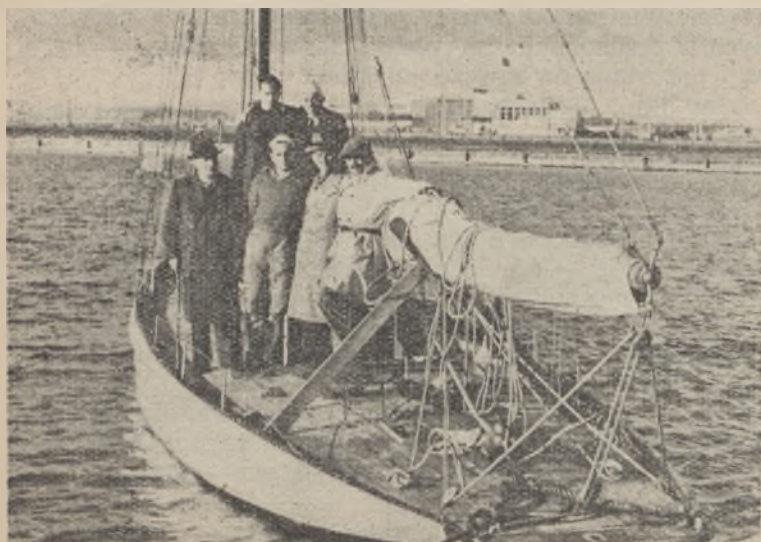
— Czy pomieszczenie jachtu nie jest za szczupłe na czterech ludzi?

— Nie. W kabinie, która stanowi mesę i jadalnię zarazem, mamy dwie kanapy-koje, a w kajucie przedniej — 2 tzw. klap-koje magazyn lin, skład prowiantów itp.

— Ile kosztowała panów organizacja wyprawy? Pytam w tym celu, że może ktoś inny w Polsce pragnie pójść w ślady panów.

— Razem z jachtem około 12.000 zł. Oczywiście fundusze te

Jacht „Phyan” z załogą



nie wystarczą do odbycia całej podróży. Uczynni i szlachetni ludzie wpłacają dla nas różne kwoty na oddział Banku Polskiego w Gdyni. Niebawem ogłosimy listę tych, którzy biorą w ten sposób udział w naszym przedsięwzięciu.

— Kiedy panowie wyruszyli w podróż z Gdyni?

— Wybraliśmy porę, o jakiej żaden jacht nie ośmieli się podróżować ze względu na burze. Wyruszyliśmy 28 października ubiegłego roku, krótko przed północą. I nie liczyliśmy się z żadnymi przepowiedniami astrologicznymi. Pragnęliśmy na samym wstępie zapoznać się z trudnościami. Noc była chmurna i ponura, a morze się pienilo. Wiatr panował przeciwny. Mimo to rano wymylniejszy port niemiecki Lebę i wzięliśmy kurs na Stolpmünde.

Wówczas to spotkało nas pierwsze niepowodzenie: pękła nam tzw. refmaszyna, która służy do zwiększania i zmniejszania powierzchni dużego żagla. W celu naprawienia tego przyrządu, zawinęliśmy w dniu 1 listopada do Kolbergu. Nazajutrz wyszliśmy na morze, biorąc kurs na cypel wyspy Rugii, tj. do latarni morskiej w Arkonie. W drodze przez Oderbank (płytkie morze, usiane podwodnymi ławicami piasku), około 2 doby przytrzymał nas still (całkowity brak wiatrów). Dnia 4 listopada, razem ze wschodzącym słońcem, ujrzeliśmy strome wybrzeża Rugii. Przez całą tę podróż, poczynając od półwyspu Helskiego, towarzyszyło nam niesłychanie ciekawe i dziwne zjawisko fosforescencji morza. Jest ono podobne do światła silnych reflektorów pod wodą. Przez cały czas podróży smugi świetlistej wody ciągnęły się za jachtem na przestrzeni do 15 m. Nawet ta woda, która zalewała nam pokład, podobna była do roztopionej lawy. Zjawisko to występuje tylko w nocy i świetlista tajemnicza woda posiada wówczas tyle najrozmaitszych barw i odcieni, że częstokroć przeraża swą niezwykłością niedoświadczonych żeglarzy.

Oswoiłiśmy się szybko z kokietującymi nas zjawiskami. Dnia 5 listopada znajdowaliśmy się w pobliżu okrętu latarniowego „Tehmarn-Belt”. Wiatr wzmagał się. Przy pełnych żaglach przybyliśmy do Kielfiordu i przycumowaliśmy w basenie zjednoczonych jacht-klubów niemieckich Olimpiahafen. Niemcy przyjęli nas bardzo gościnnie i doręczyli nam pierwszą pocztę z Polski. Burmistrz miasta wojennego Kilonii i prezes zjednoczonych jacht-klubów niemieckich nadesłali nam zaproszenia na prawo pobytu i ulokowali nas w hotelu klubowym.

Spędziliśmy tam 10 dni. Dnia 14 listopada wyruszyliśmy do śluz w Holtenau. Wówczas to spotkaliśmy dwa statki polskie „Puck” i „Hel”. Wymieniliśmy saluty banderą i ruszyliśmy do Brunshüttelkoog w kierunku ujścia rzeki Elby. Dnia 16 listopada wypłynęliśmy na morze Północne. Panowała szalona burza. Jacht podrygiwał na 15-metrowych falach, jak zrany delfin i kładł się na falach szczytem 13-metrowego masztu. Trzeszczały wiązania takelunku i żagle zaczęły pękać. Jednocześnie woda wdarła się pod pokład. Stałiśmy na pokładzie, przywiązani linami do masztu i zmoczeni do nitki. Raz po raz wielotonowe masy wody spadały nam na głowę, zrywając z nas okrycia. Sytuacja była poważna. Nie mieliśmy możliwości posilić się i ogrzać. Woda zalała naszą kuchenkę i zmoczyła środki żywnościowe. Na domiar złoego huragan wzmagał się z minuty na minutę. Już teraz fale unosiły nasz jacht, niby jakąś potężną winda, do nieprawdopodobnej wysokości, by w następnej chwili strącić nas do przepastnej czeluści. Załoga trzymała się dzielnie i spełniała wszystkie rozkazy bez szemrania.

Musieliśmy ryfować żagle i schronić się do portu Brandaris na wyspie holenderskiej Terschelling. Była już noc, kiedy znaleźliśmy się w porcie. Morze, gdzie szalał nadal zastraszający sztorm. Mimo ciemności, było zupełnie białe, jak gdyby pokryte śniegiem. To wzburzone fale wytworzyły taką pianę.

Holendrzy byli zdziwieni, że udało się nam wyjść z opresji cało. Przyjęli nas niezwykle serdecznie. Sam dyrektor holenderskiej szkoły morskiej pomagał nam zakotwiczyć jacht. Otoczono nas opieką i bezinteresowną serdecznością. Zabawiliśmy tam dwa tygodnie i, żegnani przez tłumy publiczności, wyruszyliśmy w dalszą drogę, biorąc kurs na Zuiderzee. Po dwóch dniach, tj. 28 listopada zawinęliśmy do Amsterdamu, w celu załatwienia szeregu formalności. Dnia 28 ruszyliśmy na Scheveningen. Po drodze holował nas bezinteresownie pościgowiec policyjny, a przy słuzach ostrzegano nas przed dalszą podróżą. Ale nasz „Phyan” zdał egzamin celująco i wytrzymał najniebezpieczniejsze ataki morza.

W dn. 8 grudnia, przy silnej mgłę i mrozie osiągnęliśmy pierwszy etap naszej wyprawy — port Scheveningen, gdzie postanowiliśmy przeczekać. Komendant bazy dalekomorskiej polskich towarzystw śledziowych „Mewa”, kpt. Krywko, przyjął nas bardzo gościnnie i ulokował w Domu Marynarza Polskiego.

„Phyan” znalazł się na lądzie. Niebawem przystąpimy do jego remontu i wyruszymy w najtrudniejszą podróż, która będzie bardziej atrakcyjna, lecz i bardziej niebezpieczna.

— Ale Indie Holenderskie zdobędziemy — dodaje młody i dzielny kapitan jachtu — choćby nas to miało kosztować życie. Kto nie ryzykuje, ten nigdy nic w życiu nie osiągnie.

To prawda. Takich więcej, a świat i jego bogactwa stoją do dyspozycji. Potrzeba nam szerokiego oddechu na świat i kolonii. Tacy pionierzy, jak dzielna obsada „Phyana”, mogą przynieść krajowi dużo pożytku.

Tadeusz Gierut



# Budujmy flotę wojenną

Rozbudowa marynarki wojennej jest najlepszą ręką mądrą mocarstwowego rozwoju państwa i kwitnącej pomyślności narodu.

J. Piłsudski

Lato. Cudowna pogoda. Bałtyk mieni się kolorami niebieskim i szafirowym. Co jakiś czas widać w oddali przejeżdżający statek. Nicjednokrotnie zamigoce na horyzoncie biel żagla. Plaże usiane tysiącami kąpiących się, tworzących mozaikę z różnobarwnych kostiumów kąpielowych. Słychać beztroski śmiech i okrzyki zadowolenia. Wszyscy wygrzewają się w słońcu lub kąpią się, wdychając świeże, orzeźwiające morskie powietrze. „Neofici” próbują wodę morską, stwierdzając, że nie jest znowu tak słona, inni znów napelniają ją butelki, ażeby zawieźć do domu „corpus delicti”, iż kąpali się w prawdziwym morzu.

Obserwując to wszystko nie trudno zauważyć, że rodacy nasi, którzy po raz pierwszy ujrzeli Bałtyk, są nim olśnieni. Nie ukrywają bynajmniej podziwu i hołdu dla jego piękna i ogromu. Niektórzy radośnie witają wielką wodę, inni milcząc patrzą i wsłuchują się w szum fal, wreszcie wielu wydobywa gdzie z głębi serca okrzyk: — oto jest nasze morze!

Rozmaite a liczne wycieczki uganiają się po Gdyni, nie bacząc na zmęczenie. Widzimy jak tych ludzi wszystko interesuje, dziwi, raduje — czy to urządzenia portowe, jak: dźwigi, mola, baseny, magazyny czy też okręty, statki, kutry, jachty itd. Pleć piękna gęsto darzy powłóczytymi spojrzeniami naszych wilków morskich, którzy, ku utrapieniu cywilów, nie zostają dłużni. Uwagę przyciąga lądowanie statków towarowych lub odbijanie pasażerskich, lecz szczytem zaciekawienia są okręty wojenne, natomiast sensacją podróży statkiem na Hel.

Z tej pobieżnej obserwacji widzimy, jak Polacy zapoznają się z morzem. Lecz nie byłby to pełny obraz, gdybym nie zaznaczył, że na wybrzeże podczas lata zjeżdżają ludzie niemal ze wszystkich zakątków Polski. Są tu reprezentowane prawie wszystkie szczeble drabiny społecznej i ugrupowań politycznych. Lecz tu nad Bałtykiem nie ma mowy o waśniach partyjnych — wszystko to pozostało tam w domu, na codzień. Tutaj, w obliczu żywiołu morskiego, ludzie się przeradzają jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Są przedziwnie zgodni, serdeczni i mili. Co za dziwny wpływ wywiera na nich morze. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że morze ich zbratało, pogodziło, uduchowiło.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, jakie dyskusje wylaniają się między tymi ludźmi o naszych potrzebach morskich. Ludzie ci, częstokroć po kilkudniowym pobycie nad Bałtykiem, stają się entuzjastami morza. Żadna przeczytana książka lub broszura, traktująca o zagadnieniach morskich, nie da tego, co osobiste zetknięcie się z rzeczywistością. Gdyby można było przywieźć do Gdyni wszystkich tych obywateli, którzy nie widzieli jeszcze naszego wybrzeża i gdyby na własne oczy przekonali się jakie kolosalne korzyści daje narodowi wolny dostęp do morza, to śmiało twierdzić, że rozwój naszej ekspansji gospodarczej, jak również budowa naszej floty wojennej nie szła by, jak dotychczas, zółwim krokiem.

Nas, marynarzy, napelnia dumą, iż przypadło nam w udziale strzec Polski na morzu, lecz jednocześnie serca nasze szarpie troska. Co się stanie z naszym dostępem do morza na wypadek wojny? Czym zniszczymy flotę nieprzyjacielską? Jeszcze dotychczas bardzo wielu Polaków myśli kategoriami czysto lądowymi. Im się wydaje, że gdy ufortyfikujemy wybrzeże, najeżymy go paszczami armat — to już tym samym przepędzimy wroga na cztery wiatry. I w ten sposób uporawszy się z obroną naszego morza, przechodzą nad tą sprawą do porządku dziennego.

To też w tym miejscu, można w całej rozciągłości zastosować do tej kategorii ludzi pogardliwą nazwę marynarską: „szczury lądowe!”. Ci ludzie nie zdają sobie sprawy, że bez silnej floty wojennej nie obronimy naszego dostępu do morza, gdyż to co obecnie posiadamy jest tylko realnym zaczątkiem naszej siły zbrojnej na morzu. Morza nie obroni najlepsza armia lądowa, bowiem flocie nieprzyjacielskiej można przeciwstawić tylko własną flotę.

Nie mając silnej floty, nie będziemy w stanie odpendzić nieprzyjaciela, a więc pozwolimy mu w kilka godzin zniszczyć to, cośmy przez kilkanaście lat budowali kosztem setek milionów złotych. W ten sposób zostaniemy odcięci od świata. Nasz handel zamorski ustanie, a co za tym idzie, nasz przemysł i handel wobec unieruchomienia naszej floty handlowej poniesie nieobliczalne straty, a tyśiączne rzesze ludzi utraci pracę. Wiemy, że 3/4 obrotu towarowego z zagranicą idzie drogą morską, przez nasze porty. Posiadamy 16 regularnych linii żeglugowych. Możemy wobec tego zdać sobie dokładnie sprawę, że bez dostępu do morza będziemy się czuli, jak ryba wyciągnięta z wody.

Nie mniejszą rolę odgrywa morze i podczas wojny. Weźmy jaskrawy przykład z wojny polsko-bolszewickiej. W czasie tej wojny nadchodziły do nas drogą morską z Ameryki — żywność, a z Francji — broń i amunicja.

Więc już korzystaliśmy z dobrodziejstw morza w zapanowaniu naszej niepodległości. Gdybyśmy nie mieli wówczas dostępu do morza, czy moglibyśmy otrzymać te transporty drogą lądową. Nie należy również zapominać, iż już w niedługim czasie nastąpi rewizja mandatów kolonialnych. Polska musi otrzymać swoją część kolonii. Otrzymawszy je, byłibyśmy w możności wysłać tam nasz przyrost ludności, zwalczając w ten sposób stan bezrobocia w kraju. Ponadto rodacy nasi nie byłiby narażeni na wynarodowienie, zwłaszcza ich dzieci, jak to dotychczas się dzieje z naszymi emigrantami, którzy zmuszeni są pracować u obcych. Chyba nie trzeba dodawać, jakie korzyści osiągnęlibyśmy z posiadania kolonii (surowce). Lecz aby zająć kolonie, trzeba mieć odpowiednią flotę.

Z tego wynika, jaką dominującą rolę odgrywa siła zbrojna na morzu, która jest gwarantką poszanowania praw i prestiżu państwa. Ze słabymi świat się nie liczy.

Czy nieprzyjaciel liczyłby się z takim państwem, które mając flotę handlową, nie miałoby jednocześnie do jej obrony odpowiedniej floty wojennej? Widzimy z tego, że siła zbrojna na morzu jest zabezpieczeniem swobodnego rozwoju handlu zamorskiego każdego kraju. A więc „si vis pacem para bellum” (chcesz żyć w pokoju — gotuj się do wojny) — mądre to przysłowie powinniśmy jak najszybciej zastosować.

*Eugeniusz Majbaum, chor. mar.*

ORP „Wicher”





# Współczesna flota wojenna

Tegoroczne święto morza, obchodzone pod hasłem „dozbrojenia Polski na morzu”, powinno skupić wszystkich Polaków przy tym doniosłym zagadnieniu, nabierającym dla nas coraz to większej wagi — czy to w bezpośredniej obronie Państwa, czy też wreszcie ze względu na wpływ na politykę zagraniczną.

Dozbrojenie Polski na morzu, w całym tego słowa znaczeniu, nie może być dokonane jednym pociągnięciem. Jest to czynność bardzo trudna, długa i nade wszystko kosztowna, a dokonana być może tylko w ciągu szeregu lat, ale jedynie wówczas, jeżeli będzie prowadzona planowo i systematycznie.

Polska Flota Wojenna jest dziś w stadium początkowego rozwoju, dużo więc jeszcze potrzeba, by przeprowadzić jej całkowite dozbrojenie; nie jest to jednak niemożliwe — przeciwnie, nie jesteśmy narodem biednym i stać nas na to, by w ciągu najbliższych dziesięciu lat osiągnąć to minimum okrętów wojennych, które zaprezentują Polskę siłą na morzu. Minimum to nie musi być bardzo liczne, nie musi również stanowić jakiś określony stosunek do flot europejskich — powinno jednak posiadać wszystkie rodzaje okrętów wojennych, mogących wykonać wszelkie operacje morskie i reprezentować siłę zdolną zaimponować tak na teatrze działań wojennych, jak na konferencjach politycznych.

Nie będzie więc zbędne, jeżeli przejrzymy teraz, z jakich okrętów winna się składać flota wojenna, nie wchodząc w to, ile okrętów każdego rodzaju powinna posiadać nasza flota i uświadomimy sobie, jaki z tych okrętów już posiadamy — w wyniku zaś będziemy wiedzieli, jakie okręty muszą być jeszcze zbudowane.

Współczesna flota wojenna składa się z trzech zasadniczych rodzajów okrętów: 1) właściwych okrętów wojennych, czyli jednostek taktycznych, wykonywujących wszystkie zadania marynarki wojennej jak w pobliżu wybrzeży, tak i na otwartym morzu; 2) okrętów pomocniczych służących do wykonywania operacji przybrzeżnych i pomocniczych i jedynie towarzyszących flocie w operacjach morskich i 3) okrętów specjalnych — obsługujących wszystkie okręty pierwszych dwóch rodzajów.

Do jednostek taktycznych zaliczamy: okręty liniowe, krążowniki liniowe, krążowniki, kontr-torpedowce, torpedowce, łodzie podwodne i lotniskowce.

Okręty liniowe — są to największe i najsilniejsze okręty floty wojennej. Tonaż ich standartowy sięga 40.000 ton, a szybkość dochodzi do 23,5 węzłów. Uzbrojenie składa się z: 8 — 9 dział 406 mm lub do 12 dział 356 mm, pewnej ilości dział artylerii średniej 140 lub 152 mm, kilkanaście dział od 40 do 120 mm przeciwlotniczych oraz 2 — 6 wyrzutni torpedowych.

Zywność części okrętu broni pancerz, grubości do 457 mm i pokłady pancerne, do grubości do 159 mm.

Przeznaczeniem okrętów liniowych jest bezpośrednia walka ogniowa z flotą bojową przeciwnika, czyli walka w linii.

Pokrewny okrętowi liniowemu jest „krążownik liniowy”. Wyporność jego jest jednakowa z okrętem liniowym natomiast ma on nieco słabsze uzbrojenie i lżejszy pancerz, kosztem zaś tych ostatnich posiada dużą szybkość sięgającą 31,5 węzłów.

Przeznaczeniem krążowników liniowych jest: walka w linii (na równi z okrętami liniowymi), walka z dala od bazy, większe operacje krążownicze i niesienie straży przedniej dużej floty.

Następna klasa to — krążowniki, które dzielimy na dwa typy: typ „waszyngtoński” albo ciężki, o wyporności standartowej 10.000 ton i typ lekki — 3 do 8.000 ton.

Przeznaczeniem krążownika ciężkiego jest: kontrola dróg morskich, wykonywanie samodzielnych operacji na morzu i daleki wywiad. W związku z tym krążownik ciężki ma duży zasięg pływania i znaczną szybkość (do 39 węzłów), a uzbrojony jest w 8 — 9 dział o kalibrze około 203 mm, kilka dział artylerii przeciwlotniczej i do 8 wyrzutni torpedowych. Opancerzenie ma nie duże, jednakże obliczone na pewne zabezpieczenie od pocisków artylerii średniej.

Drugi typ — krążownik lekki, rozwijający szybkość do 40 węzłów, jest uzbrojony w zależności od swego tonażu w działa do 150 mm, kilka lekkich dział przeciwlotniczych i do 12 wyrzutni torpedowych. Zasięg jego pływania jest mniejszy, bowiem do zadań krążownika lekkiego należą: wykonanie wywiadów bliższych, towarzyszenie siłom głównym, zwalczanie ataków torpedowych przeciwnika, podtrzymywanie ataków własnych kontrtorpedowców i wreszcie wykonania mniej ważnych poleceń.

Kontrtorpedowce — okręty lekkie i niewielkie (do 2000 t.) są to najruchliwsze jednostki floty. Właściwym przeznaczeniem jest atak torpedowy na okręty nieprzyjaciela i zwalczanie ataków torpedowych przeciwnika. Jednakże podczas wojny światowej, poza zadaniem im właściwym, kontrtorpedowce wykonywały cały szereg operacji morskich, a więc: brały udział w marszu floty, strzegły i zabezpieczały okręty liniowe od ataków łodzi podwodnych; czyniły bliskie i dalekie wywiady, wchodząc tam, gdzie nie mogły się dostać właściwi wywiadowcy — krążowniki; ochraniały karawany transportów wojskowych i statków handlowych, dozorowały pola minowe; ochraniały wejścia do portów; przeprowadzały blokady i wreszcie stawiały miny w miejscach, gdzie nie mogły tego dokonać okręty, specjalnie zbudowane do tego celu.

Kontrtorpedowiec posiada 4 — 5 dział do 130 mm, 2 — 3 działka przeciwlotnicze i 6 — 9 wyrzutni torpedowych. Pancerza wcale nie posiada, szybkość zaś jego sięga przeszło 40 węzłów.

Kontrtorpedowce o wyporności ponad 1500 — 2000 ton noszą nazwę „leaderów”, czyli przewodników kontrtorpedowców. Są to już właściwie małe krążowniki.

Torpedowiec jest prototypem kontrtorpedowca. Tonaż jego nie przekracza 600 ton, a uzbrojenie składa się z 2 — 3 dział 75 lub 100 mm, paru ciężkich karabinów maszynowych i 2 — 3 wyrzutni torpedowych. Przeznaczeniem tej klasy okrętów są dziś zadania pomocnicze w pobliżu wybrzeży, towarzyszenie flocie w marszu, konwojowanie i niekiedy torpedowanie. Wobec jednak rozbudowy silniejszych kontrtorpedowców, okręty te mają coraz mniejsze pole działania i w niektórych flotach pełnią jedynie zadania pomocnicze.

Klasa łodzi podwodnych jest dziś w stadium największego rozwoju. Wojna światowa wykazała ich zalety bojowe, to też ciągłe doskonalenie tych okrętów doprowadziło dziś do budowy łodzi o tonażu do 4.300 ton podwodnej wyporności. Są to już tak zwane „podwodne krążowniki”, uzbrojone w 2 działa 203 mm; 2 lekkie działka przeciwlotnicze, 4 ciężkie karabiny maszynowe i 14 wyrzutni torpedowych (francuski: „Surcouf”). Normalny typ to „łódzie dalekiego morza”, których wyporność nadwodna waha się od 800 do 1500 ton i podwodna od 1100 do 1800 ton. Uzbrojenie tych łodzi — 1 lub 2 działa 75 do 100 mm, często działka przeciwlotnicze i 6 do 10 wyrzutni torpedowych. Jeszcze mniejszy typ slegający 900 i mniej ton podwodnej wyporności, stanowią łodzie obrony brzegowej. Uzbrojenie ich składa się z 1 lub 2 działek lekkich i 2 do 8 wyrzutni torpedowych, często jednak dział wcale nie posiadają. Wreszcie czwarty typ łodzi — to „podwodne stawiacze min” o wyporności i uzbrojeniu każdego z trzech poprzednio opisanych typów. Te ostatnie oprócz normalnego uzbrojenia zabierają do swego wnętrza, w zależności od tonażu łodzi, od kilku do kilkudziesięciu min morskich, które mogą postawić będąc w zanurzeniu. Do tego typu należą nasze łodzie podwodne: „Wilk”, „Rys” i „Zbik”.

Szybkość łodzi podwodnych nie jest duża. Łodzie większe robią 20 węzłów na powierzchni i 10 pod wodą, średnie — 10/9, małe zaś od 9/6 do 15/9 węzłów. Mają natomiast olbrzymi zasięg pływania dochodzący u łodzi dużych do 15.000 mil, średnich — 8.000 — 10.000 mil, małych zaś do 4.000 mil.

Taki olbrzymi zasięg pływania pozwala łodziom przebywać na morzu, bez zawijania do portów, przez kilka tygodni.

Do zadań łodzi podwodnych należą: działania na liniach komunikacyjnych przeciwnika, ataki torpedowe na okręty nieprzyjaciela, ochrona własnych dróg morskich, samodzielne działanie i zwiady na wodach terytorialnych przeciwnika, blokada jego wybrzeży itd.

Pozostała ostatnia klasa okrętów taktycznych — lotniskowce, reprezentują duże okręty z pomostem na całej swej długości, służącym do startowania i lądowania samolotów. Tonaż tych okrętów zawiera się w granicach od 5.000 do 33.000 ton, uzbrojenie i ilość samolotów zależnie od tonażu — różne.

Do drugiego rodzaju okrętów wojennych — okrętów pomocniczych należą: monitory, kanonierki, okręty strażnicze, stawiacze min, traulery (wylawiacze min) i kutry torpedowe. Są to okręty różnego tonażu i o bardzo różnorodnym uzbrojeniu. Do zadań ich należą: najrozmaitsze operacje przybrzeżne, współdziałanie z armią lądową, konwój, ochrona wód przybrzeżnych i pół minowych, służba pilotowa, patrolowa, stawianie min zagrodowych (stawiacze min) i trawienie (traulery) wreszcie ataki torpedowe na okręty nieprzyjaciela w jego własnych bazach (kutry torpedowe).

W końcu do okrętów specjalnych zaliczają się: bazy łodzi podwodnych, okręty szkolne, okręty-warsztaty, transportowce wojskowe, jachty, okręty hydrograficzne, okręty-cysterny na słodką wodę, lodolamacze i holowniki, a więc okręty niebojowe.

Przechodząc do floty polskiej, musimy stwierdzić, że czas od objęcia wybrzeża do dnia dzisiejszego przyniósł nam poważny już dorobek w dziedzinie rozbudowy okrętów wojennych. Pamiętajmy, że zaczęliśmy od podstaw, a dziś mamy już: 4 nowoczesne kontrtorpedowce „Grom”, „Błyskawica”, „Wicher” i „Burza”, 3 okręty podwodne — stawiacze min „Wilk”, „Rys” i „Zbik”, a dwa następne budują się w Holandii i 2 torpedowce: „Kujawiak” i „Mazur”. To nasze okręty taktyczne.

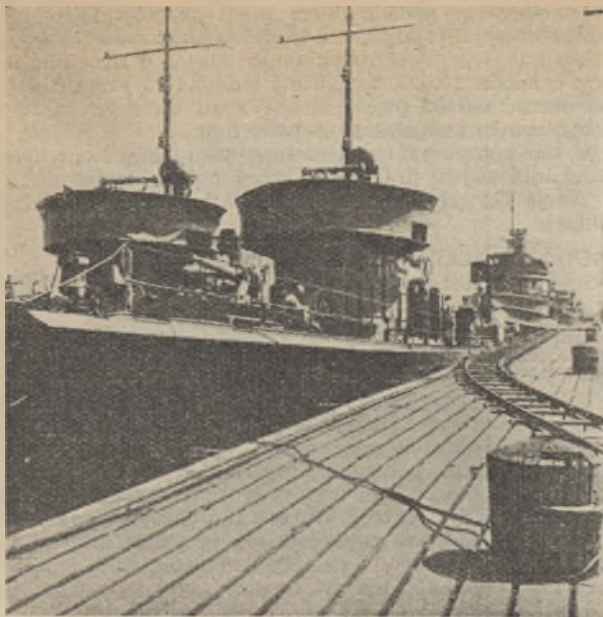
Mamy 6 okrętów pomocniczych, w tej liczbie: 2 kanonierki — „Komendant Piłsudski” i „General Haller” i 4 traulery — „Czajka”, „Jaskółka”, „Mewa” i „Rybitwa” — zbudowane całkowicie na stoczniach krajowych oraz zbudowany we Francji stawiacz min — ORP „Gryf”.

Wreszcie, zagłowiec szkolny „Iskra”, okręt minowy „Smok”, transportowiec „Wilja” i kilka holowników stanowią flotyllę naszych okrętów specjalnych.

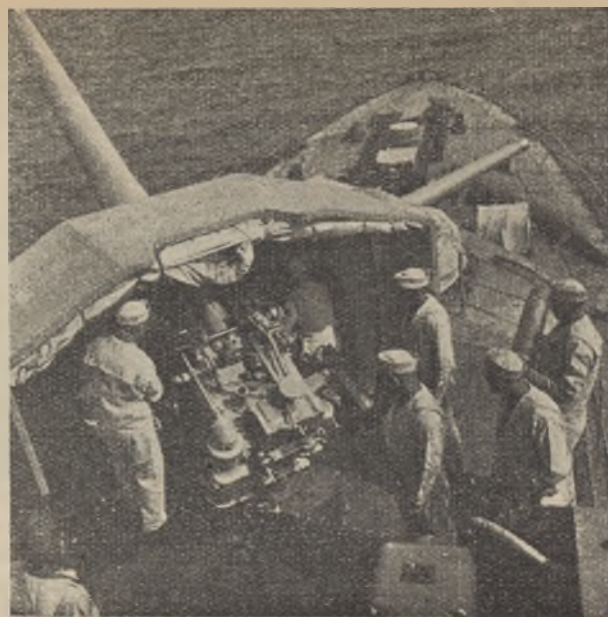
Jak widzimy jest to poważny dorobek, tym bardziej, że powstał w okresie ciężkich koniunktur gospodarczych. Poważny lecz nie taki, jakiego wymaga stanowisko Polski. To wszystko co mamy, stanowi początek rozbudowy naszej floty wojennej i nie wolno nam się zatrzymać w dalszej intensywnej pracy, aż do chwili, gdy flota nasza będzie liczyła w swym składzie wszystkie rodzaje okrętów wojennych. A chwila ta, powinna nastąpić jak najprędzej.

Olg.





Trawlery w porcie wojennym w Gdyni



Ćwiczenia artyleryjskie na kontrtorpedowcu

## Potęga morza

*Na polskie morze, ze wszech krańców bieży,  
W dniu „Święta Morza“ — polski Naród cały!  
A gdy u brzegu zwartym murem stanie,  
Wznosząc prawicę w niebo, patrząc w morze,  
Ojczyźnie Świętej złoży ślubowante:  
„Będziemy wiernie Rodzicielko Bożu,  
Do krwi ostatniej bronić swego morza“.*

Zdziaław Karol Jaworski

Przez długie stulecia nie szły drogi polskie ku morzu, chociaż był okres, gdy Polska swymi granicami sięgając od morza Bałtyckiego do morza Czarnego — dwa morza miała. Nie było w narodzie polskim zrozumienia wartości i ukochania morza, nie było również myśli, obejmującej wszystkie zagadnienia najżywotniejsze, które łączą się z morzem. Nie rozumieliśmy znaczenia morza dla mocarstwowości Polski oraz, że bez morza i bez idei morskiej w narodzie nie może być potęgi.

Lecz gdy w błyskach wojny światowej zrodziła się znów niepodległość Polski, wykuta mieczem Polskich Legionów, kiedy odzyskaliśmy znowu utracony ongiś dostęp do morza Bałtyckiego, z całą energią i entuzjazmem zabraliśmy się do pracy, by możliwie jak najprędzej odrobić zaległości oraz wykażeć światu, że minęła bezpowrotnie utarta opinia o nas jako o narodzie lądowym, i że Polacy współcześni rozumieją i kochają swoje morze. To też nic dziwnego, że przy takim wyteżeniu i zdwojonej sile, z jaką ruszyło tempo pracy naszej na morzu, polska ekspansja morska wzrasta z roku na rok, a nasze osiągnięcia w dziedzinie morskiej nie tylko budzą słuszną dumę w sercach naszych, ale imponują również i obcym. Potężne dzieło polskich rąk pracy na morzu rośnie z dnia na dzień, rozbudowa wybrzeża i umocnienie polskiej racji stanu na morzu potężnie dzięki wytrwałemu wysiłkowi, podjętemu przez cały naród polski.

Nie ma dziś w Polsce nikogo, kto by nie rozumiał znaczenia posiadania własnego wybrzeża morskiego, umożliwiającego nam bezpośrednią łączność ze światem. Potwierdzenie wyniku, jakiego dokonaliśmy na morzu usłyszeliśmy z ust Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w przemówieniu w dniu „Święta Morza“ w roku 1936 w którym Pan Prezydent wskazując na znaczenie tego święta m. in. tak powiedział: „...Wielkim wysiłkiem całego Narodu w krótkim czasie sprawiliśmy, że wichry morskie coraz częściej grają swoje hymny na żaglach polskich, coraz

liczniejsze rzesze kutrów rybackich zapuszczają się na dalekie morza, co rok coraz więcej żelaznych serc bije w żelaznych ciałach naszych parowców, które żywione polskim czarnym węglem, oddychając czerwonymi płomieniami, buchają radośnie białą parą, okalającą bandery Państwa Polskiego i niosą je po wszystkich morzach. Morze otworzyło nam bramy na świat szeroki, ono zrównało nas z innymi narodami, ono dało nam wolność i prawo bycia tam wszędzie, gdzie morze jest i niebo.“

A dalej wskazując na odzwierciadlającą nasz gigantyczny wysiłek — Gdynię — mówi Pan Prezydent: „Staliśmy się państwem morskim dzięki czynowi, któremu na imię: Gdynia. Ona sprawiła, że nasze i obce kotwice mogą w polski grunt się wżerać“.

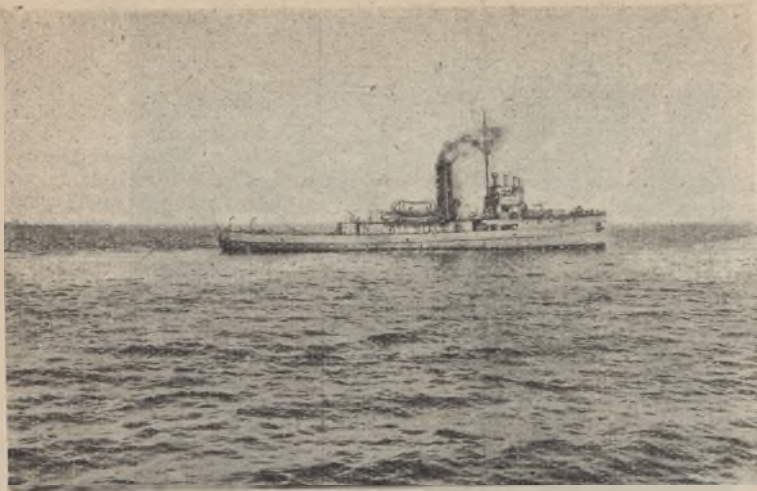
Tak więc jesteśmy i pozostaniemy narodem morskim i od naszych poczynań jedynie zależeć będzie władanie morzem. Boć przecież zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że panami świata są państwa, które panują nad morzami. Wiemy, że morza te i oceany należą do każdego kto chce i potrafi z nich korzystać, bowiem obszar wodny wynoszący około  $\frac{3}{4}$  całej przestrzeni kuli ziemskiej, stanowi wspólną własność wszystkich ludów świata.

Naród Polski zdał egzamin ze swych dążeń i poczynań nad ugruntowaniem potęgi Polski mocarstwowej. Obejmując bowiem w ponowne posiadanie przed 18 laty, zaledwie 74-kilometrowy skrawek wybrzeża morskiego, — mimo że objął go prawie pustym i niezabudowanym, potrafił w ciągu tych kilku lat zaudować i umocnić swoje wybrzeże oraz wybudować jeden z najnowocześniejszych i największych portów nad Bałtykiem — Gdynię, nie mówiąc o budowie mniejszych portów jak: Władysławowo, Hel i Jastarnia.

I dlatego, że tylko tyle otrzymaliśmy z dziedzictwa Bolesławów, kiedy to brzeg nasz sięgał do Odry; z dziedzictwa przedhistorycznego kiedy słowiaństwo sięgało aż za Łabę, a na polskim wybrzeżu kwitły polsko-słowiańskie grody: Gdańsk, Kołobrzeg, Kamień, Szczecin i Wolin — z zapałem i poświęceniem zabraliśmy się do pracy odbudowania i umocnienia tego skrawka wybrzeża, który korzeniami swymi wrósł we wszystkie serca polskie tak silnie, że żadna przemoc nie zdoła go więcej z nich wyrwać. Tak, jak potężną stała się praca polska na morzu, począwszy od budowy nowego polskiego portu aż do budowy okrętów na własnych stocznicach, — tak też silna, czujna i troskliwa winna być obrona Polski na morzu.

Stanisław Wieczorkiewicz, chor. mar.





ORP „Komendant Piłsudski”

## Znad morza i z morza

### W GDAŃSKU BUDUJEMY

W pierwszym kwartale roku bieżącego znajdowało się w budowie w stocznjach gdańskich 17 jednostek o pojemności przeszło 40.000 ton brutto. W tym 3 parowce o pojemności 19.000 ton i 14 motorowców o pojemności 21.000 ton. Poza tym dwa statki tankowe o pojemności 13.000 ton dla przewozu oleju. Statki te wykonywane są na zamówienie Polski oraz państw zagranicznych.

Zamówienia Polski obejmują dwa motorowce transatlantyczne o pojemności 4.600 — 4.700 trb. dla linii Gdynia — Ameryka, przeznaczone dla obsługi linii bawelnianej, trzy lugry rybackie, każdy o pojemności około 300 trb. oraz jedna lichtuga tankowa dla firmy Polmin o pojemności 580 ton olejów.

### BUDŻET MARYNARKI BRYTYJSKIEJ

W dniu 19 marca Izba Gmin przyjęła budżet marynarki brytyjskiej na rok 1938/39. Budżet ten sięga zawrotną kwoty 124 milionów funtów szterlingów (około 3.224 milionów złotych) i jest o 18 i pół miliona funtów szterlingów wyższy w porównaniu z budżetem zeszłorocznym.

W budżecie przewidziano kredyty na budowę dwóch okrętów liniowych, jednego lotniskowca, czterech dużych krążowników, trzech małych krążowników, trzech okrętów podwodnych, trzech stawiaczy min oraz kilku okrętów pomocniczych. Przewiduje się, że w bieżącym okresie budżetowym marynarka brytyjska otrzyma 160 nowych okrętów o łącznej wyporności 130.000 ton.

Począwszy od roku 1935, rozbudowa marynarki brytyjskiej postępuje w szybkim tempie, o czym świadczy następujące zestawienie tonażu okrętów, znajdujących się w budowie. W dniu 1 stycznia 1935 roku ogólny tonaż okrętów, znajdujących się w budowie, wynosił 139.345 ton, w tym samym okresie 1936 roku — 281.925 ton, w roku 1937 — 375.740 ton, a w chwili obecnej — 547.014 ton, czyli czterokrotnie więcej w porównaniu do roku 1935.

ORP „Pomorzanin”



Równoległe ze zwiększeniem ilości okrętów następuje wzrost składów osobowych marynarki, które zwiększono o 3.000 ludzi w latach 1933 i 1934, w dwóch następnych latach o 10.000 ludzi, w roku zeszłym do dalsze 10.000, co łącznie stanowi 25 procent w porównaniu do okresu sprzed pięciu lat. W roku bieżącym stany osobowe mają być znowu uzupełnione o 7.000 ludzi.

W ten sposób marynarka brytyjska dąży konsekwentnie do zrealizowania swego programu, który ma jej zapewnić w najbliższym czasie bezwzględną przewagę na wszystkich morzach globu ziemskiego.

### ROZBUDOWA MARYNARKI WŁOSKIEJ

Ogłoszony ostatnio program rozbudowy marynarki włoskiej przewiduje budowę dwóch okrętów liniowych po 35.000 ton — „Roma” i „Impero”, 12 przewodników kontrtorpedowców (leader) zupełnie nowego typu, o wyporności od 2.500 do 3.000 ton, oraz 14 okrętów podwodnych.

W swoim przemówieniu, wygłoszonym przy uzasadnianiu tego programu, minister marynarki włoskiej stwierdził konieczność budowy dużych okrętów pancernych, które mają zapewnić państwu możliwość rozciągnięcia swoich wpływów na oceanie.

Z chwilą zrealizowania tego programu w roku 1941 marynarka włoska będzie liczyła ogółem 680.000 ton okrętów wojennych. Skład floty włoskiej będzie następujący: cztery pancerniki po 35.000 ton rozwijające po 33 węzły i posiadające razem 36 dział 380 mm i cztery inne po 24.000 ton, 27 węzłów szybkości, uzbrojone razem w 40 dział 305 mm.

Flota o takim składzie może przechylić przewagę na morzu śródziemnym na korzyść Włoch, gdyż w tymże czasie flota francuska będzie liczyła w swoim składzie: dwa pancerniki po 35.000 ton, rozwijające po 33 węzły, uzbrojone razem w 16 dział 38 mm, dwa po 26.500 ton, 30 węzłów, uzbrojone razem w 16 dział 330 mm i trzy stare po 22.000 ton, zdolne do rozwinięcia 21 węzłów i uzbrojone razem w 28 dział 340 mm.

### PIERWSZY OKRĘT LINIOWY RZESZY BUDOWANY PO WOJNIE

W dniu 21 maja w skład niemieckiej floty wojennej został wcielony pancernik „Gneisenau”. Okręt ten, stanowiący ostatni wyraz techniki, jest w nowej flocie niemieckiej pierwszym wielkim okrętem liniowym zbudowanym po wojnie światowej. Został on zbudowany w ramach niemiecko-brytyjskiego porozumienia morskiego z roku 1935. Wyporność pancernika wynosi 26.000 ton, długość 226 m, szerokość 30 m, głębokość zanurzenia 7,5 m. Okręt posiada 9 dział 28 cm oraz dwanaście dział 15 cm.

### ROZWOJ LITEWSKIEJ ŻEGLUGI HANDLOWEJ

W lutym utworzono nowe towarzystwo żeglugowe „Anglo-Lithuanian Shipping Co”, w którym ze strony Anglii bierze udział „United Baltic Corporation”, posiadające znaczną większość, bo trzy czwarte kapitału zakładowego.

„United Baltic Corporation” już od dawna obsługuje regularną linię Londyn — porty bałtyckie, zawiązując między innymi do Gdyni. Na razie nic nie zapowiada jakichkolwiek zmian w tej obsłudze, i nowopowstałe towarzystwo, które jest właściwie filią „United Baltic Corporation”, będzie obsługiwało nadal wymienioną linię przy pomocy tego samego statku pasażersko-towarowego „Baltonia”. Angielskie towarzystwo żeglugowe dąży do włączenia w zasięg swoich wpływów również Łotwy i Estonii, lecz pertraktacje z tymi państwami napotykają na pewne trudności.

Ruch statków w Kłajpedzie w porównaniu z innymi portami na Bałtyku nie jest wielki, lecz stale wzrasta. W roku 1935 weszło do portu 1.225 statków o pojemności 691.000 ton, w roku 1936 — 1.371 statków o pojemności 789.000 ton, w roku zeszłym ruch ten osiągnął cyfrę 1.414 statków o pojemności 845.000 ton reg. netto.

### NOWY LINIOWIEC ANGIELSKI

W dniu 27 września ze stoczni Clydebank zostanie spuszczonej na wodę nowy liniowiec należący do Cunard White Star Line, oznaczony na razie numerem 552.

Nowy ten statek transatlantyczny otrzyma nazwę „Queen Elisabeth”. Jest to drugi z kolei wielki transatlantyk, wybudowany w Anglii — pierwszy „Queen Mary” został spuszczonej w wrześniu 1934 roku, zatem „Queen Elisabeth” spłynie na wodę równo w cztery lata później.

„Queen Elisabeth” został założony w końcu 1936 roku. Dzień 27 września obrano na spuszczenie tego statku ze względu na wysoki przypływ, przewidywany tego dnia, gdyż waga samego kadłuba wynosi przeszło 40.000 ton.

Po wykończeniu pojemności „Queen Elisabeth” będzie wynosiła 84.000 ton, a zatem będzie to największy statek na świecie. Przy długości 1.030 stóp będzie on o 12 stóp dłuższy od „Queen Mary”, ponadto będzie posiadał o jeden pokład więcej w porównaniu do swego poprzednika.

Odpowiednio zostały powiększone pomieszczenia dla pasażerów, tak, że „Queen Elisabeth” będzie mógł zabrać 2.390 pasażerów czyli o 278 osób więcej, jak „Queen Mary”.



## Polskie dążenia kolonialne

My, podoficerowie — dla lepszego uświadomienia tak własnego, jak i naszych podwładnych żołnierzy — nie możemy pozostać w tyle za całym społeczeństwem, które — jak wiemy z prasy, odczytów i audycji radiowych — coraz bardziej podkreśla swoje zrozumienie wobec polskiej polityki kolonialnej.

Zmuszeni zostaliśmy do zajęcia się sprawą kolonii dla Polski przede wszystkim coraz bardziej rosnącym przeludnieniem Rzeczypospolitej, która — jak wiadomo — pod tym względem zajmuje drugie miejsce w Europie po Włoszech, oraz faktem wstrzymania na całym świecie napływu emigracji polskiej, poza tym zmusił nas do tego kroku coraz bardziej rosnący w stosunku do Polski egoizm ze strony państw europejskich, łaskawie raczących prowadzić z nami handel, w ostatecznym rezultacie przysparzający tym państwom olbrzymie zyski, Polsce zaś dający zaledwie niewspółmierne w stosunku do zatraconych starań i energii handlowej — korzyści.

W drodze do realizowania przez naród polski testamentu, pozostawionego mu przez jego Wskrzesiciela, Pierwszego, Marszałka Polski, testamentu — głównym nakazem którego jest Polska mocarstwowa — powinniśmy obecnie wyżyć wszystkie swe siły, aby nie opuścić, jak w roku 1919, coraz bardziej zbliżającej się okazji uzyskania kolonii dla Polski. Okazją tą jest dla nas, Polaków — konsekwentne dążenie terazniejszych Niemców do usunięcia pozostałego jeszcze bodajże ostatniego punktu traktatu wersalskiego, który to punkt oddał swego czasu byłe niemieckie kolonie w ręce koalicji. Wszystko przemawia obecnie za tym, że czas, kiedy Liga Narodów zmuszona zostanie do rozpatrywania przy stole obrad — sprawy zwrotu Niemcom ich byłych kolonii — jest niedaleki i nie dziś to jutro sprawa ta zostanie załatwiona w sensie dla Niemiec pozytywnym.

Ze my, Polacy, posiadamy tradycje ekspansji kolonialnej, świadczą o tym nazwiska chociażby tylko: Jana z Kolna, Gaspara, Bronowskiego, Krzysztofa Arciszewskiego, Pieniążka, Nowodworskiego, Jakimowskiego, Wolskiego, Beniowskiego, Mierosławskiego, hr. J. Potockiego, hr. E. Strzeleckiego, J. Kubary, hr. B. Tyszkiewicza, majora Rozwadowskiego, kapitana Zbyszewskiego, oraz niezapomnianych — Rogozińskiego, Tomczaka i do dziś żyjącego L. Janikowskiego, którzy swymi czynami i odkryciami rozslawili imię polskie po świecie i stali się niejako pionierami naszych dążeń kolonialnych.

Wspomnieć tu wypada specjalnie o Kamerunie, do którego Polska ma niezaprzeczone prawo z racji myśli przewodniej pierwszego badacza i eksploatora tej kolonii — Stefana Rogozińskiego, którą to myślą było zdobycie części lądu afrykańskiego pod własną niezależną polską kolonię. Nie powinny pójść na marne zabiegi naszego wielkiego podróżnika i zdobywcy, który swego czasu przez trzy lata — od roku 1882 do roku 1885 — prowadził w Kamerunie badania, mające, jak już wspomniałem, — na celu utworzenie z tej polaci Afryki niezależnego państwa, przez Polaków zorganizowanego i służącego wyłącznie polskim celom.

Nie zapominajmy również, że swego czasu w tworzeniu niemieckiego imperium kolonialnego, brała udział również ludność niemiecka — i ludność polska. Polacy przecie płacili podatki, dostarczali rekruta i brali czynny udział w życiu kulturalnym i społecznym b. cesarstwa niemieckiego, dlatego też nie powinny nikogo — a specjalnie Niemców — dziwić nasze uzasadnione żądania przyznania nam takiej części b. kolonii niemieckich, jaki procent stanowiła ludność polska b. dzielnicy pruskiej — w ogólnym ówczesnym zaludnieniu Niemiec.

Kolonie musimy zdobyć. Kwestia kolonii jest dla Pol-

ski kwestią jej dalszego rozwoju, rozwoju jej potęgi mocarstwowej, dobrobytu obywateli, jest wreszcie częściowym rozwiązaniem palącej dziś kwestii żydowskiej... Musimy pamiętać nie tylko o terażniejszości, lecz i o przyszłości naszego z tak olbrzymim wysiłkiem odzyskanego kraju, musimy pamiętać o przyszłości następnych po nas pokoleń polskich. Musimy uprzytomnić sobie, że przeludnienie wsi polskiej, nie ma prawie równego w Europie, że u nas przypada na 1 kilometr kwadratowy przeszło 80 mieszkańców, że musimy polskie złoto zostawiać w Polsce, a nie wzbogacać nim narody Europy, nieraz w dodatku niezbyt Polsce przychylnie.

Jako państwo dojrzałe i dostatecznie silne, aby wyśmiec dla siebie posłuch nawet wśród państw tak zwanych „wielkich“, państwo prowadzące samodzielną politykę polską, i dążące do poszanowania naszych praw w życiu politycznym i gospodarczym świata, — musimy wielkim głosem domagać się równego traktowania nas i w dziedzinie kolonialnej. Nie dopuścimy do powtórzenia się błędów z roku 1919-go.

Hasło: „Kolonij dla Polski“ — znaleźć musi posłuch i należyte zrozumienie w całym narodzie, hasło to powinno obecnie przepełnić naszą myśl i wolę, a wówczas i rządowi naszemu, popartemu jednolitą opinią całej Polski, łatwiej będzie niż dotychczas realizować zamierzony program kolonialny naszego państwa, energicznie swego czasu zapoczątkowany przez ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej pana pułkownika Becka przed forum Ligi Narodów w Genewie.

My, podoficerowie, z racji swego zaszczytnego stanowiska wychowawców przyszłości narodu — młodzieży, szczególnie powinniśmy przy każdej nadarzącej się okazji (a okazji tych w wojsku nie brak), pouczać ją o polskim problemie morskim i kolonialnym, powinniśmy wydatniej niż dotychczas popierać dążenia i hasła Ligi Morskiej i Kolonialnej, a to ze względu na to — jak już wspomniałem, że zbliża się już szybkimi krokami czas, który zadecyduje o przyszłości naszego narodu, o przyszłości Polski mocarstwowej, tej Polski, jaką chciał widzieć jej Pierwszy Marszałek, jak również chce widzieć jej obecny Gospodarz — Pan Prezydent wraz z Naczelnym Wodzcem.

Ich wola niech będzie naszą wolą, wolą stanowiącą całego narodu. Niech świat cały usłyszy potężny głos narodu polskiego: „W imię sprawiedliwości i wdzięczności dziejowej dla Polaków żądamy kolonii dla Polski“!

Pamiętajmy, że rok bieżący, oraz najbliższe lata, mogą być przełomowymi dla Polski, nie zapominajmy o tym, że obecnie, w wieku XX, tylko wytrwale dążenia i silna wola całego narodu, wieńczą zamierzony przezeń cel, a Italia, Niemcy i Japonia — są tego wystarczającym dowodem... Teraz — lub nigdy!...

P. M., sierżant

ORP „Błyskawica“





# Z P a l s k i

Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację oficerów i podoficerów jazłowieckiego pułku ułanów z pułkownikiem Godlewskim na czele, która z okazji święta pułkowego wręczyła Mu odznakę pułkową.

Z inicjatywy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego ustawiono pamiątkowe glazy bazaltowe na pobojowisku legionowym w Kostiuchnowce. Glazy z naturalnego kamienia o wysokości 3 m, wagi 6.000 kg każdy, dostarczyły państwowe kamieniołomy na Wołyniu. Pamiątkowe obeliski ustawiono na betonowych fundamentach, w miejscach pamiętnych walk legionowych.

Minister spraw zagranicznych Józef Beck bawił z oficjalną wizytą w stolicy Estonii Tallinie.

Pobył ministra Becka w Tallinie stał się gorącą manifestacją przyjaźni narodów polskiego i estońskiego.

Minister spraw wojskowych generał dywizji Tadeusz Kasprzycki zainaugurował prace przy budowie drogi „Podkarpackiej”, rzucając pierwszą łopatę ziemi podczas rozpoczęcia budowy.

Dnia 15 bieżącego miesiąca Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację zarządu głównego Związku Peowików w osobach: ministra M. Kościalkowskiego, inżyniera Pohoskiego, inżyniera J. Budzyńskiego, St. Tomczukową, dyrektora M. Klotta i pułkownika T. Herfurta.

Delegacja zaprosiła Pana Marszałka na zjazd organizacyjny, który odbędzie się w ostatnich dniach miesiąca w Wilnie.

W nowowznoszonym obecnie gmachu szpitala im. Marszałka Piłsudskiego w alei Niepodległości w Warszawie zorganizowana będzie we wrześniu bieżącego roku pierwsza polska wystawa szpitalnictwa. Protoktorat nad wystawą objął premier generał Felicjan Sławoj-Składkowski.

Dnia 14 bieżącego miesiąca odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Spraw Wojskowych pierwsze posiedzenie Rady Służby Pracy, powołanej do życia na podstawie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 września 1936 roku.

Rada Służby Pracy jest organem opiniującym i doradczym ministra spraw wojskowych w zakresie programu wyszkoleniowego i wychowawczego Junackich Hufców Pracy.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego profesor Wojciech Świętosławski bawił z oficjalną wizytą w stolicy Rumunii Bukareszcie.

Jest to jeszcze jeden dowód przyjaznych i na mocnych podstawach opartych stosunków sąsiedzkich obu państw.

W Lidzie powstaje muzeum pamiątek po bohaterze powstania styczniowego Ludwiku Narbucie. Zebrano już cenniejsze eksponaty z dziejów powstania ludzkiego, a między innymi oryginalne dokumenty Rządu Narodowego, stwierdzające stan służby Narbutta w powstaniu, oraz wiele fotografii uczestników powstania.

16.VI.1938 r. Uroczysta procesja w dniu Bożego Ciała w Spale. Celebranta prowadził Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i minister rolnictwa Juliusz Poniatowski



Dnia 13.VI.1938 r. z okazji święta pułku ułanów jazłowieckich Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację pułku w składzie: czterech oficerów, jeden podoficer z pułkownikiem Godlewskim na czele. Delegacja wręczyła Panu Marszałkowi odznakę pułkową. Jednocześnie Pan Marszałek przyjął delegację Zjednoczenia Pań Jazłowieckich w składzie: hr. T. Lubieńska i M. Dembińska; delegacja wręczyła Panu Marszałkowi wizerunek Matki Boskiej Jazłowieckiej z klasztoru jazłowieckiego, oraz projekt kościoła w osadzie Jazłowieckiej, równocześnie prosząc Pana Marszałka o przyjęcie protektora honorowego w Komitecie budowy kościoła w powyższej osadzie. Wraz z tymi delegacjami Pan Marszałek przyjął delegację koła b. ułanów jazłowieckich w składzie: pułkownik Duchnowski, minister sprawiedliwości Witold Grabowski, major Bohdan Zaremba i Kazimierz Łukaszewski. Delegacja w imieniu koła wręczyła Panu Marszałkowi obraz kościółka w Brzeżanach

W Warszawie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod fundamenty wznoszonego wysiłkiem społeczeństwa w kraju i rodaków z całego świata „Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”.

Dom Polaków z Zagranicy stać będzie nad brzegiem Wisły u stóp Zamku Królewskiego.

Do ambasady niemieckiej w Warszawie przydzielony został podpułkownik von Gerstenberg, jako pierwszy attaché lotniczy. Dotychczas bowiem tego stanowiska ambasada niemiecka nie miała.

Dnia 18 bieżącego miesiąca po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w wieku lat 56 marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Car, zasłużony działacz odrodzonej Polski.

Komisja sejmowa, rozpatrując projekt ustawy o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych, uchwaliła, że kandydat na radnego musi mieć 27 lat, a nie jak to przewidywał projekt — 30.

Do Warszawy przybyła wycieczka dzieci szkolnych Kół Polskiego Czerwonego Krzyża z pow. prużańskiego w liczbie przeszło 500 dzieci, które przywiozły karabin, ufundowany z dobrowolnych składek dla jednego z pułków warszawskich.

Dzieci złożyły hołd Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, który serdecznie im podziękował, życząc, „aby swe serca i głowy wychowały i wykształciły na pociechę dla rodziców i na pożytek Ojczyźnie”.

W dniach 29 i 30 b. m. odbędzie się w Lublinie ogólnopolski zjazd lekarzy higienistów. Zjazd ten połączony będzie z wystawą propagującą higienę. Na wystawę tę nadesłano eksponaty ze wszystkich większych miast Polski.

Dnia 12 b. m. odbyło się we wszystkich ośrodkach akademickich w Polsce uroczyste zakończenie roku wyszkoleniowego w Legiach Akademickich.

Ostateczny wynik wpisów szkolnych w r. b. na terenie wojew. śląskiego przedstawia się następująco: do szkół z polskim językiem nauczania zapisano w r. b. 94,7 proc. ogółu dzieci ( w r. ub. 94,5 proc.). Pozostała ilość, tj. 5,3 proc. dzieci, zapisana została do szkół z niemieckim językiem nauczania.



# Ziemia pomorska w hołdzie Naczelnemu Wodzowi



Dzieci ze szkół toruńskich serdecznie witają Marszałka Śmigłego-Rydzę

W Toruniu dnia 19.VI bieżącego roku odbyły się wielkie uroczystości, połączone z wręczeniem pułkom piechoty i artylerii ziemi pomorskiej sztandarów i sprzętu bojowego, ufundowanych ze składek społeczeństwa pomorskiego, poświęceniem i otwarciem ośrodka sportu lotniczego im. Marszałka Śmigłego-Rydzę oraz ślubowaniem wierności dla Naczelnego Wodza 20 tysięcy młodzieży szkół powszechnych z terenu Pomorza.

Na uroczystości te przybył Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie ministra spraw wojskowych generała dywizji Tadeusza Kasprzyckiego i ministra komunikacji J. Ulrycha.

Powitanie Marszałka Śmigłego-Rydzę dało możność zmanifestowania gorących uczuć dla wojska i Wodza. Po uroczystej mszy świętej na lotnisku odbyło się wręczenie pułkom sztandarów, po czym nastąpiło poświęcenie i otwarcie ośrodka lotniczego. Następnie Marszałek Śmigły-Rydz przyjął defiladę oddziałów wojskowych i organizacji społecznych Pomorza.

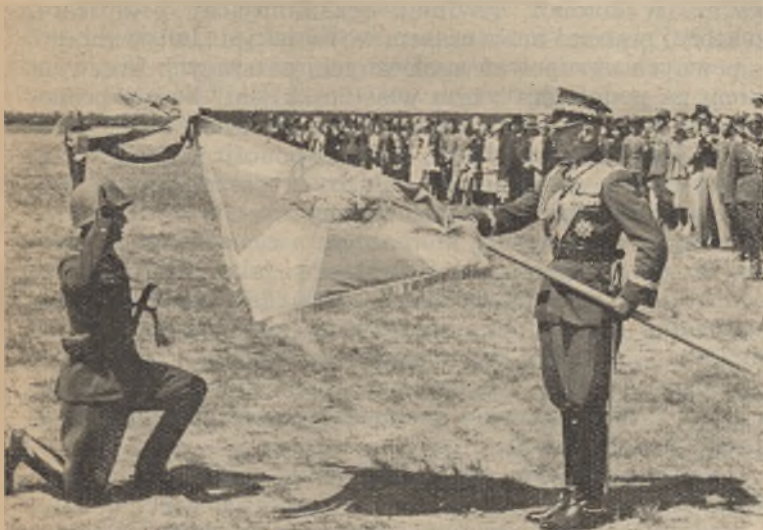
W godzinach popołudniowych 20 tysięcy młodzieży ze szkół powszechnych złożyło ślubowanie wierności dla Naczelnego Wodza.

Ziemia pomorska, wierna córka Rzeczypospolitej, gorąco manifestowała swe patriotyczne uczucia.

Fotografie W. Płkela



Chrzestni rodzice sztandaru wręczają go Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi



Dowódca jednego z pułków składa przysięgę na sztandar pułkowy, wręczany przez Marszałka Śmigłego-Rydzę



Dowódcy pułków przekazują pocztom sztandarowym sztandary, wręczone im przez Marszałka Śmigłego-Rydzę



Marszałek Śmigły-Rydz wpisuje się do księgi pamiątkowej jednego z pułków. Na lewo minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki



Samoloty przybyłe do Torunia na zlot gwiazdzisty, zgromadzone na lotnisku



## O zastrzonych egzaminach i podoficerach nie nadających się do służby cywilno - państwowej

Tytuł wydrukowanego artykułu kolegi starszego ogniomistrza, brzmiący „Dlaczego wysłużeni podoficerowie zawodowi odnoszą się z rezerwą do stanowisk cywilno-państwowych?“, z miejsca zaintrygował czytelników, którzy z niestabnącym zapewne zainteresowaniem „przestudiowali go od deski do deski“.

Chociaż osobiście uważam, że ostatnio niektórzy koledzy - podoficerowie stanowczo za dużo piszą w „Wiariusie“ i „Polsce Zbrojnej“ — nadużywając poniekąd łamów swej prasy — o sprawach prawie wyłącznie mających podłoże materialne — co, jak miałem możność stwierdzić, nie rzuca dodatniego światła na nasz korpus w oczach opinii społeczeństwa — to jednak i ja zaintrygowany tak osobą autora, kolegi - podoficera, jak i tytułem artykułu, z zaciekawieniem go przeczytałem. Po przeczytaniu osobiście odniosłem wrażenie, że czcigodny autor aczkolwiek niewątpliwie w najlepszej wierze i intencji, to jednak prawdopodobnie w „natchnieniu“ nie spostrzegł własnego przeczenia we własnym artykule własnym zapatrywaniem, dlatego też artykuł ten wydaje się czytelnikowi niezbyt logiczny, a autor — niekonsekwentny...

Pierwotnie, „dla świętego spokoju“, chciałem nad wspomnianą sprawą przejść „do porządku dziennego“, przypadkowo jednak w większym gronie podoficerów usłyszałem dyskusję nad artykułem starszego ogniomistrza Urawskiego, której wynik spowodował zmianę mojej poprzedniej „zasady“ na poczucie obowiązku dla dobra korpusu podoficerskiego, ঘটনাক্রমে zasadniczego błędu, a nawet poniekąd i mimowolnego nietaktu kolegi, jakiego ten się dopuścił w odniesieniu do naszego korpusu jako całości...

Nie wchodząc w kwestię słuszności czy niesłuszności nadawania wysłużonym podoficerom zawodowym stanowisk w służbie cywilno-państwowej z zaszerogowaniem ich do stopni mniejszych od posiadanych przez tychże w czasie pełnienia czynnej służby wojskowej, przeciwnie, uważając, że sprawa ta jest kwestią konieczności państwowej, stwierdzam, że zbyt natarczywe, a nawet „rażące“ ciągle upominanie się o stopnie, uposażenia, zaszerogowania itp. — budzą w społeczeństwie co najmniej niesmak, potwierdzony zresztą w przenośni przez samego autora wyżej cytowanego artykułu w zdaniu: „...Pewne ugrupowania społeczne krzywym okiem patrzą na podoficera tylko dla tego, iż dla podoficerów są rezerwowane posady w służbie cywilno-państwowej“... Od siebie muszę dodać, że nie myślę się prawdopodobnie, mówiąc, że właśnie „krzywe oko pewnych ugrupowań społecznych“ powstaje nie tylko z powodu rezerwowania przez państwo stanowisk dla podoficerów, lecz zdaje się i dla tego, że niektórzy koledzy zbyt jaskrawo stawiają na pierwszym planie korzyść własną, a nie dobro Ojczyzny...

Jeżeli chodzi o czynniki kompetentne do rozstrzygnięcia sprawy zapewnienia wysłużonym podoficerom stanowisk cywilnych z uposażeniem nie mniejszym, od uposażenia wojskowego, to sądzę, że trzeba być, mówiąc łagodnie „naiwnym“, aby uważać, że ciągle poruszanie na łamach swej prasy przez wielu kolegów spraw prawie wyłącznie opartych na kwestii materialnej („moralnej“ — o której również wspomina kolega Urawski — w połączeniu z kwestią materialną — nie uznaję...), przyniesie naszej sprawie jakąś praktyczną korzyść. Przeciwnie, czy przypadkiem ci naiwni koledzy nie oddają ogółowi podoficerów „niedźwiedzich usług“? Daj, Boże, abym się mylił...

Wracając do tematu, na czym więc polega zarzucona

przeze mnie nielogiczność artykułu kolegi Urawskiego? Jest to przecież jasne. Jeżeli się przyznaje otwarcie, że „pewne ugrupowania społeczne patrzą krzywym okiem na podoficerów tylko dla tego, że dla nich są rezerwowane posady cywilne“, to czyż można proponować chociażby nawet ze względu „aby państwo nie poniosło uszczerbku służbowego“ — „zastrzenia egzaminu kwalifikacyjnego“?

Kolego! Z ręką na sercu! Czy czasem egzamin nie jest ślepym losem, który człowieka, niejednokrotnie zdolnego, pozbawia wyników jego wytężonej pracy, a nieraz ludzi miernych i przeciętnych stawia wyżej od tych zdolniejszych dla tego tylko, że chyba się „w czepku urodzili“ lub w grę przy egzaminie wchodziły rozmaite uboczne względy egzaminujących... Trzeba się trochę zainteresować nauką psychologii, aby przyznać, że w tym wypadku racja będzie — niestety — całkowicie po mojej stronie. A może wystarczy porozmawiać na temat zdawania egzaminów z ludźmi, którzy ich przeszli „bez liku“? Poza tym czy koledze znane jest popularne przysłowie ludowe, brzmiące: „Jak się chce psa uderzyć, to kij zawsze się znajdzie“... W danym wypadku czy nie może się zdarzyć na prz., że w komisji cywilnej, egzaminującej podoficera, do której przecież może czasem wejść jakieś „indywiduum“ z „pewnych ugrupowań społecznych, patrzących krzywym okiem na podoficera“, tym właśnie „kijem“ będzie proponowane przez podoficera „zastrzenie“ i tak przecież niełatwych egzaminów, którym podoficer, żyjący ciągle od chwili wstąpienia do służby wojskowej w nerwowym napięciu, stale jest poddawany?...

Dajmy więc spokój nierealnym a czasem wręcz szkodliwym dla korpusu podoficerskiego jako całości, a nie jednostki, projektem, zajmijmy się bardziej moralną a nie materialną stroną swej zaszczytnej służby w mundurze żołnierza polskiego, tym szarym mundurze, który nosili legionieści - strzelcy Komendanta Piłsudskiego i wszyscy ci ongiś bezinteresownie spełniający swój obowiązek żołnierski i obywatelski.

Sądzę poza tym, że zdanie, jakie niefortunnie „wyrwało“ się koledze Urawskiemu, a zaczynające się od słów: „...Podoficerowie, którzy nie nadają się do służby cywilno-państwowej“... — jest ze strony kolegi co najmniej ryzykowne...

Ludziom, wyszkolonym w duchu dyscypliny i ambicji pracy, którzy przeszli i ciągle przechodzą najrozmaitszego rodzaju trudne kursy wojskowe, ludziom, umiejącym sobie radzić dosłownie na każdym stanowisku (inna rzecz, ile wysiłku może to czasem kosztować) i to stanowisku bynajmniej nie lżejszym od wielu stanowisk cywilno-państwowych, a wielokrotnie ogromem odpowiedzialności przewyższających takowe — nie można mówić — gdyż nie dodaje to splendoru korpusowi podoficerskiemu, że w jego łonie są podoficerowie, którzy „nie nadają się do służby cywilno - państwowej“, posiadającej przecież tak różnorodne gałęzie, że nie należy wcale obawiać się, aby nastąpiło przeciążenie wysłużonymi podoficerami stanowisk cywilno-państwowych.

Wracając do tych „zastrzonych egzaminów“, nie radziłbym, dalibóg, nawet inicjatorowi wprowadzenia takowych dla wysłużonych podoficerów, wypróbowania ich „błogosławionych“ skutków na własnej... osobie... Zresztą czasem cuda, jak wiadomo, się zdarzają, lecz, niestety, bardzo rzadko... Sprawie podoficerskiej trzeba służyć z namysłem, a nie szkodzić jej, nawet bezwiednie...

M. P., sierżant



## Na marginesie programu dwuletniego liceum handlowego

Nawiązując do swego artykułu, zamieszczonego w numerze 11 „Wiarusa”, w sprawie organizowania nauk handlowych na poziomie średnich szkół państwowych dla podoficerów, pragnę w niniejszym artykule chociaż pokrótce zapoznać czytelników „Wiarusa” z programem dwuletniego liceum handlowego.

Program ten został wprowadzony w życie z dniem 1 września 1937 roku, rozporządzeniem ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z dnia 14.VII.1937 r. Nr III P. U. 3668/37 i jako osobne wydawnictwo jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach. Nauka według wymienionego programu, jak wiadomo, została rozłożona na dwa lata i ma na celu należyte przygotowanie absolwentów do samodzielnej pracy w przemyśle i handlu. Przedmioty, objęte programem, podzielone zostały na trzy grupy: a) zawodowe, b) pomocnicze, związane ściśle z zawodem i c) pomocnicze, nie związane ściśle z zawodem. Do grupy pierwszej, to jest a), należą: 1) organizacja i technika handlu, 2) reklama, 3) prawoznawstwo, 4) towaroznawstwo, 5) geografia gospodarcza, 6) ekonomia społeczna, 7) arytmetyka handlowa, 8) księgowość, 9) stenografia i 10) pisanie na maszynie.

Do grupy drugiej, czyli b), zostały zaliczone przedmioty: 1) języki obce i 2) matematyka. Wreszcie do grupy trzeciej i ostatniej, to jest c), zaliczono: 1) religię, 2) język polski, 3) przysposobienie wojskowe i 4) ćwiczenia cielesne. Dwa ostatnie przedmioty niewątpliwie nie będą dotyczyły eksternistów wojskowych.

Podstawą do rozpoczęcia nauki jest świadectwo z 6 klas szkoły średniej dawnego typu, względnie z 4-letniego gimnazjum obecnego ustroju szkolnego. Jak widzimy z ogólnych zarysów tego programu, nauka w dwuletnich liceach handlowych zawiera takie przedmioty, które są konieczne w pracy handlowo-przemysłowej.

Dla ludzi dorosłych program ten jest znacznie przystępniejszy, niż program liceum ogólnokształcącego, gdyż nie jest on przeladowany balastem pamięciowego materiału. Przedmioty tu wymienione są nam wszystkim częściowo znane, gdyż z wielu zagadnieniami, objętymi programem, każdy z nas styka się niejednokrotnie w życiu codziennym. Przystwojenie sobie przeto takich przedmiotów, jak: księgowość, towaroznawstwo, prawoznawstwo, pisanie na maszynie itp., które w tym programie są podstawą nauki, będzie zawsze przystępniejsze dla ludzi dorosłych, rozporządzających pewnym zasobem wiadomości praktycznych, niż dla młodzieży, która poza murami szkoły niewiele w życiu widziała.

Poza tym wszyscy przyznać musimy, że program obejmuje wiele takich przedmiotów, które każdemu człowiekowi potrzebne są w jego życiu codziennym. Któż bowiem może powiedzieć, że nie potrzebna mu jest znajomość księgowości, towaroznawstwa lub prawoznawstwa? Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że ukończenie liceum handlowego poza fachowością daje prawa w służbie cywilno-państwowej i prywatnej, dotychczasowej matury i prawa wstępu na wyższe uczelnie, to dojdziemy do wniosku, że na ukończenie takiego kursu nie można żałować trudu i ewentualnych wydatków pieniężnych.

Warto tutaj wspomnieć, że matematyka, która dla większej części ludzi uczących się jest postrachem, w programie liceum handlowego jest traktowana bardziej ogólnikowo i została zaliczona do przedmiotów pomocniczych. W pierwszym roku nauki z algebry są przewidziane ciągi liczbowe i logarytmy oraz początki trygonometrii, czyli jest to właściwie materiał 6 klasy szkoły średniej, dawnego ustroju, typu matematyczno - przyrodniczego. W dru-

gim roku nauczania matematyka została podzielona na finansową: obliczanie odsetek składanych, kapitalizacja z dołu i z góry, pożyczki i plany umorzenia, i ubezpieczenia: zasady ubezpieczeń, ubezpieczenia na dożywocie, ubezpieczenia pośmiertne itp. Całość przystosowana jest do zagadnień praktycznych w handlu, przemyśle, bankowości itp.

To też nie powinniśmy się zrażać trudnościami, gdyż przerabianie kursów handlowych za pomocą korespondencji będzie na pewno daleko łatwiejsze, niż kursów ogólnokształcących.

Na zakończenie wyrażam nadzieję, że Redakcja „Wiarusa” dołoży wszelkich starań, aby tego rodzaju kurs dla podoficerów zawodowych został uruchomiony w terminie możliwie najkrótszym, a przynajmniej z początkiem nowego roku szkolnego.

*Urawski Stanisław, starszy ogniomistrz*

## Nieco o stosunkach koleżeńskich

Będąc złączeni silnymi węzłami koleżeństwa, tworzymy zasadniczo jedną wielką wspólną rodzinę. Rodzinę, która posiadając własną tradycję, łączy nas i zespala razem. Tu bowiem, w rodzinie tej, spędzamy wolne i miłe chwile, tu wyrabia się w nas poczucie i obowiązek dążenia do szczyrych stosunków koleżeńskich i wzajemnego wspomagania się w potrzebie; staramy się być sobie braćmi i dobrymi kolegami. Dlatego też życie nasze, w gronie naszej rodziny, powinno być szczere i otwarte.

By utrzymanie stosunków koleżeńskich w naszej rodzinie osiągnęło zamierzony cel, winniśmy podporządkowywać się wszyscy woli większości i do woli tej ściśle się stosować, bowiem wszelkie utarczki, spory, brak zrozumienia dla sprawy, dla dobra naszej rodziny itp. utrudniają nam życie i nie pozwala osiągnąć zamierzonego celu.

W życiu naszej rodziny powinien panować humor i wesołość. Względem siebie musimy być szczerzy, otwarci i solidarni, gdyż tak nakazuje obowiązek koleżeński. Tym samym życie nasze, często w służbie, kasynie, czy też na przechadzce lub gdziekolwiek indziej stanie się weselsze.

Obowiązkiem każdego dobrego kolegi powinno być wzajemne wspomaganie się oraz przyczynianie się do rozwoju stosunków koleżeńskich, przez obowiązkowe branie udziału w pracach naszej wielkiej rodziny.

Celem osiągnięcia zamierzonego celu muszą nieraz starsi koledzy otaczać swą opieką młodszych kolegów, udzielać im porad w razie potrzeby, w zamian za to wymagać bezwzględного oddania się wyłącznie pracy nad urobieniem i zespoleniem naszej rodziny w dobre stosunki koleżeńskie, obierając sobie za cel hasło: „Koleżeństwo, honor i godność podoficera”.

Trud i ciężar warunków życiowych niech staną się próbą wartości naszych stosunków koleżeńskich i próbą wartości dobrego kolegi (jak mówi stare przysłowie), bowiem na drodze naszej do osiągnięcia zamierzonego celu piętrzyć się będzie szereg przeszkód. I dlatego też nie wolno nam będzie ustać w dążeniu do osiągnięcia dobrych stosunków koleżeńskich, lecz trwale dążyć naprzód poprzez wszelkie przeszkody.

Koleżeństwo zatem powinno być podstawą naszego życia, nie może ono być fałszywe i źle zrozumiane, celem którego będzie niwelowanie różnic i nieporozumień między nami.

A zatem koledzy niech dobrze pojęte koleżeństwo będzie nam bodźcem do dalszej i wyłożonej pracy nad utrwalaniem dobrych i rzetelnych stosunków, opartych na mocnych podstawach moralnych i umiłowaniu naszej wielkiej rodziny.

*Mika Stanisław, sierżant*



# Sprawy zagraniczne

WYRAŹNE, ZDECYDOWANE ZWYCIĘSTWO ODNIEŚLI POLACY ZA OLŻĄ

Wybory, jakie odbyły się w 44 gminach powiatu czesko-cieszyńskiego, mają swoją wymowę, która musi wywrzeć poważne wrażenie zarówno w społeczeństwie polskim, jak i wśród politycznych i rządowych afer Czechosłowacji.

Wybory te odbyły się w dwu terminach. Dnia 29 maja w 32 gminach Śląska Zaolzańskiego, dnia 12 b. m. w 12 gminach. Rezultaty były w obu terminach jednakowe: wybitny przyrost głosów polskich.

Szczegółowo wynik ten przedstawia się następująco: w 12 gminach, w których głosowano w dniu 12 bieżącego miesiąca skłupił Polacy — w porównaniu z wyborami samorządowymi z roku 1932 — 33% głosów więcej. W zestawieniu z wyborami do parlamentu, odbytymi w roku 1935, wzrost głosów polskich jest jeszcze bardziej imponujący, bo sięga 45%.

Analogiczne wyniki wykazały wybory w 32 gminach, które się odbyły 29-go maja bieżącego roku.

Rezultat ten ma tym poważniejszy ciężar gatunkowy, jeżeli uwzględnimy, że sytuacja polskich wyborców bynajmniej nie przedstawiała się łatwo. Wręcz przeciwnie: czyniono im wszelkie możliwe utrudnienia i stawiano rozmaite przeszkody. Więc na przykład celem osłabienia stanu liczebnego list polskich tuż przed 29 maja pobrano do wojska rezerwistów od 25 do 45 roku życia. W jednym tylko Trzyńcu w przeddzień wyborów wzięto do wojska 600 hutników... Poza tym użyto szeregu innych sposobów presji. Więc tuż przed 29 maja w szeregu gmin pojawiły się oddziały wojskowe, rozlokowano silną zandarmerię i zaalarmowano czeskie organizacje półwojskowe. Miało to oczywiście na celu nacisk na polską ludność, której stale grożono utratą pracy w kopalniach i fabrykach, gdy nie będzie głosowała na czeskie listy. Wydano bezwzględny zakaz urządzania zebrań polskich pod gołym niebem, pozwolono natomiast na takie zebrań czeskich organizacyj. Wreszcie wobec prasy polskiej zastosowano najbezwzględniejszy ucisk, nie tylko konfiskowano polskie ulotki i afisze wyborcze, ale uniemożliwiano niemal zupełnie pojawianie się organu ludności polskiej w Czechosłowacji „Dziennika Polskiego”. Więc na przykład przez 29 maja na 15 numerów zostało skonfiskowanych... 13, a przed 12 czerwca w ciągu 8-miu ostatnich dni został „Dziennik Polski” skonfiskowany 7 razy...

Wszystkie te represje i utrudnienia nie zdolały jednak przeskodzić wyraźnemu i oczywistemu zwycięstwu listy polskiej. Oczywiście zwycięstwo to byłoby jeszcze większe, cyfry przedstawiałyby się dla Polaków za Olżą jeszcze bardziej korzystne, gdyby nie wyżej wymienione szyskany, i tak jednak mają one swoją zdecydowaną wymowę i muszą być wzięte pod rozwagę.

Dla społeczeństwa polskiego są przedmiotem dumy narodowej i sprawdzianem niewątpliwego dla nas faktu niezłomnej postawy naszych rodaków za Olżą, opornych na wszelkie próby wynarodowienia, stwierdzających swą wolę przynależności do macierzystego narodu.

Ale dla czynników politycznych i rządowych Czechosłowacji te wyniki wyborów w powiatach czesko-cieszyńskim i frysztańskim powinny stanowić wyraźną wskazówkę, że płonne nadzieje na nadanie tym polskim polaciom kraju charakteru innego, niż polski — że zatem tylolećni wysiłek, stały ucisk i represje, odnoszą skutki wręcz przeciwnie od zamierzonych przez Pragę i jej agentów za Olżą. Cyfry bowiem świadczą, że ten ucisk nie tylko nie rozkrusza i nie osłabia żywiołu polskiego, ale go właśnie hartuje i skupia. Wzrost głosów polskich o 33% w porównaniu z rokiem 1932, a o 45% w porównaniu z rokiem 1935 — to najlepszy sprawdzian tego, że represyjna polityka czeska ponosi sromotne fiasko, a zawartość żywiołu polskiego czyni stałe postępy.

Czyżby te cyfry nie dały do myślenia czynnikom politycznym i rządowym w Pradze? Czyżby je nie przekonały, że gra nie warta świeczki, że myślą się gruntownie jeśli myślą, że dotychczasowymi metodami dopną celu, to jest zczehliżują polskie ziemie za Olżą?

Ostatni plebiscyt w powiatach czesko-cieszyńskim i frysztańskim powinien wreszcie otworzyć oczy tym w Pradze, którzy od kilkunastu lat brną po linii nawskroś błędnej, a przede wszystkim dla Czechosłowacji szkodliwej, bo stwarzającej płaszczyznę zadrażnień, obejmującą nie tylko niewielki teren zaolzański, ale i o wiele większy...

## WIZYTA MINISTRA BECKA W ESTONII

Kiedy minister J. Beck latem 1934 roku składał wizytę rządowi Estonii w Tallinie i przyjmował na konferencji prasowej dziennikarzy estońskich oraz towarzyszących mu dziennikarzy polskich, rozpoczął swe przemówienie od słów: „Polska, jako państwo bałtyckie”... Określenie to, użyte celowo, miało bezsprzecznie charakter deklaracyjny. O ile sobie przypomnieć możemy, użył tego wyrażenia kierownik polityki zagranicznej Rzeczypospolitej wówczas po raz pierwszy. Nie notowaliśmy nigdy, aż po rok 1934-ty, nazywania Polski państwem bałtyckim w oficjalnych wypowiedziach kierowników politycznych resortów rządowych.

Zwrócenie gospodarczej polityki polskiej „frontem do Bałty-

ku” nastąpiło już dawniej. Od chwili przewrotu majowego, od 1926 roku, kierownicy polskich resortów gospodarczych z inżynierem Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele, pojęli zadania Polski na Bałtyku i najwyższym wysiłkiem własnym i całego społeczeństwa polskiego wypracowali jej nad tym morzem pozycję naczelną.

Zatknięcie — o ile się tak można wyrazić — polskiej bandery handlowej na Bałtyku miało konsekwencję poważną w postaci skierowania uwagi społeczeństwa na nowy wielki szlak zamorski, dotąd bądź nie dostrzegany, bądź nie doceniany i pobudzenie inicjatywy społecznej w kierunku ekspansywnym.

Nie miało jednak to zwrócenie gospodarczego frontu polskiego w stronę Bałtyku bezpośrednich konsekwencji w dziedzinie wzrostu roli politycznej Polski w tym rejonie geopolitycznym. Nie miało i mieć nie może tak długo, dopóki polska polityka zagraniczna nie wypracowała sobie pełnej niezależności i dopóki nie mogła pozwolić sobie na „luksus” kierowania się we wszelkich sprawach tylko polskim interesem. Niezależność bowiem polityczna, sięgająca aż do neutralności, to atrybut, który najwyżej jest ceniony na skandynawskich, północnych wybrzeżach morza Bałtyckiego. Równocześnie zaś wagę niezależności ocenia się na wybrzeżach wschodnich Bałtyku, tam, gdzie po wojnie ustaliły swój byt niepodległe trzy państwa małe, ale świadome swych celów i interesów narodowych, wystawione wprawdzie na próby wrpęgnięcia ich do tego czy innego wozu, naladowanego wielkomocarstwowym egoizmem, ale zwycięsko przeciwstawiające się tym próbom.

Od chwili, kiedy Polska mogła występować na Bałtyku jako państwo o koncepcjach politycznych całkowicie niezależnych, bacząca tylko na interes własny, a równocześnie zdecydowana najbardziej szczerze poprzeć wszelkie twórcze formy współpracy międzynarodowej — od tej chwili rola Polski na Bałtyku musiała co dzień przybierać na znaczeniu. Nie jest bowiem interes polski sprzeczny z interesem żadnego z państw, które otaczają basen bałtycki. I na odwrót — interes żadnego z tych państw nie zagraża innemu. Państwa, szczególnie północnego i wschodniego Bałtyku, są predestynowane do współpracy. Pojawienie się w ich gronie partnera o tej wadze i sile, jak Polska, mogło tylko znakomicie wzmocnić możliwości współpracy bałtyckiej. Rzeczywistość potwierdziła w całości teorię.

Stosunki państw bałtyckich pomiędzy sobą — zawsze przyjazne — przeszły w ciągu lat ostatnich ewolucję pozytywną, rozwijającą, tym bardziej godną uznania i zadowolenia szczerzy przyjaciół pokoju, że w tym samym okresie czasu nie we wszystkich — a raczej w żadnym — z regionów europejskich podobnego rozwoju zaobserwować nie można. Raczej — wprost przeciwnie... Region bałtycki jest — ze tak powiemy — zaszczytnym wyjątkiem...

Nie jest naszym celem ocenianie zasług, położonych przez poszczególne rządy czy poszczególnych mężów stanu w tym prawdziwym dziele pokoju, stworzonym codzienną pracą polityczną i gospodarczą, bez... papierów, uroczyste pieczętowanych i podpisanych. Nie wdając się więc w oceny, trzeba jednak stwierdzić, że stałe już — periodyczne — osobiste kontakty mężów stanu państw bałtyckich pomiędzy sobą przyczyniły się waleń do stworzenia sytuacji, którą wolno napewno określić „nad Bałtykiem - pogodą”...

Do takich kontaktów osobistych należy wizyta ministrów bałtyckich i skandynawskich w Warszawie oraz rewizyty ministra J. Becka w Sztokholmie i w Tallinie. Spełniającemu przyjacielską misję nad północny Bałtyk kierownikowi polskiej polityki zagranicznej towarzyszyły najmiłsze uczucia całej opinii polskiej dla przyjaciół - sąsiadów. Wyniki tej wizyty — to dalsze zacieśnienie tradycyjnej już przyjaźni polsko - estońskiej!

## WZROST POTENCJAŁU OBRONNEGO ANGLII

By uniknąć długiej i kosztownej wojny, by utrzymać pokój, Wielka Brytania zbroił się intensywnie, nie szczędząc na ten cel pieniędzy. Wiele już uczyniono w tej dziedzinie, ale wykonanie programu zbrojeń nie realizuje się w tempie, którego oczekuje rząd angielski. Konieczne jest wzmoczenie tempa, a to wymaga, by masy robotnicze okazały chęć współpracowania z innymi warstwami ludności w zwiększeniu tempa dobrojenia — przede wszystkim dobrojenia w powietrzu.

Rozdźwięki klasowe i przetargi partyjne uniemożliwiały dotychczas intensywną i harmonijną współpracę. Wobec tego premier W. N. Chamberlain na początku czerwca przyjął delegację potężnych związków zawodowych. W dyskusji podniesiono konieczność wstąpienia związków zawodowych na drogę zgodnej współpracy z właścicielami przedsiębiorstw, aby broniąc swych słusznych praw, robotnicy nie osłabiali funkcjonowania przemysłu wojennego.

Długo i wyczerpujące narady doprowadziły do porozumienia. Prawdopodobnie powstanie nowy organ, złożony z przedstawicieli rządu, robotników i przemysłowców, który będzie koordynował i zwiększył tempo produkcji w przemyśle wojennym.

Osiągnięcie tego porozumienia ma dla Anglii wielkie znaczenie. Z jednej strony pozwoli ono na szybką realizację programu dobrojenia, co ma bezwzględnie duże znaczenie polityczne i ułatwi Wielkiej Brytanii działania na forum międzynarodowym — z drugiej strony jest pomostem, jaki powstał pomiędzy rządem a opozycją, której istotną siłę stanowią związki zawodowe.



# Ze świata

W Sztokholmie odbywały się wielkie uroczystości w związku z 80-tą rocznicą urodzin króla szwedzkiego Gustawa V.

Król Gustaw jest osobistością bardzo popularną nie tylko w swoim kraju, lecz i w całej Europie.

Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej poseł polski w Sztokholmie wręczył królowi szwedzkiemu list odręczny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wraz z darem w postaci artystycznie wykonanej w Polsce tkaniny gobelinowej, symbolizującej węzły historyczne, łączące Polskę i Szwecję.

W miejscowości Missolonghi w Grecji wzniesiony jest pomnik dla uczczenia pamięci Polaków, poległych podczas oblężenia miasta.

Do Missolonghi przybył premier grecki Metaxas w towarzystwie posła Rzeczypospolitej Günthera.

Posel Günther wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci poległych bohaterów i powierzył opiece władz greckich pomnik, będący symbolem przyjaźni grecko-polskiej.

Głównodowodzący wojska niemieckiego generał Keitel bawił z oficjalną wizytą w Budapeszcie.

Podczas pobytu generała Keitela na Węgrzech omówione miały zostać bliższe szczegóły wizyty regenta Węgier Horthy'ego w Berlinie, która ma nastąpić z końcem lipca bieżącego roku.

Bawiący na międzynarodowym festiwalu w Hamburgu zespół ludowy regionu sądeckiego wziął udział w wielkim pochodzie przez ulice miasta, budząc swą postawą powszechne zainteresowanie.

Popisy grupy polskiej były oklaskiwane przez publiczność ze szczególnym uznaniem.

Angielska stocznia w Devou wykańcza obecnie statek, przeznaczony do badań nad magnetyzmem ziemskim. Statek ten ze względu na swą konstrukcję, pozbawioną w zupełności żelaza, jest okazem niezwykłym i bez precedensów w dziedzinie budownictwa okrętowego.

Nawet ubrania załogi są tak pomyślane, że nie zawierają żadnych części żelaznych.

Chińskie ministerstwo wojny postanowiło wprowadzić powszechną służbę wojskową, do której zostaną wciągnięte wszystkie warstwy ludności.

Jest to pierwszy tego rodzaju krok w historii Chin.

Posel Rzeczypospolitej w Tallinie minister Przesmycki wręczył wiceministrowi spraw zagranicznych Estonii Teppikowi wielką wstęgę orderu „Polonia restituta”, a szefowi protokołu dyplomatycznego Kirotarowi komandorę z gwiazdą tegoż orderu.

Jeden z arystokratów włoskich sprzedał do Niemiec słynną rzeźbę greckiego artysty Mirona z VI wieku przed Chrystusem, wyobrażającą dyskobola.

Rzeźbę nabyło muzeum monachijskie za cenę 6 milionów ltrów.

Senator Pittman, przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu amerykańskiego, zwrócił się do senatu z prośbą o potępienie bombardowania ludności cywilnej.

Według złożonego przez Pittmana wniosku, mają być na najbliższym posiedzeniu kongresu uchwalone zarządzenia, które by skutecznie przyczyniły się do zupełnego zaprzestania bombardowania miast otwartych.

Rumunia obchodziła ósmą rocznicę powrotu króla Karola II na tron.

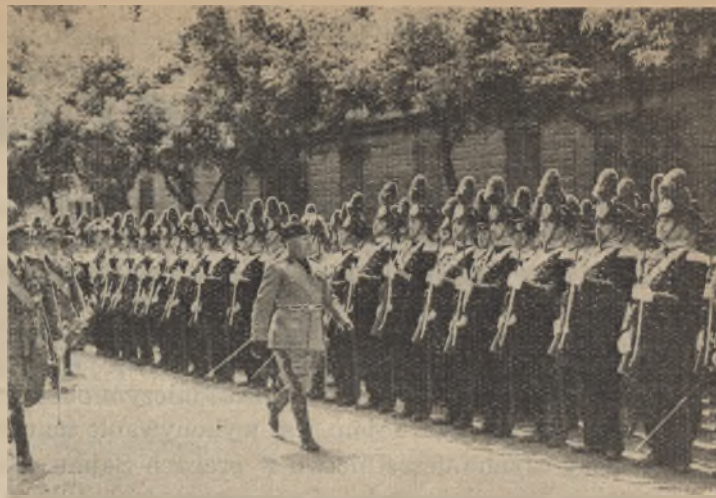
Rumunia w tym okresie obchodzi dzień lotnictwa i dzień pracy.

W Londynie ogłoszono listę odznaczeń z okazji urodzin króla Jerzego. Wśród odznaczonych znajduje się między innymi sir Howard William Kennard, ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie, który otrzymał wysoki order, a mianowicie wielki krzyż świętego Michała i świętego Jerzego.

W ambasadzie polskiej w Londynie odbyło się śniadanie, wydate przez ambasadora Rzeczypospolitej i panią Raczyńską na cześć premiera Wielkiej Brytanii i pani Chamberlain.

W śniadaniu tym brali ponadto udział ambasador francuski Corbin, poseł estoński dr Schmidt z małżonką oraz szereg innych osób ze świata towarzyskiego.

Powszechną uwagę zwracają gorączkowe zakupy zboża, uskuteczniane przez Niemcy. Według informacji ze źródeł angielskich, Niemcy zakupiły w ostatnich ośmiu miesiącach 27 razy tyle zboża, co w analogicznym okresie roku zeszłego. Fakt ten potwierdza również międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie.



Z okazji 140-tej rocznicy uformowania pułku gwardii Mussolini przechodził przed frontem odznaczonych żołnierzy  
Pr. Ph. S.

W Kiszyniowie (Rumunia) odbył się pod protektoratem dowódcy korpusu gen. Ciuperki odczyt o Marszałku Piłsudskim. Przybyli przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych, społeczeństwa rumuńskiego oraz kolonia polska. Prelegent mjr Dumitrescu omawiał szczegółowo życie i czyny Wielkiego Marszałka, wskazując na olbrzymie Jego zasługi dla państwa, a specjalnie w dziedzinie stworzenia silnej armii.

Mjr Dumitrescu zaznaczył, że dalekowzroczność Marszałka uwidoczniła się również w koncepcji sojuszu z Rumunią.

Litewski dziennik „Lietuvos Zinios“ podaje, że aeroklub litewski otrzymał od polskich pilotów szbowcowych zaproszenie do Polski, celem zapoznania się z rozwojem szybownictwa polskiego.

Prasa angielska donosi o układach prowadzonych ostatnio przez brytyjskie ministerstwo lotnictwa z przedstawicielami amerykańskich wytwórni samolotów w sprawie zakupu około 3.600 aparatów szkolnych i wojskowych.

Słynny lotnik niemiecki Udet, ustanowił nowy rekord szybkości na samolocie myśliwskim, osiągając przeciętną szybkość 634 kilometrów na godzinę.

Przywódca Słowaków ks. Andrzej Hlinka oświadczył korespondentowi „Corriere della Sora”, że zupełnie obojętne jest, czy Słowacy pozostaną przy Czechosłowacji, czy też ewentualnie współpracować będą z Polską. Najważniejsze jest, aby prawa Słowaków były respektowane.

W Walencji szaleje terrorem w związku z ofensywą generała Franco. Ofiarami terrorystów padają przeważnie Bogu ducha winni mieszkańcy  
A. P.





# Ordynacja wyborcza

W poprzedniej lekcji mówiliśmy o funkcjach, jakie spełnia Sejm i Senat. Obecnie zastanowimy się, kto wchodzi w skład izb i jak izby są powoływane. Parlament nasz jest dwuizbowy — składa się z Sejmu i Senatu.

*Sejm, czyli izba poselska, składa się z 208 posłów. Senat — z 96 senatorów.* Naczelnym i zasadniczym obowiązkiem posła jako członka Sejmu jest wykonywanie mandatu, to znaczy czynne uczestnictwo w pracach Sejmu. Nie można być jednocześnie posłem i senatorem (art. 43 i 48). Poza tym konstytucja przewiduje, że zajęcie przez posła pewnych urzędów i stanowisk powoduje utratę mandatu. W ogólności posłowie nie wolno wykonywać czynności, nie dających się pogodzić ze sprawowaniem mandatu.

Funkcjonariusze państwowi, sędziowie i prokuratorzy oraz pracownicy samorządowi wybrani na posłów otrzymują urlop bezpłatny na okres piastowania mandatu, nie dłużej jednak jak na 10 lat. Nie dotyczy to ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów szkół akademickich.

Konstytucja zabrania posłom nabywania dóbr państwowych, uzyskiwania dzierżaw, podejmowania się dostaw i robót rządowych, otrzymywania od rządu koncesji lub innych korzyści osobistych.

Za przekroczenie powyższych zakazów konstytucja przewiduje oddanie posła pod sąd Trybunału Stanu.

Aby posłowie mogli swobodnie pełnić swe funkcje, przysługują im specjalne uprawnienia, zastrzeżone konstytucją.

Posłowie otrzymują diety i mają prawo bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji w granicach państwa (art. 40).

Posłowie przysługują przywilej nietykalności poselskiej, ale tylko w stopniu, jakiego wymaga jego uczestnictwo w pracach Sejmu.

Za treść wygłoszonych w Sejmie przemówień lub zgłoszonych wniosków i interpelacji oraz za niewłaściwe zachowanie się podczas obrad posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. Jednakże za wystąpienia, sprzeczne z obowiązkiem wierności wobec państwa polskiego, poseł może być oddany pod sąd Trybunału Stanu.

Za naruszenie praw osoby trzeciej podczas obrad Sejmu poseł może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej tylko za zezwoleniem Sejmu. Natomiast za działalność, niezwiązaną z uczestnictwem w pracach Sejmu posłowie odpowiadają na równi z innymi obywatelami.

Karne postępowanie sądowe lub administracyjne, a także postępowanie dyscyplinarne, wszczęte przeciw posłowi na żądanie Sejmu, należy jednak zawiesić do wygaśnięcia mandatu. Również należy na żądanie marszałka Sejmu niezwłocznie wypuścić na wolność posła, o ile został

zatrzymany nie z nakazu sądu. Tym samym prawom, co posłowie, podlegają senatorowie (art. 48).

Posłowie i większa część senatorów wybierani są na zasadzie prawa wyborczego, o którym w ogólnych zarysach mówi konstytucja (art. 32, 33, 47). Szczegółowo sprawy te omawiają specjalne ustawy z dn. 8 lipca 1935 r. zwane „Ordynacjami wyborczymi do Sejmu i Senatu“.

Prawo wyborcze jest dwojakiego rodzaju:

- 1) prawo wybierania,
- 2) prawo wybieralności.

Prawo wybierania jest to prawo, na mocy którego obywatel może wybierać posła lub senatora.

Prawem wybieralności nazywamy prawo, na zasadzie którego obywatel może zostać wybrany na posła lub senatora.

Artykuł 32 konstytucji postanawia, że głosowanie na posłów ma być: powszechne, tajne, równe i bezpośrednie. Mamy więc czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze.

## POWSZECHNOŚĆ

Powszechność głosowania polega na tym, że prawo oddania głosu przysługuje wszystkim obywatelom, którzy w dniu zarządzenia wyborów mają ukończone 24 lata, korzystają z pełni praw cywilnych i obywatelskich (art. 33 konstytucji).

Zgodnie z tym artykułem ordynacja wyborcza wymienia kategorie osób, które tego prawa są pozbawione:

- a) pozbawiony lub ograniczony w zdolności do działań prawnych;
- b) pozbawiony praw rodzicielskich lub opiekuńczych;
- c) wydalony na mocy wyroku sądu dyscyplinarnego ze służby państwowej lub samorządowej albo pozbawiony wyrokiem takiego sądu stanowiska publicznego lub prawa wykonywania zawodu, a to w ciągu lat pięciu od uprawomocnienia się wyroku;
- d) wykluczony od pełnienia czynnej służby wojskowej, służby w rezerwie lub w pospolitym ruszeniu;
- e) pozbawiony orzeczeniem Trybunału Stanu mandatu poselskiego lub senatorskiego albo urzędu ministra, a to w ciągu lat dziesięciu od orzeczenia Trybunału;
- f) skazany wyrokiem sądowym, choćby nieprawomocnym, na utratę praw publicznych bądź na karę wydalenia z wojska lub z marynarki wojennej albo z korpusu oficerskiego;
- g) skazany wyrokiem sądowym na karę zasadniczą pozbawienia wolności za przestępstwo, popełnione z chęci zysku lub innych niskich pobudek, a to w ciągu lat pięciu od uprawomocnienia się wyroku;



- h) utrzymujący się z nierządu;
- i) umieszczony przez sąd: w zakładzie leczniczym, w domu pracy przymusowej lub w zakładzie dla niepoprawnych;
- j) umieszczony w zamkniętym zakładzie dla psychicznie chorych.

Utrata prawa wybierania, nieorzeczona wyrokiem sądowym, trwa aż do ustania przyczyny, która ją spowodowała, jeżeli przepis ustępu poprzedzającego nie stanowi inaczej.

Poza wymienionymi w artykule 3 nie korzystają z prawa głosowania wojskowi, należący do zmobilizowanej części wojska lub marynarki wojennej, chodzi tu o zachowanie armii z dala od rozgrywek politycznych.

#### ROWNOŚĆ

Równość polega na tym, że każdemu przysługuje prawo oddania tylko jednego głosu.

#### TAJNOŚĆ

Tajność głosowania ma na celu zapewnienie obywatelom zupełnej swobody w oddawaniu głosu i uniemożliwienie wywierania jakiegokolwiek nacisku.

#### BEZPOŚREDNIOŚĆ

Przy głosowaniu bezpośrednim głosuje się wprost na osoby, które kandydują na członków Sejmu.

#### PRAWO WYBIERALNOŚCI

Wybrany na posła może być każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu i posiadający w dniu zarządzenia wyborów ukończone lat 30. Niektórzy urzędnicy nie mogą kandydować w tych okręgach wyborczych, w których pełnią służbę. Kandydować można tylko w jednym okręgu.

Celem przeprowadzenia wyborów państwo zostało podzielone na 104 okręgi; z każdego okręgu wybiera się 2 posłów.

#### ORDYNACJA WYBORCZA DO SENATU

Powolywanie członków Senatu odbywa się na nieco innych zasadach. Przede wszystkim nie wszyscy senatorowie są wybierani: 1/3 senatorów, to jest 32, mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, pozostałych zaś 64 powołanych jest w drodze wyborów. Z prawa wybierania do Senatu korzystają nie wszyscy obywatele. Ordynacja ustanawia szereg cenzusów, a więc: a) cenzus zasługi osobistej, wykształcenia, zaufania i wieku.

##### a) Cenzus zasługi osobistej

Z tytułu zasługi osobistej mają prawo głosowania do Senatu obywatele odznaczeni orderem Orła Białego, orderem „virtuti militari”, krzyżem lub medalem niepodległo-

ści, krzyżem walecznych, orderem odrodzenia Polski, lub krzyżem zasługi.

##### b) Cenzus wykształcenia

Prawo głosowania przysługuje obywatelom, którzy ukończyli szkołę wyższą lub zawodową stopnia licealnego, liceum pedagogiczne lub szkołę podchorążych oraz obywatelom, którzy przed wprowadzeniem reformy ustroju szkolnego ukończyli jedną ze szkół równorzędnych z wymienionymi wyżej, lub posiadają stopień oficerski.

##### c) Cenzus zaufania

Prawo głosowania do Senatu przysługuje wreszcie tym, którzy mają zaufanie obywateli. Z tego tytułu prawo głosowania przysługuje obywatelom, piastującym stanowiska z wyboru w samorządzie terytorialnym lub gospodarczym oraz w zarządach organizacji gospodarczych i zawodowych (na przykład członkowie rad wojewódzkich, radcowie izb rolniczych). Dalej z prawa głosowania korzystają przewodniczący zarządów (kół) pracowniczych organizacji zawodowych, liczących co najmniej 1000 członków; przewodniczący zarządów kół miejscowych stowarzyszeń wyższej użyteczności (np. kół L.O.P.P.), członkowie zarządów wyższych szczebli organizacyjnych zrzeszeń powyżej wskazanych (np. członkowie zarządu Z.Z.Z. w Polsce). Poza tym wyborca do Senatu musi posiadać także prawo wybierania do Sejmu.

##### d) Cenzus wieku

Wyborca do Senatu musi mieć ukończone lat 30.

#### PRAWO WYBIERALNOŚCI DO SENATU

Prawo wybieralności do Senatu mają kandydaci, którzy ukończyli 40 lat życia i mają prawo wybierania do Sejmu.

Wybory do Senatu odbywają się w przeciwieństwie do wyborów do Sejmu pośrednio, to znaczy, że wyborcy wybierają delegatów do specjalnych kolegiów wyborczych. Ci delegaci z kolei głosują na senatorów.

#### Ć W I C Z E N I A :

1. Z ilu członków składa się Sejm, z ilu — Senat?
2. Iloprzymiotnikowe jest prawo wybierania do Sejmu? Zastanów się nad każdym z przymiotników; co one oznaczają?
3. W jaki sposób powolywani są senatorowie?
4. Czym różnią się wybory do Senatu od wyborów do Sejmu?

#### BIBLIOGRAFIA:

Ustawa konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 roku.  
Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu. (Ustawy z dn. 8 lipca 1935 roku).





# Tucniej wileński



Grupa warszawska w treningu

Zbliżamy się coraz bardziej do emocjonujących rozgrywek IV turnieju tenisowego „Wiarusa”, który, jak nam ju dokładniej wiadomo, odbędzie się w dniach od 21 do 23.VII bieżącego roku w Wilnie a więc w tym „miłym mieście” naszego Komendanta, w tej „stolicy świata” Wielkiego Marszałka. Do tego właśnie Wilna ciągnie nas kilka wzniosłych powodów, a

więc przede wszystkim to, że będziemy mogli oddać hołd Sercu Pierwszego Marszałka Polski, że w nowej szlachetnej rywalizacji staniemy znów w szranki zapasów o zaszczytne tytuły mistrzów tenisowych „Wiarusa”, że odnowimy naszą zawartą już przyjaźń i poznamy nowych zawodników, których napewno ujrzymy w znaczniejszej liczbie, że zwiędzimy ten bastion polskości na północnych rubieżach Rzeczypospolitej, oddając równocześnie pokłon Ostrobramskiej Matuli, że wreszcie czeka nas tam cały arsenal wrażeń nowych, niecodziennych, które nie zaciera się nigdy w pamięci prawdziwego sportowca Polaka.

Chcąc jednakże wzięć udział w tej wzniosłej bezkrwawej batalii, należałoby zawczasu o tym pomyśleć i rozpocząć odpowiednią zaprawę, będącą równocześnie przedturniejowym treningiem, a wyrabiającą należyłą kondycję fizyczną. Już obecnie musimy ująć w dłoń trzon rakiety, ażeby później nie było narzekań, że porobiły się pęcherze, że jest się zmęczony i aby móc śmiało wyjść na korty podczas wileńskich dni z pokazem dobrej i fair prowadzonej gry. Jest do tego jeszcze niespełna trzy tygodnie, a w tym to czasie można dużo zdziałać, lecz trzeba tylko chcieć.

W tegorocznym turnieju spodziewany jest masowy napływ nowych wielbicieli tego sportu. To też chciałbym im, jak również i tym „starym” weteranom, którzy poprzez Warszawę, Lwów i Gdynię chcą zabłysnąć również i w grodzie Gedymina, podać pewną definicję tego sportu oraz kilkanaście uwag, zaczerpniętych z broszur, Lacoste’go, Cramma, Cochet’a, jak i z licznych debat na ten temat wśród podoficerów, jak i polskich przedstawicieli „białego sportu”. A więc przede wszystkim czym jest gra w tenis i dlaczego wybraliśmy właśnie tę gałąź sportu dla rozpowszechnienia jej wśród rzesz podoficerskich?

Otóż tenis, jako gra, w swoich najróżnorodniejszych odmianach daje człowiekowi maksimum zadowolenia życiowego bez względu na wiek, wykształcenie, etc., oczywiście tylko takim człowiekowi, dla którego myślą przewodnią jest polepszyć swój posiadany poziom sportowy przez ciągłą grę lub trening i który oddaje się temu sportowi z pełnym zapalem. Po drugie tenis zapewnia odpowiednią kondycję fizyczną, podnoszącą równocześnie sprawność umysłową, co szczególnie zbawienne okazuje się dla tych, którzy całymi godzinami ślęczą w kancelariach nad aktami czy raportami. Poza tym jako gra, wymagająca szybkiej orientacji i refleksji oraz skoordynowanych z nimi ruchów, daje w wyniku nie tylko wzmoczenie zręczności, siły i szybkiej orientacji, ale wyrabia również natychmiastową reakcję na ataki przeciwnika.

Kończąc niniejszy artykuł apeluję do tych kolegów, w zylach których płynie piękniejsza cnota żołnierska „namiętne dążenie do zwycięstwa”, jak wypowiedział to nasz Nieśmiertelny Wódz, aby nie zastanawiali się długo i niezwłocznie rozpoczęli odpowiednią zaprawę, a równocześnie z nią przesłali do Redakcji „Wiarusa” swoje zgłoszenia na wileński turniej.



Grupa warszawska w treningu

E. J.

## „Wiarus” ogłasza konkurs z nagrodą za najlepszy opis wywczasów w obozie nadmorskim

W związku z obozami „Wiarusa” nad morzem ogłaszamy konkurs na najlepszy, najoryginalniejszy opis wrażeń z pobytu w obozie.

Dla każdej tury obozu wyznaczamy sześć cennych nagród, a to po dwie za opisy podoficerów do „Wiarusa” — dwie za opisy pań uczestniczek obozu do „Głosu Kobiety” i dwie dla dzieci do „Głosu Orląt”.

### RODZAJ NAGRÓD

Rodzaje nagród podamy osobno. Poza tym wyznaczamy osobną nagrodę za najlepsze zdjęcie fotograficzne z życia obozu.

Najlepsze prace konkursowe wydrukujemy w „Wiarusie”.

Redakcja

## Zgłoszenia do obozu wypoczynkowego „Wiarusa” nad morzem

Poniżej podajemy dalszy ciąg wykazu osób, zgłoszonych do obozu wypoczynkowego „Wiarusa” nad morzem. (Turnus II-gi).

- 48) Misterska, żona st. wachm. z córką i synem (10.VII — 30.VII).
- 49) sierż. Spirydowicz Franciszek z żoną (10.VII — 30.VII).
- 50) st. m. wojsk. Wielewicz z żoną i synem (10.VII — 30.VII).
- 51) sierż. Mielniczuk z żoną (10.VII — 30.VII).
- 52) st. sierż. Kaczmarczyk Stanisław z żoną (10.VII — 30.VII).
- 53) st. ognm. Rzeszowski Józef z żoną (10.VII — 30.VII).
- 54) sierż. Kulawiak Walenty (10.VII — 30.VII).
- 55) chor. Lubicz-Zaleski (1.VIII — 20.VIII), żona i syn (20.VII — 20.VIII).
- 56) st. ognm. Kowalski Tomasz z żoną i siostrą (10.VII — 20.VII).
- 57) chor. Jędrzejak Stanisław z żoną i 3 dziećmi (10.VII — 30.VII).
- 58) sierż. Mikołajczyk Józef (10.VII — 30.VII).
- 59) m. wojsk. Tomkowiak Jan (10.VII — 30.VII).
- 60) st. sierż. Konieczko Wacław z żoną (10.VII — 30.VII).
- 61) st. sierż. Chrzanowski Józef (10.VII — 30.VII).
- 62) st. wachm. Konecki Wincenty ze szwagrem (10.VII — 30.VII).
- 63) mł. m. wojsk. Kowalczyk A. z żoną i synem (10.VII — 31.VII).
- 64) sierż. Płóciennik Paweł (10.VII — 30.VII).
- 65) sierż. Bajur Stanisław (10.VII — 30.VII).
- 66) st. sierż. Szpilka H. z żoną (10.VII — 30.VII).
- 67) wachm. Cygański Zygmunt z żoną (10.VII — 4.VIII).
- 68) chor. Boblewski Wacław z żoną (10.VII — 30.VII).
- 69) m. wojsk. Małkiewicz Mieczysław z żoną (10.VII — 24.VII).
- 70) st. ognm. Boniński Paweł z żoną i 3 dziećmi (1.VII — 30.VII).
- 71) st. sierż. Soliński Henryk z córką (10.VII — 30.VII).
- 72) m. wojsk. Tabaczyński Antoni z żoną (10.VII — 30.VII).
- 73) plut. Zowczak z żoną (1.VII — 20.VIII).
- 74) ognm. Jacyk Stanisław z żoną i siostrą (10.VII — 30.VII).
- 75) st. sierż. Łobodziński Stanisław zgłosił: siostrę żony i syna (10.VII — 24.VII).
- 76) st. m. wojsk. Domagała Aleksander zgłasza: żonę, córkę, siostrę i córkę siostry (10.VII — 30.VII).
- 77) plut. Szulga Aleksander (10.VII — 30.VII).
- 78) st. ognm. Łaszewski Edmund zgłosił: żonę, córkę i siostrę (10.VII — 30.VII).
- 79) plut. Grabowski Franciszek (10.VII — 20.VII).
- 80) plut. Kurantowicz Bolesław (5.VII — 14.VII).
- 81) plut. Kołaczyk Julian.
- 82) kapral Ratajczak Jan (4.VII — 12.VII).
- 83) st. sierż. Cwiękała Franciszek z żoną (3.VII — 25.VII).
- 84) chor. Śliwiński Władysław: żonę i syna (4.VII — 17.VII).
- 85) chor. Fąferek: żonę i syna (4.VII — 17.VII).
- 86) st. ognm. Zimmer Walenty z żoną (10.VII — 30.VII).
- 87) st. m. wojsk. Skupień z żoną i 2 dziećmi (10.VII — 30.VII).
- 88) st. sierż. Szaltan Jerzy: żonę (10.VII — 30.VII).
- 89) st. sierż. Adamski Kazimierz (10.VII — 23.VII).
- 90) sierż. Siudem Andrzej (2.VII — 15.VII).
- 91) st. sierż. Zagórski Leopold (15.VII — 30.VII).
- 92) sierż. Wenzel Jan z żoną i synem (16.VII — 31.VII).
- 93) plut. Szkut Władysław z żoną (3.VII — 16.VII).
- 94) st. m. wojsk. Beck Kazimierz z rodziną (10.VII — 30.VII).





Wręczenie kapitanowi Kłakowi dyplomu członka honorowego Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego. Dyplom wręczył przez PKG chorąży Kotylak. Na zdjęciu kapitan Kłak wśród członków PKG i zaproszonych gości



Fragment rozgrywek towarzyskiego meczu szachowego podoficerów garnizonu warszawskiego i lubelskiego

## Towarzyski mecz szachowy Lublin-Warszawa

W dniach 18 i 19 czerwca bieżącego roku, na zaproszenie zarządu podoficerskiego kasyna garnizonowego w Warszawie, bawiła w stolicy drużyna szachowa, reprezentująca OK II, w składzie, jak na podoficerskim turnieju o mistrzostwo wojska i „Wiarusa” w Poznaniu w grudniu roku ubiegłego, oraz dwie panie, żony kolegów z Lublina.

Po powitaniu gości na dworcu w dniu 18 czerwca przez przedstawicieli zarządu kasyna, złożono wizytę naczelnemu redaktorowi „Wiarusa” kapitanowi Jerzemu Ciepeliowskiemu i jego zastępcy panu Szmagierowi, przez których zostali przyjęci lampką wina, a kilkunastominutowa wzajemna pogawędka uprzyjemniła im pobyt w Redakcji.

W godzinach popołudniowych odbyły się zawody, po nich udano się do teatru, po którym nastąpił trwający niemal do rana dancing, gdzie goście spędzili czas w otoczeniu nadobnych warszawianek.

Wynik tego spotkania podany został w dziale szachowym „Wiarusa”, lecz nie o niego tu chodzi, a o sam charakter nawiązania nici kontaktu i przyjaźni koleżeńkiej między podoficerami obu tych miast, co w stu procentach zostało osiągnięte.

Szczególnie ważnym i nader uroczystym momentem dla zarządu stołecznego kasyna garnizonowego było wręczenie dyplomu członka honorowego tegoż kasyna panu kapitanowi Kłakowi, bylemu oficerowi oświatowemu miejscowej komendy garnizonu, nadanego mu za długoletnią i wielce owocną pracę dla spraw i rozwoju tegoż kasyna.

Na uroczystość powyższą zaproszeni zostali pp. kapitanowie: Ciepeliowski, Krzyżanowski i Kolaczyński. Po przemówieniu powitalnym, wygłoszonym przez prezesa zarządu kasyna chorążego Kotylaka i wręczeniu przez niego dyplomu członkostwa honorowego, pan kapitan Kłak w kilku serdecznych słowach podziękował zarządowi za tak zaszczytne i mile wyróżnienie, następnie zaś pan kapitan Ciepeliowski wręczył ufundowane przez siebie, jako naczelnego redaktora „Wiarusa”, dwie bardzo ładne nagrody drużynom lubelskiej i warszawskiej.

Po wręczeniu nagród odbyła się wspólna kolacja, podczas której bardzo piękne i treściwe przemówienie na temat życia kulturalno-towarzyskiego wśród korpusu podoficerskiego, wygłosił pan kapitan Ciepeliowski. Bardzo ciekawie przemówił również w imieniu gości z Lublina sierż. Czesław Kozłński, po czym nastąpiło pożegnanie i odprowadzenie gości na dworzec.

E. D., sierżant

## Popularyzacja idei oszczędności w wojsku

Jedną z najbardziej pięknych spraw, mogącą w znacznym stopniu wpłynąć na podniesienie wewnętrznej gospodarki naszego kraju, jest brak uświadomienia wśród szerokich warstw społeczeństwa, jak wielkich zarówno dla państwa, jako też samego siebie korzyści, nastęrcza rozumnie przeprowadzana oszczędność.

Przyczyną tego z jednej strony są trudności, związane z dotarciem do każdego zakątka kraju, a nawet poszczególnego obywatela, z drugiej, zaś, brak odpowiednich funduszy, jakich wymaga każda większa, mająca się przeprowadzić rzecz.

Nic też dziwnego, że Poczтовая Kasa Oszczędności, mając przeświadczenie co do ofiarności pracy polskiego podoficera w wypadkach, gdzie chodzi o dobro państwa, o dobro ogółu — zorganizowała na terenie wojska oszczędnościowe konkursy żołnierskie, mające na celu przygotowanie młodych obywateli, odbywających służbę wojskową, do przyszłego życia.

Z wyników, przeprowadzonych dotychczas konkursów widać jasno, że pokładane w nas, podoficerach, nadzieje, nie zawiodły.

Nie będę tu przytaczał cyfr dla zobrazowania osiągniętych w pracy tej rezultatów. Miernikiem niechaj będzie fakt, iż wiele jest osób spośród ludności cywilnej, nie mogących wyjść z podziwu nad tym, jak żołnierz, pozbawiony jakichkolwiek dochodów, może zdobyć się na otworzenie sobie książeczki oszczędnościowej, który to fakt najwymowniej świadczy o owocności pracy.

Mając na uwadze korzyści, jakie mają spełniać wspomniane konkursy, zaznaczam, że nie powinno chodzić nam bynajmniej o nagromadzenie kapitałów, a o wyrobienie drogą drobnych wkładów na książeczki oszczędnościowe, poza umiejętnością gospodarowania, nawet drobnymi dochodami oraz wyrobieniem systematyki, przede wszystkim o wyrobienie u poszczególnych jednostek zaufania do wszelkiego rodzaju instytucji finansowych.

Zwalczanie zatem nieufności do instytucji finansowych zarówno państwowych, jak i prywatnych z jednej, oraz przytaczanie jak największej ilości przykrych następstw, jakie pociągają za sobą czynienie domowych schowków z drugiej strony, może dać z czasem pożądane rezultaty.

Nadarza się sposobność, z której korzystając, możemy wiele dobrego dla państwa i ogółu zdziałać.

Korzystając z nabytego w ciągu kilku ostatnich lat doświadczenia, niechaj w organizowanym V-tym konkursie żołnierskim PKO zmierzają swe siły ci wszyscy, którym dobro państwa i obywateli głęboko leży na sercu.

Nie ulega wątpliwości, że pracą swą przyczyniły się oni do powiększenia zastępów szermierzy, którzy znalazłszy się znowu przy swych warsztatach pracy, dzięki nabytemu w okresie służby wojskowej doświadczeniu, staną do walki z szerzącą się, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, nieufnością, czyniąc tym samym z instytucji — wroga, instytucję — dobrodziejkę.

Jaremko Karol, kapral



# Klejnót o burzliwej przeszłości

Wiele słynnych klejnotów mogłoby opowiedzieć różne porywające, przerażające, ponure i radosne historie, gdyby umiały mówić te wspaniałe brylanty, rubiny, szmaragdy i perły. Jednak najburzliwszą przeszłość miał zapewne diament florencki, ważący 139½ karatów, to znaczy — prawie 28 gramów.

Zanim dowiemy się tej ciekawej historii diamentu florenckiego, przypomnijmy sobie, co nazywamy diamentem. Jest to krystaliczna odmiana czystego węgla, najtwardszy z minerałów, przezroczysty jak woda lub lekko zabarwiony na żółto, zielono lub niebiesko, nie ulegający działaniu kwasów; oszlifowany najsilniej załamuje światło, co powoduje jego grę i blask. Skład i pochodzenie diamentu aż do końca wieku XVII pozostawały tajemnicą, aż dwaj florentyńscy alchemicy — Averani i Tarkoni ustalili, że diament przy wysokiej temperaturze ulatnia się, a w sto lat później Smithson Tennan dowiódł, że diament, ogrzany do 770° C, płonie w tlenie i spala się całkowicie na dwutlenek węgla, co wskazuje, że jest odmianą czystego węgla krystalicznego. Pozostawało więc tylko wyjaśnić pochodzenie kryształów węgla. Uczynili to francuski chemik Moissan (czytaj: Moassan) i angielski — Crookes (Kruks). Dowiedli oni z całą pewnością, że roztopiony metal, nasycony węglem, powiedzmy jak surowiec żelazny w wielkim piecu, przy gwałtownym i silnym oziębieniu i ciśnieniu zawiera w sobie zawsze krystaliczny węgiel, a więc diamenty. Ponieważ płynna masa wnętrza ziemi i innych planet zawiera przeważnie żelazo, nasycone węglem, więc dostając się na powierzchnię i oziębiając wytwarza mniejsze lub większe kryształy diamentów, co zależy od stopnia nasycenia węglem i wysokości ciśnienia.

Na ziemi istnieje kilka miejscowości, gdzie w piaskach napływowych, wśród ziaren kwarców, odłamków różnych minerałów i okruchów skał krystalicznych znajdują się diamenty nieraz wraz ze złotem, platyną, topazami, ametystami i turmalinami. Do takich miejscowości należą znane od najdawniejszych czasów kopalnie nad rzeką Kistną i Godawari, jak również w innych miejscach półwyspu Hindustan w Azji południowej, na terenie posiadłości Wielkiej Brytanii. Do niej należą także kopalnie w Afryce Południowej — Kaplandzie, Oranie, Transwaalu, Rodezji i na Wybrzeżu Złotym. Kopalnie diamentów odkryto również w Brazylii, w prowincji Minas Geraen, w Kongo i w Kamerunie. Ile diamentów ogółem wydobywa się z głębi ziemi? W roku 1937 wszystkie kopalnie na świecie dostarczyły 6.100.000 karatów (karat = 200 miligramów). Wśród nich jednak niezmiernie rzadko spotkać można wielkie i „czystej wody“, to znaczy — zupełnie przezroczyste okazy. Przez cały czas istnienia kopalni znaleziono zaledwie dziewięć olbrzymów, noszących nazwy Kulinan (900 karatów), Wielki Mogoł (280 kar.), Koh-i-Nor (106 kar.), Orłów (193 kar.), Regent (410 kar.), Sansy (53 kar.), Gwiazda Północy (48 kar.), Kulinan II (309 kar.) i wreszcie „diament florencki“ (139½ karatów).

Diament ten znalazł przypadkowo na rzece Kistnie, wśród piasków przybrzeżnych tropiciel słoni, hinduski łowca, Massur. Zabrął on nad rzekę, by napić się wody, a gdy

pochylił się nad strugą — spostrzegł wśród żwiru pakis polyskliwy kamień. Był to duży diament, który Massur zabrał z sobą nie mając pojęcia, jaki posiada skarb. Piękny „kamyk“ przez kilka lat przechowywała u siebie żona łowcy, aż ujrzał ten diament kapłan bramański i namówił właścicieli, by ofiarowali go do budującej się świątyni Kali — bogini śmierci.

Działo się to w wieku XII po Chrystusie, a gdy w dwieście lat później genueńska brygatyna handlowa zawięła do Bombaju, marynarze zajrzeli do znajdującej się w okolicach miasta świątyni, gdzie na czarnym czole straszego posągu Kali spostrzegli piękny diament. Wieść o tym rozpowszechniła się po całej Europie. Poczęły kursować legendy i bajki o Golkondzie — krainie diamentów.

Cesarz indyjski Humajun, który wówczas posiadał już diament Koh-i-Nor, postanowił zdobyć „diament Kali“. Sam nie ośmielał się sięgnąć po niego obawiając się zemsty kapłanów, polecił więc ukraść kamień swemu nadwornemu lekarzowi — florentczykowi Basilio Giglio. Biały człowiek długo obmyślał plan ryzykownego przedsięwzięcia, aż wreszcie wykonał je. Mając w swym ręku diament pomyślał, że byłby głupcem, gdyby go oddał Humajunowi, więc zbiegł do Madrasu i tam w ukryciu oczekiwał na przybycie pierwszego lepszego okrętu z Europy. Po pewnym czasie rzuciła kotwicę genueńska korweta „Amica bianca“ i w tym samym momencie kapłani natrafili wreszcie na ślad rabusia i świętokradcy. Giglio zdążył już dopłynąć do korwety i ulokować na niej swoje bagaże, gdy wieczorem został porwany przez Hindusów i zamordowany. Ciało jego mściwi kapłani podrzucili na pokład okrętu.

Przeglądając rzeczy niedoszedłego pasażera, załoga znalazła diament, zaszyty w rondzie jego kapelusza. Nie przyniósł on jednak szczęścia znalazcom, gdyż pomiędzy nimi wybuchły spory z powodu podziału skarbu, zaczął się bunt, załoga zamordowała dowódców, a potem podzieliwszy się na dwa obozy, długo walczyła z sobą. Wreszcie „Amica bianca“ wypłynęła na morza, mając na pokładzie „diament Golkondy“ i wszystkiego ośmiu żeglarzy.

Koło Cejlonu korweta została napadnięta przez Hindusów, dowodzonych przez kapłanów Kali, i zatopiona wraz z załogą. Diament bogini śmierci dostał się w ręce bramanów, lecz nie na długo. Koło wysp Nikobarskich holenderski pirat Huysmans przetrzepał łodzie tubylców i zabrał im całą zdobycz, a z nią razem i diament. Co się z nim potem działo — nie wiadomo, lecz w kilka lat później genueńska fregata, płynąca do Chin, ujrzała „okręt widmo“. Był to piracki bryg hiszpański, gdzie na pokładzie znaleziono kilku marynarzy zmarłych na dżumę. Genueńczycy na szyi dowódcy brygu znaleźli woreczek z „diamentem Golkondy“ i przywiózłszy go do Genui, sprzedali sławnemu admirałowi Andrea Doria, który odzyskał dla swego miasta niepodległość i klejnót ten powiesił na cudownym posągu Madonny di Genova la Superba. Z biegiem czasu stał się regalią państwa i zakończył swą burzliwą karierę.



# Wybrzeże Polskie

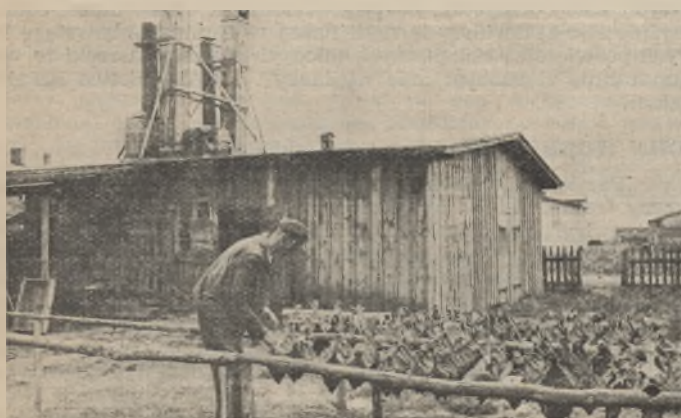
11

Fotografie H. Poddębskiego

Na wschód od Karwińskich Błot teren podnosi się, łąd urywa się ku morzu wysokim i spadzistym progiem, poprzecinany głębokimi jarami. Najwyższe wzniesienie osiąga łąd w Jastrzębiej Gorze, dochodzi tu bowiem do 66 metrów nad poziom morza. Brzeg porasta buczyna i gęste zarośla krzewów, a wśród nich kolczasty, pięknie kwitnący rokitnik, który w Polsce, poza wybrzeżem, jedynie w Pieninach rośnie. Następnie brzeg obniża się, a głązy, wypłukane ze zbrocza, zasiedlają jego podnoże. Dalej jednak podcięty, wyniosły, tamą przed kruszeniem się i obawianiem u brzegu chroniony cypel Rozewia zieleni się gęstwiną drzew. Porastają go stare buki, spośród których bieleje wieża latarni morskiej — największej nad całym Bałtykiem. Potężne jej reflektory rzucają błyskające co kilka sekund snopy światła, widoczne na morzu z odległości czterdziestu kilku kilometrów. Stanowi ona drogowskaz dla statków na Bałtyku, płynących wzdłuż polskich wybrzeży. W czasie mgły orientuje żeglarzy przerywany ryk sygnałowej syreny rozewskiej.



Ulica w Karwi



Wędzarnia ryb w Karwi



Umocniony brzeg pod Rozewiem



Rozewie. Latarnia morska



Jastrzębia Góra. Lisi Jar



Lisi Jar. Pomnik Zygmunta III Wazy



Jastrzębia Góra. Widok na półwysep helski





## Nasi pisarze

JERZY  
KOSSOWSKI

urodzony w 1889 roku, powieściopisarz i nowelista. Utwory wydane: „Zielona kadra“, „Klamca“, „Ceglany dom“, „Cyrk“, „Śmierć w słońcu“, „Powroty“, „Biały folwark“.

## Oświata w wojsku

W dniu 3 lipca bieżącego roku o godzinie 7.10 przybędzie do Lublina wycieczka wojskowa oddziałów OK VIII celem zwiedzenia drugiej wystawy krajowej koni. Wycieczkę prowadzą kapitan Bardoński Marian i plutonowy Karczewski Józef. Wycieczka zwiedzi również zabytki Lublina.

W pierwszych dniach czerwca odbył się kilkudniowy kurs informacyjny dla podoficerów przewodników wojskowych wycieczek, zwiedzających Muzeum Józefa Piłsudskiego. Kierownikiem kursu był kapitan Jędrych.

Dnia 18.VI.1938 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki dokonał uroczystego otwarcia Muzeum Narodowego w Warszawie. Inauguracyjne przemówienie wygłosił prezydent miasta st. Warszawy, p. Roman Starzyński



## J. GERMAN: „Amaranty“

Powieść J. Germana, czerpana z kronik naszej przeszłości, z lat 1803 do 1813, tego tętniącego życiem okresu, gdy naród polski przeżywał z budzącą się wiosną ludów najwznioślejsze wzruszenia, a jednocześnie najtragiczniejsze chwile w związku z upadkiem swoich politycznych złudzeń. Są to czasy okupacji pruskiej, następującego po niej okresu Księstwa Warszawskiego i wyprawy moskiewskiej Napoleona aż po jego ostatnią zwycięską bitwę po Hanau. Bohaterem powieści, której żywa, pełna napięcia akcja przetrzuca się z miejsca na miejsce, jest ówczesny rycerski świat polski. Na jego tle wysuwają się na pierwszy plan książę Józef Poniatowski, przedstawiony przez autora w zupełnie nowym oświeceniu, i młodzieńczy Dominik Radziwiłł, który tragiczne losy swojej miłości zamknął ofiarą krwi na polu chwały. Dzieje tych dwóch postaci przeplatają się ze sobą, stanowiąc nić, która łączy poszczególne etapy bogatej w treść powieści. A przy nich i poza nimi przewijają się w bujnym korowodzie szeregi ludzi współczesnych, o których większości można śmiało powiedzieć to, co na ostatnich kartach książki pisze ks. Adam Czartoryski o Dominiku Radziwiłł: „Przemienie niesprawiedliwość, przeminą uciemiężenia i uciśki. Myśląc o tym, który wszystko, co tylko człowieka oddać może, oddał Ojczyźnie swojej, owiśmy tę myśl naszą w amarantową wstęgę krwawych poświęceń i szlachetnych młodych zapasów. Grecki to wyraz: „amarantos“ i znaczy: „nie wędnący“. (Wydawnictwo Książnicy - Atlas).

## JOHN WORBY: „Pamiętnik niebieskiego ptaka“

„Pamiętnik niebieskiego ptaka“, którego autorem jest autentyczny tramp, należy do autobiografii tego typu, co powieści: „Zakłęte rewiry“ czy „Kochanek wielkiej niedźwiedzicy“. Ta spowiedź życia Johna Worby od pierwszych lat, spędzonych u przygodnych opiekunów i wsierocińcu, jego fantastyczne przygody, borykania się z losem, fanatyczne umiowanie wolności i realistyczne opisy życia tej „drugiej połowy ludzkości“, o której istnieniu nie wszyscy zdają się pamiętać czy nawet wiedzieć, sprawiają, że książkę tę czyta się z zapartym oddechem. Że jednak John Worby przy całym realizmie potrafi wnieść się również na szczyty liryzmu, świadczą rozdziały poświęcone opisom czarownego krajobrazu oraz jedynej wielkiej miłości autora. Książkę cechuje szczery, młodzieńczy, nieczym niezmałony optymizm, którego ani przeciwności losu, ani nędma złać nie mogą, oraz niezachwiana wiara w „lepsze jutro“. Wydawnictwo Książnicy Atlas, Lwów — Warszawa.

## B. PAWŁOWICZ: „Wojciech Mierzwa w Paranie“

„Wojciech Mierzwa w Paranie“ jest drugim, na nowo opracowanym i poprawionym wydaniem gorąco przyjętej przez prasę i czytelników powieści pod tytułem „Pionierzy“. Pisał o tej powieści w swoim czasie znakomity krytyk ś. p. Zdzisław Dębicki, co następuje:

„Jest to niewątpliwie jeden z najszcześniejszych debiutów powieściopisarskich w ostatnich latach. Polskiej literaturze powojennej przybywa w osobie Pawłowicza talent, na który warto zwrócić uwagę i po którym można spodziewać się więcej, niż to, co dał obecnie.

A dał nam rzecz nową, pełną sily, owianą szerszym, epickim technieniem i wyprowadzającą nas daleko poza ramy psychologiczno-erotycznego romansu wielkomięskiego na szeroki teren namięności ludzi niemal pierwotnych, spędzających życie swoje w pu-szczy, w nieustannej walce z przyrodą i z sąsiadami“.

Dzieło to, pełne pięknych opisów przyrody i obdarzone cieka-wą a żywą akcją, określa inny krytyk słowami: „Jest to artystycz-nie skomponowana, barwna, a żywa opowieść o pracy polskiej w Brazylii“.

Wydawnictwo Książnicy - Atlas, Lwów — Warszawa.

## BŁĘDNE OKREŚLENIA WOJSKOWE, NAJCZĘŚCIEJ SPOTYKANE W MOWIE I DRUKU

Błędnie:	Poprawnie:
Wedeta	— Czujka
Wentyl	— Zawór
Wiraż (lotn.)	— Skręt, zakręt
Zenitowa (artyleria)	— Przeciwnoltnicza
Żołnierz (w znaczeniu szeregowiec)	— Szeregowiec (żołnierzem jest za- ...równo generał jak i szerego- wiec).

Nie powinno się nadużywać w piśmie skrótów: baon, dyon, k. m., npl. itp.; w mowie wogóle niedopuszczalne.

Unikać używania wyrazów obcych zamiast istniejących odpowiedników polskich.



# Z naszego życia

## UCZCZENIE 3-EJ ROCZNICY ZGONU I-GO MARSZAŁKA POLSKI W LIDZKIM PUŁKU PIECHOTY

Lidzki pułk piechoty imienia Ludwika Narbutta godnie uczcił pamięć zgonu I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniu 12 maja 1938 roku.

Przygotowania były czynione na długo przed uroczystością, to też wygląd pułku w tym dniu miał charakter odświętny.

W uroczystości wziął udział pułk w pełnym składzie.

Na tarasie placu koszarowego, gdzie w krótkiej przyszłości stanie pomnik „Poległych w l. 1863 - 1920”, ustawione było popiersie I-go Marszałka Polski, rzeźbiście oświetlone.

Przy popiersiu zaciągnięto wartę honorową.

Uroczystość została rozpoczęta zapaleniem znicza przed popiersiem oraz 6-ciu ognisk na placu koszarowym pułku, po czym nastąpiło zdanie raportu dowódcy pułku.

Całością kierował osobiście dowódca pułku, którego doniosły głos, wzmacniony przez rozgłosnię pułkową, uruchomioną z okazji tej uroczystości — rozchodził się nie tylko po placu koszarowym, ale daleko poza koszary, nadając uroczystości powagę i swoisty urok.

Przemówienie swoje dowódca pułku poprzedził odczytaniem rozkazu Naczelnego Wodza do żołnierzy na zakończenie wojny polsko-bolszewickiej, po czym wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone zasługom i czynom Twórcy wojska i państwa polskiego oraz specjalnie podkreślił obowiązki, jakie na nas, żołnierzach, ciąży w codziennej pracy nad utrzymaniem spuścizny po Nim i powiększaniem jej przez własny trud i pracę.

Zbliżała się chwila 3-minutowej ciszy, zapowiedzianej przez rozgłosnię pułkową. Nastąpił wybuch petardy i warkot werbli zwiastujący doniosłą chwilę.

Padła komenda „bacznosc”. Pułk w tej postawie, a razem z nim licznie zebrane społeczeństwo grodzieńskie na dziedzińcu koszarowym oddało hołd pamięci I Marszałka Polski.

Ciszę przerywał warkot werbli, nasuwając przykre wspomnienia z uroczystości pogrzebowej, odbytej przed trzema laty.

Po tym w apelu pośmiertnym cały pułk wymawiał za dowódcą pułku słowa: „Marszałek Polski umarł ciałem, ale żyje duchem i żyć będzie wiecznie między nami. Pamiętajmy i czyńmy wszystko, by zgodnie z Jego nakazem utrwalić wielkość i chwałę Polski”.

Po wspólnej modlitwie i apelu pośmiertnym nastąpiła defilada pułku przy warkocie werbli przed popiersiem Marszałka, którą prowadził osobiście dowódca pułku.

Uroczystość oficjalna została zakończona. Pozostała na placu warta przed popiersiem Marszałka i dogasające ogniska.

Wspomnienia z tej uroczystości pozostaną niezatarte w sercach żołnierskich.

Bartczak, st. sierżant

## PRZYSIĘGA MŁODSZEGO ROCZNIKA WŁODZIEMERSKIEGO PUŁKU PIECHOTY

Włodzimerski pułk piechoty obchodził uroczystości zaprzysiężenia strzelców młodszego rocznika.

Na uroczystość zostali zaproszone najbliższe rodziny strzelców.

30 maja o godzinie 8.40 odbyła się zbiórka batalionów przed dowództwem pułku, o godzinie 8.45 pada komenda bacznosc, na ramię broń, prezentować, na prawo patrzeć. Prężą się szeregi młodszego rocznika, chorągiew pułkowa ukazuje się w drzwiach dowództwa pułku, orkiestra gra hymn narodowy, wojsko prezentuje broń, przybyli ojcowie, bracia strzelców zdejmują czapki z głowy, a nawet niektórzy przyjmują postawę żołnierską. Widać u ojców i matek jak się lzy z oczu wyciskają i grubymi kroplami spływają po policzkach.

Załamali się szeregi w czwórki i nastąpił odmarsz na uroczyste nabożeństwo, które odbyły się we wszystkich świątyniach.

Po nabożeństwach ustawiły się szeregi do przysięgi. Kolejno według wyznań padały słowa przysięgi, które odbijały się twardym echem o mury kościoła garnizonowego.

Po złożeniu przysięgi dowódca pułku wygłosił przemówienie do żołnierzy, oraz serdecznie dziękował rodzinom i gościom za łaskawe przybycie na uroczystość zaprzysiężenia. Wojsko sprezentowało broń, dowódca pułku wznosił okrzyk na cześć najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta Profesora Dr Ignacego Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, po czym ustawiło się do defilady.

W czasie przemarszu słyszałem takie uwagi: jaki on piękny w tym mundurze, jak ładnie maszeruje, jak on się zmienił, zupełnie nie do poznania, czerwony, opalony, czyściutki, a nasi młodzi żołnierze na widok tyłu pań, ojców, matek i znajomych z podwójną werwą wybijali tempo orkiestry, każdy starał się jak najlepiej podobać w marszu, mocniej przybijając, to też i defilada poszła im wyśmienicie.

O godzinie 12-tej odbył się wspólny obiad, w którym po raz



Ze święta warszawskiej broni pancernej (dn. 29.V bieżącego roku). Dowódca broni pancernych nadaje ks. prałatowi Michalskiemu, proboszczowi parafii warszawskiej, „znak pancerny”

Fot. sierż. A. Bartoszewicz

pierwszy syn z ojcem, matką, bratem lub żoną zasiedli przy stole, aby spożyć uroczyste obiad żołnierski.

Po obfitym obiedzie przybyła orkiestra pułkowa na plac sportowy i rozpoczęły się popisy w tańcach, w których z wielką uciechą i radością wzięli udział bracia i siostry, a ojcowie i matki chętnie uszy nastawiali, słysząc tak piękne tony muzyki wojskowej.

O godzinie 16-tej został wyświetlony dla żołnierzy i ich rodzin film pod tytułem „Płomienne serca”, po którym nastąpiło pożegnanie się rodzin ze strzelcami i odjazd do swoich miejsc zamieszkania.

Wzwał łączności pomiędzy wojskiem i społeczeństwem zaciska się coraz mocniej, coraz serdeczniejsze uczucia płyną z serc społeczeństwa do wojska. Dziś społeczeństwo zrozumiało, że silne wojsko jest gwarancją spokojnej i twórczej pracy wewnątrz kraju, że społeczeństwo bez silnego wojska niknie z horyzontu kuli ziemskiej. Naród, jeżeli chce mieć spokój w kraju, jeżeli chce mieć zabezpieczony dobrobyt, jeżeli chce być pewien swojego jutra, musi posiadać silne wojsko.

Adamowicz, sierżant

## PRZYSIĘGA W GÓRNOŚLĄSKIM PUŁKU PIECHOTY

W maju odbyło się zaprzysiężenie strzelców młodszego rocznika w górnośląskim pułku piechoty. W uroczystości uczestniczyli nie tylko przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa, oraz po raz pierwszy rodziny strzelców. Mimo niepogody, rodziny przybyły bardzo licznie, nawet z odległych stron.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10.00 mszą świętą polową, odprawioną przez ks. proboszcza Szymałę w hali sportowej. Po nabożeństwie nastąpiło zaprzysiężenie młodych żołnierzy na dziedzińcu koszarowym, po czym na ulicy Sobieskiego, w rejonie gimnazjum państwowego odbyła się defilada, którą odebrał dowódca pułku w otoczeniu przedstawicieli władz cywilnych i społeczeństwa.

Przy wspólnym obiedzie, dowódca pułku i miejscowy starosta w przemówieniach swych podkreślili znaczenie dnia przysięgi, tego pierwszego żołnierskiego święta, od którego to dnia mają postępować w myśl słów przysięgi, czerpiąc z niej siłę w swym trudzie żołnierskim. Jeden ze strzelców młodszego rocznika, w imieniu kolegów, wyraził wdzięczność dla władz przełożonych, za umożliwienie rodzinom wzięcia udziału w tym uroczystym dniu, a tym samym, pogłębienia ścisłej łączności społeczeństwa z wojskiem. Przedstawiciel obecnych rodzin, zapewnił o żywej sympatii, jaką całe społeczeństwo darzy wojsko, wyraził radość z możliwości uczestniczenia rodzin w tak ważnej uroczystości, zarazem oświadczył gotowość do stanienia w razie potrzeby w jednym szeregu z synami.

W godzinach popołudniowych, ochoczo bawiła się brać żołnierska, biorąc wraz z rodzinami udział w zabawie, do której przygrywała orkiestra pułkowa.

Wieczorem kino pułkowe dla wszystkich uczestników uroczystości wyświetliło bezpłatnie film p. t. „Wierna rzeka”.

Lemke Franciszek, st. sierżant

## Z GARNIZONU NOWO - WILEJKA

Dnia 5 czerwca 1938 roku garnizon przeżywał uroczystość zaprzysiężenia szeregowców.

Jakkolwiek przysięga wojskowa należy do uroczystości corocznie powtarzanych, to jednak ostatnią przysięga szeregowców



młodego rocznika — należała do przejawów w życiu wojska i społeczeństwa niecodziennych i bardzo wzniosłych.

Na uroczystość przysięgi zjechało do koszar ponad sto zaproszonych rodzin żołnierzy ze wszystkich krańców Polski, przy czym większość z nich przebyła kilkuset kilometrową podróż.

W uroczystości przysięgi brały udział bratnie pułki: pułk artylerii lekkiej i pułk kawalerii, oraz delegacje miejscowego społeczeństwa i liczni reprezentanci władz administracji ogólnej, samorządu i szkolnictwa.

Zakwaterowanie zaproszonych gości, wyżywienie i troskliwą opiekę w jak najszerszym tego słowa znaczeniu, zorganizował pułk we własnym zakresie.

W godzinach porannych, liczne rodziny żołnierzy zwiedziły muzeum pułkowe, bogato wyposażone w eksponaty zdobytcy wojennej.

Uroczystość przysięgi została poprzedzona mszą świętą, którą odprawił kapelan garnizonu ks. kapelan Wojciech Zięba.

Nawiązując do przysięgi, zastępca dowódcy pułku wygłosił do strzelców okolicznościowe przemówienie o znaczeniu przysięgi, o świetnej przeszłości i tradycji naszego pułku, odniesionych zwycięstwach, o dekoracji chorągwi orderem „virtuti militari” i o dumie strzelców, odbywających służbę w tym pułku, wreszcie na cześć wyższych osobowości państwa, dostojnika i Włodarza Państwa Polskiego, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej profesora Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza, Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza — wznosił radosny okrzyk „Niech nam żyją!”.

Następnie odbyła się przysięga.

Gdy zaś przed chorągwią pułku synowie miłych gości wyrzucali wyraźne słowa świętej przysięgi, to gdzie nie spojrzeć, widać było twarze niezwykle skupione i bardzo przejęte; dożyli bowiem chwili, w której rodzone dziecko w wolnej Ojczyźnie składa w języku ojczystym przysięgę wierności żołnierskiej dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Po przysiędze i defiladzie, wszyscy zaproszeni goście, zmieszani z bracią żołnierską, zasiedli do spożycia obiadu, przy dźwiękach orkiestry, w czasie którego zastępca dowódcy pułku w swoim serdecznym przemówieniu podkreślił znaczenie wspólnoty społeczeństwa z wojskiem dla państwa, po czym, dziękując wszystkim rodzinom żołnierskim, które zaszczyliły swoją obecnością naszą brać żołnierską — wznosił na ich cześć radosny okrzyk — „Niech nam żyją!”.

Po obiedzie odbyła się zabawa żołnierska na boisku sportowym pułku, zorganizowana staraniem Polskiego Białego Krzyża Kola Nowo - Wilejka.

Na program zabawy złożyły się: a) zawody sportowe, b) opisy konne, c) tańce regionalne, w wykonaniu teatru żołnierskiego, d) tańce przy świetle reflektorów.

Klimaszewski Antoni, st. sierżant

#### ZŁOŻENIE ŻYCZEŃ IMIENINOWYCH B. DOWÓDCY PUŁKU

W dniu 23 kwietnia bieżącego roku wyjechała do Lwowa delegacja podoficerów celem złożenia życzeń imieninowych pierwszemu dowódcy pułku pułkownikowi inż. Jerzemu Dobrowolskiemu.

Skład delegacji: starszy ogniomistrz Legacki Władysław, starszy ogniomistrz Pendel Kazimierz i plutonowy Huzarski Stanisław.

Po złożeniu życzeń delegacja prosiła pana pułkownika o fotografię dla „Kroniki podoficerów”.

W dniu 9 maja bieżącego roku korpus podoficerów pułku otrzymał zdjęcie pana pułkownika oraz specjalny list odręczny, którego oryginał, z uwagi na jego treść, załączamy.

Lwów, dnia 9 maja 1938 r.

Do

Korpusu Podoficerów Zawodowych pułku artylerii ciężkiej  
w Przemysłu

Dziękując serdecznie za złożone mi życzenia imieninowe oraz tę miłą pamięć, która przetrwała tyle lat, posyłam swoją podobiznę z życzeniem, by „Kronika podoficerów” przyczyniła się do historycznego wzbogacenia dziejów p. a. c., z którym tak serdecznie się zżyłem i który pozostał mi na zawsze w milej i niezatartej pamięci.

Łączę dla całego Korpusu Podoficerów serdeczne pozdrowienia  
(—) Inż. Jerzy Dobrowolski, ptk. w st. sp.

W odpowiedzi korpus podoficerów wystosował do pana pułkownika następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Pan  
Pułkownik inżynier Jerzy Doliwa-Dobrowolski  
we Lwowie, ul. Legionów 1

Korpus podoficerów zawodowych pułku artylerii ciężkiej składa JWPanu Pułkownikowi serdeczne podziękowanie żołnierskie, iż raczył nadesłać swoją podobiznę, przyobiecana delegacji podoficerkiej w dniu 24.IV bieżącego roku dla „Kroniki podoficerkiej”.

Odręczny list JWPana Pułkownika, zawierający cenne i serdeczne wyrazy słów, skierowane pod adresem korpusu podoficer-

skiego, został włączony do „Kroniki”, by jego piękna treść, szlachetnie odzwierciedlająca szlachetne uczucia I-go dowódcy pułku do korpusu podoficerskiego, stanowiła nierozrywłą część dziejów pułku artylerii ciężkiej, który po dziś dzień posiada przepiękną tradycję, zapoczątkowaną ongiś przez JWPana Pułkownika, jako organizatora pułku i pierwszego dowódcę.

Korpus podoficerów składa serdeczne podziękowanie za nadesłane serdeczne życzenia i pozdrowienia.

Zapewniając JWPana Pułkownika, iż okres Jego dowodzenia — poza serdeczną i ojcowską opieką — stanowi jedno z najpiękniejszych wspomnień, jakie korpus podoficerski może posiadać, łączymy wyrazy głębokiej czci żołnierskiej.

Za zarząd kasyna:

Sekretarz:  
Władysław Pikoń, ogniomistrz

Prezes:  
Jędruch Władysław, chorąży

Treść listów ilustruje trwale i szlachetne węzły, łączące pułk z pierwszym dowódcą pułku, który pułk ten organizował, szkolił i wychowywał.

Piękna tradycja pułku, zapoczątkowana przez organizatora, pozostała po dziś dzień. Korpus podoficerów utrzymuje nadal żywy kontakt duchowy z wychowawcami, którzy już dawno z pułku odeszli. Fakt ten ma duże znaczenie wychowawcze i podnosi walory osobiste przełożonych, którzy zawsze potrafili pogodzić twardą służbę żołnierską z życiem i wychowaniem żołnierza, a zwłaszcza korpusu podoficerskiego, który jest kośćcem organizmu wojska.

Pikoń Władysław, ogniomistrz

#### ZGON KS. KAN. JANA SZALAYKI, KAPELANA PUŁKOWEGO

W dniu 5 maja bieżącego roku, po ciężkich cierpieniach, zmarł przeżywszy lat 76, pomocniczy kapelan pułku, s. p. ks. kanonik Jan Szalayko, proboszcz w Pikulicach, powiat Przemyski.

Eksportację zwłok z plebanii do kościoła w Pikulicach w dniu 8 maja bieżącego roku o godzinie 17 prowadził ks. Sandałowski z Przemysła.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniu 9 maja b. r. o godzinie 9 przy udziale około 30 księży z Przemysła, Drohobycza, Stryja i okolicznych wiosek oraz tysięcznej rzeszy wiernych i delegacji wojska (oficerowie, podoficerowie i kanonierzy).

Po uroczystej mszy sw. żałobnej, celebrowanej przez ks. prałata Męskiego Zygmunta, dziekana przemyskiego, ruszył kondukt na cmentarz miejscowy w Pikulicach, gdzie po przemówieniach ks. kanonika Momidłowskiego i Korpaka i przedstawiciela miejscowej ludności oraz odprawieniu i odpiewaniu żałobnych pieśni, śmiertelne szczątki s. p. ks. kan. Jana Szalayki złożono w grobowcu parafialnym na wieczny spoczynek.

Na cmentarzu miejscowym, położonym na wzgórzu, skąd rożlega się piękny widok na okolicę, spoczywają doczesne szczątki wielce zasłużonego, gorliwego i cenionego kapłana — kapelana naszego pułku. S. p. ks. kan. Jan Szalayko pełnił obowiązki kapelana pułku przez okres 10 lat. Brał udział we wszelkich przejawach życia pułku i otaczał żołnierzy pułku swą gorliwą opieką pako duszpasterz.

Cześć Jego pamięci!

Pikoń Władysław, ogniomistrz

#### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

S. p. plutonowy Franciszek Berezowski.

24 maja 1938 roku odbył się pogrzeb s. p. plutonowego Berezowskiego z Kolomyi, który tragicznie zmarł w dniu 22 maja 1938 r. wskutek porażenia piorunem, przeżywszy lat 27.

S. p. plutonowy Berezowski, dzięki walorom swego charakteru, zyskał zaufanie przełożonych i przyjaźń kolegów.

Krytycznego dnia, to jest 22 maja bieżącego roku, w niedzielę, wyszedł rano plutonowy Berezowski wraz z żoną nad rzekę z wędką. Pogoda była piękna, lecz około godziny 15-ej na horyzoncie ukazała się chmura, która szybko zakrywała niebo.

Widząc zbliżającą się chmurę, Berezowscy udali się z powrotem do domu. Żona poszła naprzód, a s. p. Berezowski zatrzymał się, by zabrać naczynie ze złapaną rybą, a następnie podążył w ślad za żoną.

W drodze powrotnej, gdy żona była już w mieszkaniu, a s. p. zmarły znajdował się zaledwie o 200 metrów przed własnym domem, jeszcze przed deszczem uderzył pierwszy piorun, zabijając plutonowego Berezowskiego na miejscu.

Tak nagły i wysoce tragiczny wypadek pograżył żonę w nieutulonym żalu.

Plutonowy Berezowski osierocił żonę po roku pożycia małżeńskiego i nieletniego syna.

Wszyscy podoficerowie naszego pułku wraz z rodzinami głęboko współczują z rodziną zmarłego.

Cześć Jego pamięci!

J. K.



# Zobycych wojsk

## WŁOCHY

W czasopiśmie „Rivista di Fanteria“ (Przegląd piechoty), ukazał się interesujący artykuł pióra majora Anfosso o znaczeniu zaskoczenia w wojnie górskiej.

Zaskoczenie — zdaniem autora — w wojnie górskiej przy należyłym zastosowaniu środków, jakimi obecnie dysponuje piechota, ma pierwszorzędne znaczenie. Środki te — to ciężka broń maszynowa piechoty, która wzmacnia wydatnie siłę ogniową piechoty, ułatwia zaskoczenie i pozwala na dokonanie szybkich napadów i gwałtownego ruchu naprzód.

Trzeba wykonać zaskoczenie tam, gdzie nieprzyjaciela tego najmniej oczekuje — z reguły działania tego rodzaju powinny być dokonywane poza rejonami dróg, które są zazwyczaj należycie bronione i w takim terenie, który nie pozwala lub utrudnia zastosowanie technicznych środków obrony, a gdzie tylko dobrze wytrenowane oddziały górskie mogą się szybko poruszać. Zaskoczenie lepiej, zdaniem autora, wykonywać niewielką ilością sił, gdyż większe przedsięwzięcia w tym zakresie wymagają dużych przygotowań i zajmują wiele czasu, który w wojnie górskiej stanowi pierwszorzędny element powodzenia. W wojnie górskiej — pisze major Anfosso — talenty dowódców wszystkich szczebli, ich doskonała znajomość gór i warunków wojny górskiej, trening itd. mają węższe znaczenie niż w wojnie na nizinach. Konieczna jest również dla wszelkich akcji górskich, a zwłaszcza mających na celu zaskoczenie, szybkość decyzji, duch przedsiębiorczości i inicjatywa oraz zmysł organizacyjny. Nawet najlepsze przygotowanie teoretyczne nie zastąpi nigdy praktycznych znajomości i „fachowości“ żołnierzy. Teren nadaje specjalny charakter wojnie górskiej — oddziały nie mogą działać w ścisłej czy bezpośredniej łączności — bitwa rozpada się na szereg fragmentów, ułatwiających zaskoczenie, które może zdecydować o powodzeniu całości zadania.

Zaskoczyć nieprzyjaciela i nigdy nie dać się zaskoczyć samemu, oto jedna z najważniejszych dewiz wojny górskiej.

## ANGLIA

Ostatnio wielki rozgłos i sławę uzyskał najnowszy model samolotu myśliwskiego, Harker Hurricane, z którym dokonano prób na szwyczkę między miejscowościami Edinburg i Norholt. Aparat ten osiągnął fantastyczną szybkość 408 mil angielskich na godzinę (656 kilometrów), jednak przy bardzo pomyślnym wletrze. W warunkach normalnych, przy pogodzie bezwzględnej samolot ten jest w stanie przebyć około 540 kilometrów na godzinę, co pozwala Anglikom na twierdzenie, że posiadają najszybszy samolot świata.

Te poszukiwania zwiększenia szybkości i jej realizacja dla nowego typu samolotu myśliwskiego powstały w związku z dużymi szybkościami, osiąganymi przez samoloty bombardujące, które samolot myśliwski musi dogonić i atakować. Samolot, o którym mowa, jest dolnopłatem, o konstrukcji metalicznej, zaopatrzonym w motor Rolls-Royce o sile 1050 koni. Szybkość wznoszenia się tego samolotu wynosi 4.600 metrów w 6 minut. Samolot uzbrojony jest w 8 karabinów maszynowych Browning. Wiązki pocisków tych karabinów maszynowych przecinają się na celu w tym momencie, kiedy on znajdzie się na odległości najbardziej odpowiedniej do prowadzenia ognia.

## SZWAJCARIA

W roku 1937 zostały stworzone brygady lekkie o następującym składzie:

- 2 pułki lekkie,
- 1 kompania ciężkich karabinów maszynowych,
- 1 kompania moździerzy piechoty,
- 1 kompania saperów.

Pułk lekki składa się z dywizjonu kawalerii, złożony z trzech szwadronów i batalionu cyklistów o trzech kompaniach strzeleckich i jednej zmotoryzowanej kompanii ciężkich karabinów maszynowych.

Brygady lekkie nie posiadają jeszcze artylerii i broni przeciwpancernej, przydział jednak tych jednostek ma nastąpić w najbliższym czasie.

## HISZPANIA

W uzupełnieniu naszego artykułu o przebiegu działań wojennych i doświadczeniach z wojny hiszpańskiej, podajemy dzisiaj krótką notatkę, dotyczącą bogactw naturalnych Hiszpanii. Na załączonej mapie wkreśliłiśmy obecną linię frontów, aby dać czytelnikom pojęcie, jakimi bogactwami naturalnymi dysponuje aktualnie każda ze stron wojujących. Będzie to miało, niewątpliwie, duże znaczenie w przebiegu dalszych działań wojennych, tym bardziej, że w naszym materialistycznym wieku nawet przyjaciele nie lubią dostarczać koniecznych środków do kontynuowania walki w prezenzie — żądają w zamian, bądź brzęczącej waluty, bądź cennych produktów czy surowców. Na szczęście czy nieszczęście Hiszpania jest bogata i ma czym „odwdzięczać się“ przyjaćiom, tak z jednej, jak i drugiej strony.



Japońskie wojska w ataku na miasto Suchow przedzierają się przez skaliste zbocza górskie, poprzez które prowadzona jest główna arteria japońska na południowe Chiny (K)

Z płodów rolnych Hiszpania produkuje bardzo dużo wina. Głównie winnice zgrupowane są w Aragonii, Katalonii i Andaluzji, w rejonie Valladolid, Estramudy, wreszcie w okolicach Kartageny i Walencji.

Ryż produkowany jest w Galicji, Austurii i w rejonie Bilbao. Pomarańcze kwitną wzdłuż wybrzeża od Kartageny do Walencji i w Andaluzji.

Drzewa oliwkowe rosną przeważnie w Andaluzji oraz w rejonie Saragossy i Estramady.

Poza tym niezwykle urodzajność gleby zapewnia Hiszpanii (jako całości) wysoką produkcję zbóż i innych roślin pożytecznych.

Rozmieszczenie bogactw naturalnych obrazuje załączona mapa.

## HISZPANIA CZERWONA

Na podstawie danych, zaczerpniętych z prasy niemieckiej, wojskowa gazeta francuska „La France Militaire“ podaje następujące informacje, dotyczące stanów liczebnych hiszpańskich wojsk czerwonych:

Rządowcy posiadają 5 armii, złożonych z 2 do 4 korpusów. Korpusy posiadają 2—4 dywizji piechoty, które z kolei liczą tyleż brygad piechoty.

Stan liczebny brygady wynosi przeciętnie około 2.500 ludzi. Licząc, że czerwoni posiadają 170 brygad piechoty (50 dywizji piechoty) przyjąć można, że stan wojsk, działających na froncie wyniesie około 500.000 ludzi.

Ilość korpusów w poszczególnych armiach jest następująca:

- Armia Katalonii — 3 korpusy.
- Armia wschodnia — 3 korpusy.
- Armia środkowa (madrycka) — 4 korpusy.
- Armia Estremadury (Toledo) — 2 korpusy.
- Armia Andaluzji — 2 korpusy.





# Podoficerski raid kolarski Wilno-Zulów-Wilno



Fragment z podoficerskiego raidu kolarskiego. Hold na Rossie przed mauzoleum Wielkiego Marszałka

W dniach 5 i 6 czerwca odbył się pod protektoratem pana generała dywizji Dąb-Biernackiego II podoficerski raid kolarski na trasie Wilno — Zulów, połączony z I wyścigiem od Zulowa do Wilna.

W raidzie wzięli udział podoficerowie z terenu DOK III, oraz sekcja kolarska C.W.L. Zegrze, której raid, o tym samym charakterze na trasie Zegrze — Zulów, zbiegł się z raidem wileńskim w dniu 4.VI w Wilnie, skąd już razem podążano do Zulowa, a następnie biorąc udział w wyścigu.

Raid miał na celu oddanie hołdu I Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

W przeddzień uroczystości, to jest dnia 4.VI odprawiona została msza święta w kościele garnizonowym przez ks. doktora Siedzińskiego, który jednocześnie wygłosił okolicznościowe przemówienie. Pięknie to przemówienie zakończył ks. kapelan słowami, że w wyścigu będzie zwycięzcą ten, kto przez wysiłek zwiększy swoją tężyźnię ciała i ducha, a nie ten, kto przybędzie pierwszy na metę, ale bez sił.

Po nabożeństwie uczestnicy raidu zwiedzili zabytki miasta. Wleczorem spędzili wszyscy czas w teatrze.

W dniu 5.VI o godzinie 9.30 około 80 kolarzy wyruszyło głównymi ulicami miasta na cmentarz na Rossie, gdzie, po zdaniu raportu dowódcy obszaru warownego, nastąpiło złożenie wiązanki pięknego kwiecia, z szarfami o barwach narodowych, na płycie mauzoleum.

W dniu 6.VI rano nastąpił odjazd do Zulowa. W Zulowie zastaliśmy pułk legii akademickiej ze sztandarem. Uczestnicy raidu ustawili się prostopadle do pułku. Po zdaniu raportu dowódcy pułku przez komandora raidu — nastąpiło wspólne oddanie hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

O godzinie 11.00 wyruszono w drogę powrotną do Wilna.

Fragment z podoficerskiego raidu kolarskiego. Na trasie Podbrodzie — Zulów



W Wilnie o godzinie 12.00 rozpoczął się wyścig kolarski. Ogółem startowało 26 zawodników indywidualnych i dwa patrole po 4 zawodników każdy.

Pierwszych zawodników wyścigu kolarskiego publiczność powitała na mecie już o godzinie 14.11. Była to miła niespodzianka, bo ogólnie spodziewano się, że przybędą pierwsi uczestnicy raidu, którzy wyjechali wcześniej o jedną godzinę. Zawodnicy wyprzedzili raid tuż pod Wilnem.

O godzinie 20.00 uczestnicy raidu zgromadzili się w sali balowej podoficerskiego kasyna garnizonowego na uroczystości rozdania nagród. Przybyli też liczni goście i przedstawiciel pracy wileńskiej. Do zebranych przemówił kurator kasyna major Lankau, wyrażając wielkie zadowolenie z osiągniętych wyników, a szczególnie z wyników osiągniętych przez gości z Zegrza, którzy, mimo, że mieli kilkaset kilometrów za sobą i przed sobą do Zegrza, zgłosili się dodatkowo do tak wielkiego wysiłku, jak wyścig. Z kolei przemówił prezes kasyna st. sierżant Kaszubski, dziękując uczestnikom za tak chętnie stawienie się do zbiorowego wysiłku, mającego na celu oddanie hołdu Nieśmiertelnemu Wodzowi.

Rozdanie nagród poprzedziło wręczenie pięknego bukietu kwiatów oraz pamiątkowego dyplomu „Wiarusa” pani Kazimierze Komaiszkowej, (żonie plut. zaw. z pułku piechoty legionowej w Wilnie), za wysoką ambicję sportową, wykazaną w raidzie kolarskim. Trzeba dodać, że pani Komaiszkowa i w zeszłym roku towarzyszyła prezesowi w raidzie Wilno — Zulów, trzymając się dzielnie czoła raidu i wcale nie ustępowała wysiłkom panów.

Uczestnicy raidu byli podzieleni na kategorie według wieku. Odpowiednio były przygotowane i nagrody, które otrzymali:

Nagrodę przechodnią „Wiarusa” — popiersie Marszałka J. Piłsudskiego — patrol WKS Lida w składzie: kapral Kucio Stefan, kapral Kapciuk Antoni, kapral Drab Stefan i kapral Mroczek Adolf, za zdobycie I miejsca w grupie patroli wojskowych, w czasie 2 godziny 28 minut 20 sekund, nadto członkowie patrolu otrzymali 4 nagrody indywidualne.

4 nagrody indywidualne otrzymał patrol WKS Jagiellonia (Białystok) w składzie: kapral Rosikow Edward, kapral Świerczewski Wacław, kapral Ambrożejczyk Mikołaj i kapral Guzowski Eugeniusz, za zdobycie II miejsca w grupie patroli wojskowych. Czas — 2 godz. 37 minut i 35 sekund.

Nagrody za miejsca indywidualne.

Nagrodę pana mecenasa Lityńskiego, prezesa Wileńskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów, piękną płaskorzeźbę Marszałka J. Piłsudskiego, dla najlepszego zawodnika wojskowego, indywidualnie w I kategorii (najmłodszej) zdobył kapral Maksimowicz Edward z WKS Podbrodzie. Czas 2:20.06.

Nagrodę zarządu kasyna otrzymał kapral Boguszewicz Wacław z WKS Śmigły, za zdobycie II miejsca w kategorii I-szej. Czas: 2:21.05.

W kategorii II-ej (wiek średni), I-sze miejsce i nagrodę firmy Rodziewicz zdobył plutonowy Bajcar Włodzimierz z C. W. Ł. Zegrze, w czasie 2:38.52; II-gie miejsce i nagrodę zarządu kasyna zdobył kapral Leszczyński Wacław z WKS Śmigły, w czasie 2:48.20.

W kategorii III-ej (wiek najstarszy) pierwszym miejscem podzielili się: sierżant Radzikowski Zygmunt z C. W. Ł. Zegrze — nagroda firmy Krusiewicz i starszy sierżant Dembiński Józef z WKS Śmigły — nagroda zarządu kasyna, w czasie 2:41.01.

Ponadto wszyscy uczestnicy raidu i wyścigu otrzymali pamiątkowe, bardzo ładne dyplomy „Wiarusa”.

Po rozdaniu nagród odbyła się towarzyska kolacja pożegnalna, na której byli obecni podoficerowie z rodzinami. Zaszczycił też uroczystości pożegnalne swoją obecnością honorowy komandor raidu pan mecenas Lityński, wielki miłośnik sportu kolarskiego i motocyklowego na terenie Wilna, który dopiero co wrócił na czele 80 motocykli z raidu: Wilno — Suwałki — Wilno.

Trasa raidu wynosiła około 150 kilometrów. W tym wyścig 65 kilometrów.

Organizacja raidu spoczywała w rękach zarządu reprezentacyjnego kasyna podoficerów zawodowych garnizonu Wilno, który, mając duże doświadczenie z raidu zeszłorocznego, bardzo dobrze wywiązał się ze swego zadania. Kierownikiem raidu był i stronę techniczną sprawował dzielny sportowiec plutonowy Sadowski Antoni z WKS Śmigły.

Osobno trzeba podkreślić uznanie ze strony zarządu dla pana majora mgr. Lankau Zbigniewa, kuratora naszego kasyna, który wszystkie troski naszego kasyna traktuje jak swoje. A trosk jest dużo. W pracy tej pan major bardzo nam pomaga, mimo licznych obowiązków służbowych i należenia do szeregu organizacyj.

Trzeba też zaznaczyć wielkie zainteresowanie się naszą imprezą (zresztą wogóle naszym rozwojem) Polskiej Agencji Telegraficznej, Polskiego Radia i prasy. Zaliczamy to do zdobycy na korzyść całego korpusu podoficerskiego sił zbrojnych państwa w dziale pracy społecznej, a tym samym na dobro całego narodu.

M. N.





Zniszczenie całej dzielnicy przez dwie bomby. Tylko dwie bomby zrzucono w tej dzielnicy, lecz jak widać z powyższego szkicu, zniszczyły 600 m ściany frontowej w pobliżu, uszkodziły ściany frontowe i wewnętrzne dalszych domów i pośrednią siłą zburzyły ściany wewnętrzne w odległości 250 metrów. Siła wybuchu zabiła ludzi i zwierzęta w promieniu 400 metrów

Zdjęcie, zrobione ostatnio w Barcelonie, po jednym z najstraszniejszych nalotów powietrznych hiszpańskiej wojny cywilnej, kiedy lotnicy generała Franco zrzućili ulepszone bomby o wadze 100, 225 i 300 kg: domy w gruzach i latarnia metalowa, skrzywiona przez siłę wybuchu

Barcelonie ujawniło szereg interesujących faktów o skutkach powietrznego bombardowania tego miasta. Podane przez niego szczegóły zdają się wskazywać, że dzisiejsze naloty mają stokroć większą siłę niszczycielską, niż dotychczas przypuszczano. W ostatnio ogłoszonym artykule na ten temat w „Daily Telegraph and Morning Post“ p. Sandys pisał:

Nowoczesne szybkobieżne bombowce niemieckie i włoskie, wykonywujące naloty na Barcelonę, mogą przebyć przestrzeń około 200 km ze swej bazy na Majorce w 25 minut. Lecą one na wysokości około 6 km i dla uniknięcia wykrycia przez aparaty podsłuchowe obrony przeciwlotniczej ściszą silniki jeszcze nad morzem i wślizgują się ponad miasto przeważnie niezauważone do ostatniej chwili. W przeciągu kilku sekund zrzucają swój śmiertcionośny ładunek i zawracają momentalnie do swojej bazy.

Barcelona przeżyła długą serię ataków powietrznych przez szereg miesięcy, ale nalot w dniach 16, 17 i 18 marca b. r. przeszedł wszystkie poprzednie pod względem intensywności, długości trwania i szerzonej śmierci i zniszczenia. W przeciągu 41 godzin dokonano dwunastu oddzielnych nalotów.

Naloty odbywały się zarówno w dzień, jak i w nocy. Podczas niektórych dziennych ataków straty były wyjątkowo ciężkie. Aparaty nieprzyjacielskie leciały bardzo nisko i mogły wyszukiwać do zrzucania bomb najbardziej zaludnione ulice. Lotnictwo stosuje trzy rodzaje bomb — gazowe, zapalające i burzące. Dotychczas w wojnie hiszpańskiej żadna ze stron gazu nie stosowała. W większości nalotów na Barcelonę zrzucano pewną ilość bomb zapalających, jednakże wybuchło niewiele i to z niewielkim wynikiem. Były to bomby o wadze około 16 kg, kształtu torpedy, wypełnione termitem. Około 60% tych bomb nie wybuchło, pozostałe zaś wywoływały pożary o małym zasięgu.

W ostatnich nalotach na Barcelonę użyto głównie 2 rodzajów bomb wybuchowych: 100 i 300 kg. Zniszczenie i spustoszenie było tak wielkie, że zastanawiano się, czy nie został wynaleziony jakiś nowy i silniejszy w działaniu materiał wybuchowy, ale z rozmowy z fachowcami dowiedziałem się, że wielka siła niszczycielska tych pocisków spowodowana jest nie nowym odkryciem naukowym, lecz

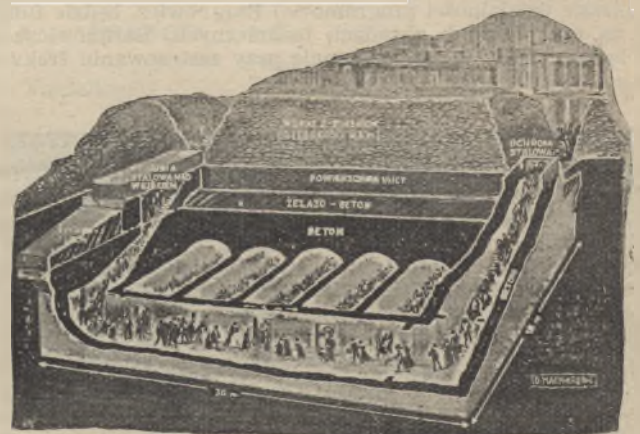
## Naloty na Barcelonę

Sprawozdanie p. Duncana Sandys, członka angielskiego komitetu obrony przeciwlotniczej, z pobytu w

raczej ulepszeniem techniki produkcji. Jeżeli wziąć pod uwagę ciężar tych bomb, to mają one wyjątkowo małą siłę przebijającą i przy spadaniu na ulicę wyrwywają niezwykle małe leje, ale za to promień ich niszczycielskiego działania jest olbrzymi. Zmierzyłem zburzoną kompletnie ścianę frontową jednego z budynków i przekonałem się, że miała ponad 600 m długości, co odpowiada długości około dwunastu przeciętnych domów w Londynie.



Na głos syreny, oznajmiającej zbliżanie się bombowców nieprzyjacielskich, ludność Hiszpanii, dobrze wyszkolona w obronie przeciwlotniczej, zbiera się w podziemnych schronach, zbudowanych jeszcze na początku wojny. Tunele, mogące pomieścić 2.000 osób, są zbudowane głęboko i mają własne niezależne oświetlenie



Inny typ schronu przeciwlotniczego, zbudowany pod ulicami Barcelony i chroniony ponadto przez worki z piaskiem, ułożone na wysokość 4,5 m. Cały schron jest zbudowany z żelazobetonu i składa się z 5 równoległych komór, każda o szerokości 4 m., w których ludzie zbierają się podczas trwania nalotu. Są tu zupełnie bezpieczni, gdyż używane przez powstańców bomby posiadają małą siłę przebijającą



# R a d i o

## „DNI MORZA” — W POLSKIM RADIO

Dni Morza — to wielkie święto, obchodzone radośnie przez wszystkich obywateli Polski. Polskie Radio rokrocznie bierze udział w tych uroczystościach, nadając audycje słowne, muzyczne, transmisje, przemówienia itp. związane z morzem.

W roku bieżącym radiowy program zawiera 43 audycje poświęcone Dniom Morza, z których, niezależnie od wymienienia w programie, podkreślamy:

Dnia 23.VI o godz. 11.00 audycja dla poborowych, zorganizowana przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy Min. Spraw Wojskowych.

Dnia 25.VI o godzinie 20.20 audycja dla Polaków za granicą pod tytułem „Polacy na morzu”.

Audycja żołnierska w dniu 27.VI o godzinie 19.00 mieć będzie charakter okolicznościowy.

Dnia 28.VI o godzinie 19.30 koncert orkiestry Marynarki Wojennej pod tytułem „Z Gdyni na dalekie lądy”, w przerwie którego usłyszą radioluchacze anegdoty z podróży „Daru Pomorza”.

Dnia 29.VI nadane zostanie przemówienie generała Stanisława Kwaśniewskiego, wygłoszone w tym dniu w Gdyni; poza tym 29.VI o godzinie 7.15 nadaje radio „Apel polskich marynarzy” — transmisję ze statku wojennego w Gdyni, oraz o godzinie 7.30 koncert poranny w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej i o godzinie 9.00 również z Gdyni transmisję nabożeństwa. O 11.45 nadany zostanie reportaż z poświęcenia pamiętek po Żeromskim w muzeum Latarni Rozewskiej. O godzinie 18.30 organizuje Lwów koncert rozrywkowy z salą kasyna strzelców lwowskich, objęty tytułem „Na morskiej fall” z udziałem Szczepka i Tońka. O godzinie 22.10 audycja muzyczna pod tytułem „Od Gdyni do New Yorku” w wykonaniu orkiestry i chóru Polskiego Radia oraz solistów. O godzinie 22.50 capstrzyk polskich marynarzy ze statku wojennego w Gdyni.

Dnia 3.VII o godzinie 7.15 chór kaszubski wykona pieśni religijne. Tegoż samego dnia o godzinie 7.20 tańce i pieśni kaszubskie wykonają zespoły kaszubskie z Wejherowa i Luzina; o godzinie 9.15 transmitują wszystkie rozgłośnie nabożeństwo we Swarzewa, w czasie którego kazanie wygłosi ks. biskup morski Okoniewski.

Programy stacji krótkofalowych w tym okresie będą również dostosowane do tematów morskich. Poza wymienionymi audycjami Polskie Radio nadawać będzie również wiadomości prasowe i informacyjne związane z Dniami Morza.

## ROZGŁOSNIA BARANOWICZE NA KOŃCOWYM MONTAŻU

Jak się dowiadujemy, dziesiąta rozgłośnia Polskiego Radia w Baranowiczach rozpocznie w niedługim czasie próby elektrycznego obciążania zespołu aparatury nadawczej. Po tych wstępnych przygotowaniach rozgłośnia przejdzie do prób nadawania wewnętrznego, aby przygotować się technicznie całkowicie do pierwszych transmisji próbnych około 1 lipca r. b.

W chwili obecnej aparatura nadawcza znajduje się na końcowym montażu. Na ukończeniu jest również budowa masztu stalowego o wysokości 141 metrów. Maszt baranowicki w konstrukcji swej podobny jest do masztu - anteny rozgłośni toruńskiej i w pierwszym okresie działalności programowej Baranowicz, będzie funkcjonował na tych samych zasadach technicznych. Baranowicze pracować będą z mocą 50 kw w antenie przy zestawieniu frekwencji 520 ks/s — 578 metrów.

## LEKARZE OBRADUJĄ NAD RADIOFONIZACJĄ SZPITALI

W czasie zjazdu lekarzy i dyrektorów szpitali województwa pomorskiego wygłoszony został referat pod tytułem „Radio sprzymierzeńcem lekarza”. Referat ten wzbudził wielkie zainteresowanie wśród uczestników zjazdu, czego dowodem była dwugodzinna dyskusja nad sprawą radiofonizacji szpitali i problemem zabezpieczenia przyrządów lekarskich przed zakłóceniami odbioru radiowego. Jak się dowiadujemy, wielu spośród 120 uczestników tego zjazdu zwróciło się do Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju z prośbą o szczegółowe wyjaśnienia techniczne i wskazówki praktyczne.

Akcja radiofonizacji szpitali, rozpoczęta przez ks. Rękasa w rozgłośni lwowskiej, rozwija się coraz pomyślniej na terenie całego państwa. W najbliższym czasie przystąpi do radiofonizacji wszystkich swoich szpitali Śląsk, gdzie w tej chwili wojewódzki wydział zdrowia przeprowadza wśród 45 szpitali ankietę na temat korzyści, jakie wynikają dla chorego ze słuchania radia podczas choroby.

Ponieważ w najbliższym czasie odbędzie się w Warszawie pierwsza polska wystawa szpitalnictwa, spodziewać się należy, że

dział radiofonizacji szpitali znajdzie na niej odpowiednie miejsce i stanowić będzie konkretny przykład, jak praktycznie przystępować do realizacji tej idei.

## TELEWIZJA W POLSCE

W związku z notatkami, jakie ukazały się w prasie codziennej w sprawie budowy stacji telewizyjnej w Warszawie, Biuro Pracy i Propagandy Polskiego Radia komunikuje co następuje:

Zagadnienie telewizji w Polsce znajduje się jeszcze w sferze prac czysto doświadczalnych, co potrwa dłuższy czas. Uzyskane wyniki nie pozwalają na rozpoczęcie normalnego nadawania dla abonentów radiowych programów telewizyjnych. Przyczyną doświadczalnego charakteru prac jest przede wszystkim płynność rozwiązań technicznych zagadnień telewizyjnych, które ulegają w stosunkowo krótkich okresach czasu dużym zmianom. Poza tym ważnym względem, który należy brać pod uwagę jest duży nakład środków finansowych, jakie byłyby niezbędne dla realizacji telewizji w Polsce, która by miała obsługiwać codziennym programem pierwsze zastępy abonentów posiadających odpowiednio wyposażone aparaty. Jednakże, nawet przy maksymalnym nakładzie środków finansowych — dzisiejszy stan techniki telewizyjnej nie pozwala na stworzenie tej jakości obrazów, do których przyzwyczaiła nas już technika kinematograficzna.

Wszystkie te powody są przyczyną, że budowana obecnie stacja telewizyjna Polskiego Radia posiada charakter doświadczalny, a nie ma charakteru normalnej obsługi programami telewizyjnymi abonentów radiowych.

## OPERA NA TAŚMIE STALOWEJ DŁUGOŚCI 20 KILOMETRÓW

Rozgłośnia czechosłowacka w Pradze miała nadawać niedawno operę Mihauda „Krzysztof Kolumb”, jednakże w ostatniej chwili trzeba było zmienić program ze względu na ważny komunikat polityczny. Ponieważ zaangażowano już wszystkich współpracowników, powiększoną orkiestrę, różnych solistów oraz chór, nie można było odkładać tej audycji. Wobec tego przygotowano rolki taśmy stalowej i nagrano na niej operę. Ogółem nagrano około 20.000 m taśmy i następnie w odpowiednim czasie nadano audycję na wszystkie stacje czechosłowackie.

## SPEAKER DOSKONAŁY

Niedawno do studia jednej z rozgłośni francuskich przyszedł prelegent razem ze swym psem, którego jakoś nie zauważono przy wejściu. Kiedy speaker miał zapowiedzieć słuchaczom audycję, pies zaczął nagle szczeleć bardzo głośno. W pierwszej chwili speaker i prelegent przerażeni się, ale speaker szybko się opanował i z całym spokojem powiedział: „Proszę państwa, pies profesora X właśnie państwu oznajmił o przybyciu swego pana do studia”. Sytuacja była uratowana.

## NIETYKALNOŚĆ ODBIORNIKÓW RADIOWYCH

Przekonanie o nietykalności odbiorników radiowych przyjmuje się już w wielu krajach. Tak na przykład na Węgrzech budapeszteński sąd pierwszej instancji ogłosił wyrok, w którym stwierdza, że odbiornik radiowy jest przedmiotem pierwszej potrzeby dla człowieka XX wieku. W szczególności posiadanie aparatu radiowego jest konieczne ze względu na obronę przeciwlotniczą oraz ze względu na pomoc społeczeństwa przy poszukiwaniu przestępców. Poza tym, z punktu widzenia rozwoju radiofonii, nie należy nikogo pozbawiać możliwości korzystania z radia. Czynniki miarodajne wyrażają przekonanie, że — w razie apelacji — wyższe instancje potwierdzą pierwszy wyrok.

## CZY WIECIE, 2E...

Na terenie słynnego w całej Polsce miasta chałupników krawców w Brzezinach, powstał komitet, który zajął się radiofonizowaniem mieszkań chałupników przy pomocy defefonów, nabywanych przez chałupników na raty po 50 groszy.

Radio jest tak popularne za oceanem, że pewna firma amerykańska, zajmująca się fabrykacją kuchen gazowych, wypuściła ostatnio na rynek najnowszy typ, z wbudowanym zegarem i aparatem radiowym. Najciekawsze, że cena tego modelu nie ma być wiele wyższa od poprzednich, gdyż fabrykant liczy się z tym, iż obróć wzroście dzięki temu wielokrotnie.

Jedna z fabryk w Chemnitz (Saksonia) zastąpiła dotychczasowe sygnały syren, oznajmiające o zaczęciu pracy, o przerwach i o końcu pracy, dźwiękami głośników. Robotnicy słyszą melodie dobrze znanych pieśni, co jest niewątpliwie dużo przyjemniejszym początkiem lub zakończeniem pracy.



# S p o r t

## TURNIEJ TENISOWY „WIARUSA“

(Wilno, 21—23 lipca 1938 r.)

Ostateczny termin zgłoszeń zbliża się szybko. Będziemy przyjmować zapisy tylko do 1 lipca, to jest te, które wpłyną w tym terminie do Redakcji. Prosimy bardzo o pośpiech i szybką decyzję. Mając pełną listę zgłoszeń i znając już większość naszych graczy, będziemy mogli ułożyć odpowiedni kalendarzyk rozgrywek z uwzględnieniem graczy słabszych. Pragniemy dać wszystkim zawodnikom możliwość wyżycia się w sportowej i dającej szanse na sukcesy walce.

Następująca po ostatnim dniu rozgrywek niedziela umożliwi wszystkim zwiedzenie pięknego Wilna z jego licznymi i tak drogimi dla serc Polaków pamiątkami. W sportowej i koleżeńskiejszej atmosferze przeżyjemy kilka dni, które pozostawią po sobie z pewnością miłe wspomnienia.

Jak to już podawaliśmy, rozgrywki obejmą gry pojedyncze pań i panów, gry podwójne panów i ewentualnie gry mieszane. W każdej konkurencji będą liczne i cenne nagrody, którymi pragniemy obdarzyć jak największą liczbę zwolenników naszych turniejów.

Nie zwlekać więc, szybka decyzja i wysłać zgłoszenie.

T. K.

## PIERWSZE MIĘDZYPAŃSTWOWE ZAWODY BOKSERSKIE POLSKA — FRANCJA

Prezes Polskiego Związku Bokserskiego major Mirzyński ma szczęśliwą rękę podwójnie. Po pierwsze jemu przypadł w udziale zaszczyt organizacji pierwszych w ogóle między państwowych polsko-francuskich zawodów sportowych. Jak dotychczas sportowcy francuscy nie mogli się na to zdecydować.

Po drugie ryzykowne ze względu na niepewną pogodę urządzenie zawodów na wolnym powietrzu udało się w zupełności i zapewniło mu nicnotowaną na zawodach bokserskich liczbę publiczności w ilości 15.000.

Zwyciężyliśmy dnia 15 czerwca na stadionie Wojaka Polskiego w stosunku 14:2, przegrywając tylko w pierwszej walce, gdzie walczył słaby zastępca. Udowodniliśmy sportowcom francuskim cyfrowo bardzo przekonywująco wysoki poziom naszego sportu bokserskiego. Zwycięstwo nasze jest tym miłsze, że w kilku wagach walczyli zastępcy, nie mogliśmy bowiem zmobilizować pełnowartościowej ósemki.

W pierwszej walce Perrier wygrywa z Jasińskim, który nie wytrzymał kondycyjnie w 3-ciej rundzie.

Rotholc zwyciężył doskonałego Bernardiego, ale walka miała przebieg remisowy.

Czortek wygrywa po pięknej walce z Walterem, a Kowalski z Bourgeois.

Oczekiwana z dużym zainteresowaniem walka naszego bokse-

ra „amerykańskiego“ Kolczyńskiego rozczarowała. Wprawdzie Polak zwyciężył wysoko, ale nie potrafił rozbić gardy swego przeciwnika Grandjeana i nie znokautował go. Poza tym osłabł w 3-ciej rundzie, pozwalając ochłonąć Francuzowi, który zaczął nawet odgryzać się.

Pisarski zwyciężył pewnie wyższego od siebie, ale słabego Rioutla, a Doroba, rozcinając brew Barilonowi, wygrał przez techniczny k. o.

Ostatnia walka Pilata z Pichotem dostarczyła publiczności sporo emocji. Polak walczył doskonale i zwyciężył, posyłając kilkakrotnie Francuza na deski. Jak wiadomo, obaj zawodnicy są policjantami, a ogłoszenie tego faktu rozśmieszyło publiczność.

Po meczu, który skończył się o godzinie 23-ej, Francuzi zgodnie przyznawali naszą wyższość, zaznaczając, że na porażkę byli przygotowani, wiedząc o naszych sukcesach na arenie międzynarodowej.

## WKS „GRÓDEK JAGIELLOŃSKI“

Tegoroczny sezon piłkarski drużyna piłki nożnej WKS „Gródek Jagielloński“ rozpoczęła zawodami towarzyskimi z leaderami lwowskiej A klasy „Switez“, odbytymi w Gródku Jagiellońskim na boisku WF i PW.

WKS, wykazujący obecnie doskonałą formę, rozgromił „Switez“ w przekonywującym stosunku 5:1 (2:0).

Zwycięstwo gospodarzy było w zupełności zasłużone. Gra toczyła się przez cały czas pod znakiem przewagi WKS, który zagrał ten mecz bardzo ładnie, wykazując dużo zrozumienia dla gry zespołowej.

W tegorocznym biegu na przełaj na trasie 3 km startowało 74 zawodników z klubów: S. K. S. „Jagiellonia“, Koło Sportowe Gimnazjum i WKS „Gródek Jagielloński“.

Do biegu tego WKS wystawił 62 zawodników, uzyskując pełny sukces.

Wyniki biegu:

Indywidualnie: I miejsce Samson, SKS „Jagiellonia“ — 11:40; II — kapral Kasela WKS „Gródek Jagielloński“ — 11:44; III — kapral Lipka, WKS „Gródek Jagielloński“ — 11:52.

Zespołowo: I miejsce zespół WKS w składzie: Kasela, Lipka, Gnatek, Łuczkiewicz; II — zespół WKS w składzie: Paczek, Landman, Gromek, Czajkowski; III — zespół WKS w składzie: Samson, Lasek, Schmidt, Nowak.

Nagrodę przechodnią Miejskiego Komitetu WF i PW po raz drugi zdobył zespół WKS „Gródek Jagielloński“.

## Ciekawostki sportowe

W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich we Francji, mistrzostwo świata zdobyły Włochy przed Węgrami i Brazylią.

Wyniki niedziel ligowej 12.VI były następujące: Polonia — Śmigły 5:2 (1:1), Wisła — Warszawianka 3:1 (1:1), Pogoń — Ruch 3:1 (1:1), AKS — Warta 4:0 (0:0), Cracovia — LKS 1:0 (0:0).

Wyniki niedziel ligowej 19.VI. były następujące: Ruch — Cracovia 4:0, Wisła — Pogoń 1:0, LKS — Śmigły 1:1, Warta — Warszawianka 3:3.

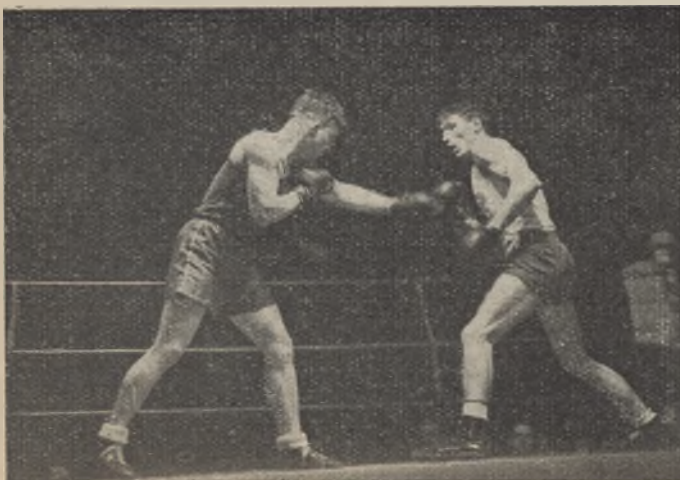
Mecz lekkoatletyczny Polska — Francja odbył się 18 i 19.VI w Warszawie. Po pięknej walce zwyciężyli Polacy w stosunku 119½ do 91½ punktów.

## Z MECZU BOKSERSKIEGO POLSKA — FRANCJA (14:2)

Kolczyński — Grandjean

Pilat — Pichot

(bokserzy polscy w białych koszulkach)





# Dział fotograficzny Kacik filmowy

## ZAKOŃCZENIE KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO „WIARUSA”

Zamknięciem wystawy w dniu 30.V zakończył się II konkurs fotograficzny, zorganizowany przez Redakcję „Wiarusa”.

Z przebiegu całej akcji mogli Czytelnicy sami stwierdzić, że była to impreza udana w stu procentach. Jeżeli rozpatrzemy korzyści osiągnięte przez tak piękną i pożyteczną imprezę, to przyznamy bezstronnie, że były one bardzo duże.

W pierwszym rzędzie zyskali bardzo wiele sami uczestnicy konkursu, gdyż przygotowując się do publicznego występu przyczynili się do podniesienia skali swych umiejętności. Świadczy o tym najdobitniej poziom techniczny i jakość nadesłanych prac, które w porównaniu z poprzednim konkursem stały na poziomie znacznie wyższym. Poza tym wystawa, przez którą przesunęło się kilkanaście tysięcy przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, przyczyniła się do odsłonięcia skrawka pozasłużbowego życia podoficera w tak pięknej dziedzinie, jaką są kultura i sztuka. Liczne i bardzo przychylnie głosy prasy rozniosły tę wiadomość po wszystkich zakątkach Polski.

Znaczenie tego Czytelnicy ocenią niewątpliwie sami. Przechodząc do technicznej oceny zdjęć, musimy z radością podkreślić pocieszający fakt, że na kilkadziesiąt nadesłanych zdjęć było około siedemdziesiąt procent powiększeń.

Jest to zwrot bardzo pomyślny. Każde zdjęcie przy powiększaniu zyskuje bardzo wiele. Przez powiększenie można podkreślić bardziej ciekawe fragmenty, co w dużej mierze wpływa na podniesienie artystycznej wartości całego obrazu. Na ogólnopolskich wystawach zdjęć niepowiększonych nie spotyka się wcale, mamy też nadzieję, że na przyszłej wystawie „Wiarusa” zdjęć powiększonych będzie jeszcze więcej. O wartości powiększonych zdjęć świadczy najdobitniej wspaniała seria obrazów reprodukowanych w 21 numerze „Wiarusa”. Niemal że każde zdjęcie przedstawia pełny wdzięku motyw wylapany z większego obrazu.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że tematy zdjęć nadesłanych na konkurs są bardzo pomysłowe i świadczą o starannym przygotowaniu się autorów. Pierwsze miejsce zajmuje w danym wypadku praca starszego sierżanta Dudziaka pod tytułem „Niedziela”. Autor wykorzystał tu wszystkie walory piękna, stojące do dyspozycji fotografa. Z pięknie uchwyconego motywu i gamy subtelnych cieni stworzył autor bardzo miłą dla oka całość, o wielkich walorach artystycznych.

Dodać przy tym należy, że na reprodukcji walory zdjęcia nie występują w całej pełni, gdyż kłisza drukarska ich wartości nie jest w stanie uwypuklić. Drugie miejsce zajmują dwa równe pod względem jakości zdjęcia, to jest „Przed zachodem” chorążego Krzysztofika i „Jabłka” Jerzego Mizerskiego.

Tematy zdjęć, aczkolwiek należą do bardzo powszechnych, zasługują na specjalną uwagę ze względu na sposób ich ujęcia. Obrazy te dowodzą, że tematu do zdjęć nie trzeba długo szukać, należy tylko umieć patrzeć i odpowiednio ujmować. Posłużą one niewątpliwie za wzór godny do naśladowania.

A. E. R.

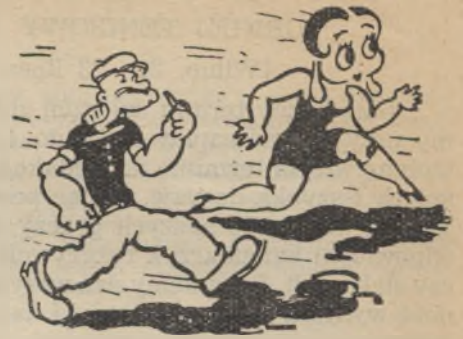
## OD REDAKCJI

Zdjęcia autorów, zamieszkujących w Warszawie, znajdują się w Podoficerskim Kasynie Garnizonowym, skąd mogą być przez nich odebrane.

Aleja brzoź. Zdjęcie plutonowego Henryka Góreckiego, nadesłane na II-gi konkurs fotograficzny „Wiarusa”



Twórcą filmów kreskowych, Walt Disney, zatrudnia w swoich pracowniach około 600 pracowników: rysowników, fotografów itd. Mimo to na stworzenie jednego filmu rysunkowego potrzeba od 3 do 6 miesięcy.



## Z GARNIZONU CHOJNICZKIEGO

Dnia 4 maja bieżącego roku odbyło się w miejscowym kinie „Lux” wyświetlenie filmu-reportażu wojennego z terenów bitew w Hiszpanii, pod tytułem „Hiszpania w ogniu”. Pokaz urządzone z inicjatywy Zalogowego Koła T. W. W. Chojnice dla wszystkich oficerów i podoficerów garnizonu chojnickiego.

Na przedstawienie to zaproszono również wszystkich pp. oficerów i podoficerów straży granicznej, oraz policji państwowej i związków rezerwistów powiatu chojnickiego.

Film ten cieszył się wielką frekwencją, a treść jego zainteresowała widzów bardzo, poszczególne obrazy bowiem przedstawiały fragmenty bezpośrednio z pola bitwy w odnośnych okęgach.

Franciszek Dończyk, plutonowy

## FILMY ZAGRANICZNE W POLSCE

Według danych Centralnego Biura Filmowego przy M. S. Wewnętrznych, w ciągu całego 1937 roku przywieziono do Polski ogółem 616 filmów, z tego 408 z Ameryki, 47 z Niemiec, 39 z Francji, 25 z Anglii, 24 z Austrii, 9 z Holandii, po 2 z Japonii i Włoch itd.

54 obrazy stanowiły produkcję składaną. Z tego ocenizowano 492 filmy, z których dopuszczono do wyświetlania 481 (261 pełnoprogramowych i 220 małych), a 11 zabroniono (9 pełnoprogramowych i 2 małe). W filmach dopuszczonych do wyświetlania dokonano usunięć 30 scen. Z liczby 481 filmów dopuszczonych do wyświetlania, było 416 dozwolonych dla młodzieży i 65 niedozwolonych.

## TRAGICZNE SKUTKI FAŁSZYWEGO ALARMU

W San Paulo podczas przedstawienia w kinematografie powstała panika na skutek okrzyku jednego z obecnych „pali się”. Chociaż w rzeczywistości nie groziło obecnym żadne niebezpieczeństwo, a okrzyk został wzniesiony bez żadnego powodu, wszyscy rzucili się ku wyjściu, przewracając się na wzajem i tratując, przeszło 30 dzieci zostało uduszonych lub stratowanych.

100 osób odniosło mniejsze lub większe rany.

# Kacik filatelisty

Malta. Nowa seria składa się z 15 wartości od 1/2 penny do 10 szylingów.

Belgia. 15.V wydano serię z 5 znaczków, wyobrażających króla Leopolda III na pokładzie samolotu wojskowego. Znaczki są następujące: 10 plus 5, 35 plus 5, 70 plus 5 cent, 1.75 plus 25, 2.45 plus 2.55 franka. Dopłata jest przeznaczona na propagandę lotnictwa, a wydanie znaczków postanowione zostało przez samego króla. Znaczki te były sprzedawane do 15 maja b. r.

Gdańsk. Dla uczczenia 150-letniej rocznicy urodzin niemieckiego filozofa Schopenhauera (1788—1860) wydano 3 znaczki pamiątkowe 15, 25 i 40 pfenigów. Znaczek 15 pfenigów wykonany jest podług portretu, malowanego przez Juliusza Hamela, 25 pf. ukazuje filozofa w wieku lat 30, 40 pf. u schyłku życia.

Czechosłowacja. Dla uczczenia X zlotu sokółów na igrzyska zimowe w Wysokich Tatrach, wydane zostały 2 znaczki: 50 halerzy i 1 korona. Znaczek wyobraża sokola na tle szczytów górskich. Na papierze, wielkości znaczka i podobnie jak on ząbkowanym i złączonym ze znacznikiem, znajduje się godło igrzysk: skrzyżowane narty, gałązka kosodrzewiny i odpowiedni napis.

7.III, w rocznicę urodzin ś. p. prezydenta Masaryka, ukazała się seria dobroczynnych znaczków, z których dochód przeznaczony jest na pomoc dzieciom. Seria składa się ze znaczków: 50 plus 50 hal., 1 kor. plus 50 hal. i 2 plus 3 kor., na których widzimy prezydenta Masaryka, trzymającego za rączkę dziecko w stroju narodowym.

Znaczki można było nabywać w przedpłacie do 20.III, lecz każde zlecenie obowiązywało do kupna i innych seryj..

Poza tym w marcu ukazała się seria dla uczczenia 20-lecia bitwy pod Bachmaczem (Rosja sowiecka), druga zaś seria składa się z dwóch znaczków: 2.60 i 3.60 kor. z widokami znaczniejszych miast czeskich.



(G.) Ostroga. — Brak warunków do uzyskania medala pamiątkowego za wojnę 1918 — 21 r.

(M.) Plutonowy Słonkiewicz Stanisław, Stolpce. — 29 lat do końca służby, za co przysługiwałoby 82 procent uposażenia. Wysokość uposażenia emerytalnego przy tym procencie znajdzie Pan w tabeli „Kalendarza Podoficera na rok 1938”.

(M.) Starszy ogniomistrz zawodowy Żelchowski, Toruń. — Orzeczenie jest słuszne. W myśl art. 105 ustawy emerytalnej jako służbę wojskową w byłej armii austriackiej uważa się służbę, odbytą przed 1 listopada 1918 roku, a więc do 31 października 1918 r. Od tego terminu do chwili wstąpienia do wojska polskiego upłynęło więcej, niż miesiąc, czyli powstała przerwa, która w myśl wyrażonych przepisów ustawy nie pozwala na zaliczenie służby w byłej armii zaborczej. Odwołanie jest bezcelowe, gdyż decyzja nie może być zmieniona.

(M.) P. Jędrzejczak Czesław, Paparzyn. — Władze wojskowe nie mogą w tej sprawie udzielić żadnego poparcia. Informacje należy zebrać w starostwie, a następnie złożyć podanie do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie.

(M.) Sierżant Kleczewski Stefan, Lubliniec. — Trzeba koniecznie uzyskać warunki awansowe, przewidziane dla tej grupy, w której Pan pełni służbę. O wskazówki i sposób uzyskania tych warunków należy prosić przy raporcie.

(M.) „Peowiak z Zambrowa”. — 1) O adres należy zwrócić się bezpośrednio do Komendy Głównej Związku Legionistów Polskich w Warszawie. — 2) Ze służby w P. O. W. będzie zaliczony czas, przebyty na obszarze operacyjnym (na froncie). Podstawą tego zaliczenia będą dokumenty lub zaświadczenia, stwierdzające rodzaj pełnionej służby. Tak samo ze służby w W. P., pełnionej przed ukończeniem 18 roku życia, zaliczony będzie do wysługi emerytalnej tylko czas, przebyty na froncie. Podstawą będzie zeszyt ewidencyjny.

(M.) Plutonowy Scyzoryk Marian, Podswille. — Służba w W. P. przed przerwą podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej, przy czym służba, pełniona do dnia 18 marca 1921 roku liczona będzie podwójnie. Sama przerwa nie liczy się. Łącznie ze służbą w KOP oraz przy uwzględnieniu 85-procentowej utraty zdolności do pracy zarobkowej w związku ze służbą wojskową, wysługa emerytalna wyniesie do chwili obecnej 29 lat, za co przysługiwałoby 82 procent uposażenia. Kwotę znajdzie Pan w tabelach „Kalendarza Podoficera na 1938 rok”.

(M.) „P. W., Łódź”. — Należy zwrócić się do Archiwum Wojskowego, Warszawa, Fort Legionów, podając bliższe dane (miejsce postoju, itp.).

(M.) „B. H., Będzin”. — 1) Ukończenie kursu w czerwcu 1933 roku zawierało uprawnienia do awansu na stopień sierżanta, tym nie mniej obowiązuje Pana złożenie egzaminu sprawdzającego w myśl obecnie obowiązujących programów szkolenia. Radzimy sprawę przedstawić dowódcy przy raporcie z prośbą o wyjaśnienie i udzielenie wskazówek dalszego postępowania. — 2) Przepisom, obowiązującym przy zgłaszaniu wynalazków, poświęciliśmy w „Kalendarzu Podoficera na 1938 rok” osobny rozdział (str. 168 i dalsze). Prosimy się z nimi zapoznać. Gdyby Pan chciał przed tym przeprowadzić pewne próby i korzystać z pomocy warsztatów, można jedynie złożyć prośbę w drodze służbowej do Ministerstwa Komunikacji. My, niestety, nie możemy okazać Panu czynnej pomocy.

(M.) „B. B.”, Zainteresowany, Toruń. — Ze względu na trudności, jakie powstały przy nadawaniu wysłużonym podoficerom zawodowym stanowisk w służbie cywilno-państwowej, Ministerstwo Spraw Wojskowych poleciło odnawiać zobowiązania do dalszej służby zawodowej wszystkim tym podoficerom zawodowym, których podania o przyjęcie do służby cywilno-państwowej nie zostały zatwierdzone przed upływem terminu zobowiązania. Odnowienie zobowiązania może jednak nastąpić tylko na roczne okresy czasu. Zarządzenie to jest więc przejściowe, aby umożliwić podoficerowi zawodowemu pełnienie czynnej służby do czasu rozstrzygnięcia sprawy przyjęcia go do służby cywilno-państwowej. Odnowienie służby z tego tytułu na dłuższe okresy czasu, niż 1 rok, jest niedopuszczalne. W razie niewniesienia prośby o odnowienie zobowiązania na roczny okres czasu, nastąpi przeniesienie podoficera zawodowego w stan spoczynku. W tym wypadku nie stosuje się przepisów o utracie prawa do zaopatrzenia emerytalnego wskutek niewniesienia prośby o odnowienie zobowiązania do dalszej służby zawodowej. — Prośby o przeniesienie do innego rodzaju wojska nie można składać. — Wysługa emerytalna wynosi do końca 1938 roku — 24 lat, za co przysługiwałoby 67 procent uposażenia. Kwotę uposażenia emerytalnego znajdzie Pan w tabelach „Kalendarza Podoficera na 1938 rok”.

(M.) Sierżant Stefan Poczesny, Żurawica. — Mapnik i busola należą do wyekwipowania, które — o ile jest wymagane — powinno być podoficerom zawodowym dostarczane przez formację. Nie istnieją rozkazy, które by wprowadzały obowiązek zakupywania tych przedmiotów przez podoficerów na własny koszt.

Od 2 maja do 30 czerwca codziennie o godzinie 11.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt) **AUDYCJA DLA POBOROWYCH**, nadawana z Warszawy na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Audycje organizuje Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Codziennie (audycje stałe): 6.15 (święta o 7.15) Audycja poranna. 7.00 (święta o 8.00) Dziennik poranny. 12.03 Audycja południowa i dziennik południowy. 15.15 Audycja dla dzieci i młodzieży. 17.00 Muzyka taneczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Audycja dla wsi. 21.50 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

Warszawa II nadaje w godzinach: od 13 do 23.55 (z przerwą od 19 do 22), święta od 15 do 23.55 (z przerwą od 17 do 22).

Niedziela 26.VI. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Nowy Sącz — stolica Zielonego Podhala — regionalna transmisja i nabożeństwo. 12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia I Irena Cywińska — sopran. 13.15 Muzyka obiadowa z Nowego Sącza. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Zwariowany kurant” — słuchowisko (wznowienie). 18.00 „Podwieczorek z ogródka” — transmisja z restauracji „Połudnówka” we Lwowie. 20.05 Muzyka. 21.00 „Tajój” — wesoła audycja. 22.00 Gaetano Donizetti: „Don Pasquale” — opera.

Poniedziałek 27.VI. 11.20 Kamil Saint-Saens (płyty). 15.30 Muzyka lekka (płyty). 16.00 Zespół instrumentalny Jerzego Gerta z udziałem Alberta Harisa — refreny i piosenki. 16.45 Upiór morski z Moldefiordu — felieton. 18.10 Koncert kameralny. Transmisja z Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego z okazji I-go Kongresu Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „W stratosferze towarzyskiej” — koncert rozrywkowy. 21.10 „Pieśni morskie”. 22.00 W wieków dawnej muzyki (V audycja). Muzyka religijna XVI wieku.

Wtorek 28.VI. 11.20 Jan Brahms: Sekstet C-dur op. 36. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Po plenińskich zakolach Dunajca — opowiadanie. 18.00 Społeczeństwo termitów — pogadanka. 18.10 Obrazy morskie — audycja z cyklu „Fortepian i książka”. 18.45 „Międzymorze” — Stefana Żeromskiego (fragment). 19.00 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej. 19.30 „Z Gdyni na dalekie lądy” — audycja w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej. W przerwach anegdoty z podróży „Daru Pomorza”. 21.10 Koncert w wykonaniu zespołu jugosłowiańskich instrumentów „Tamburica”. 22.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Lidia Kmitowa — skrzypce, Maria Rońska — mezzosopran.

Środa 29.VI. 7.15 Apel polskich marynarzy — transmisja ze statku wojennego w Gdyni. 8.10 Poranny koncert rozrywkowy. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Gdyni. 10.30 Roman Palester: Pieśni ziemi krakowskiej. Rewia pieśni i tańców ludowych z okolic Krakowa, w układzie na orkiestrę, chóry i głosy solowe. 11.00 „Morze — tematem piosenki”. 12.03 Poranek muzyczny. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 „Miasto Gdynia” słuchowisko. 15.30 Audycja dla wsi. 16.30 Kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 17.30 Serce Władysława IV-go — felieton. 18.00 „Biskup z Miry”, według Jakuba de Voragine — słuchowisko. 18.30 „Na morskiej fali” — koncert rozrywkowy. Transmisja z sali kasyna strzelców lwowskich. 20.05 Muzyka taneczna. 21.10 „Opowieść o Chopinie” — II-ga audycja. Solista: Henryk Stompka — fortepian. 22.10 Od Gdyni do New Jorku — audycja muzyczna. 22.50 Capstrzyk polskich marynarzy. Transmisja ze statku wojennego w Gdyni.

Czwartek 30.VI. 11.20 Fragmenty z oper Ryszarda Wagnera. 16.00 Orkiestra salonowa. 16.45 Spółdzielnia zielarska — pogadanka. 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Pieśni w wykonaniu Wandy Roesslerowej-Stokowskiej. 18.30 Premiera słuchowiska „Pola Elizejskie”. 19.00 Utwory Henryka Melcera w wykonaniu Heleny Ottawowej. 19.30 Wesołe miasteczko — koncert rozrywkowy. 21.10 Neapol śpiewa — audycja muzyczno-słowna. 22.00 Polska muzyka kameralna (III audycja).

Piątek 1.VII. 15.15 W puszczy Białostockiej — pogadanka. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Spółdzielnia warzywna na Śląsk — pogadanka. 18.00 Fotografia barwna — pogadanka. 18.10 Duety Franciszka Schuberta na skrzypce i fortepian. 18.45 Kronika literacka. 19.00 Muzyka w wykonaniu tria salonowego. 19.30 Wieczór operetkowy. Wykonawcy: orkiestra i soliści. 21.10 „Na budowie” — audycja z cyklu „Piosenki dawnych czasów”. 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela (II audycja).

Sobota 2.VII. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko pod tytułem „Skrzydlaty chłopiec” według powieści Kornela Makuszyńskiego (część I-sza). 16.00 Miniatury kwartetowe. W programie muzyka włoska. 16.45 Kultura uśmiechu w Polsce — pogadanka. 18.10 Koncert solistów (z Wilna). 18.45 Fragment z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. 19.00 Recital śpiewaczy Witolda Myszkowskiego (baryton). 19.30 Z pieśnią i tańcem przez Śląsk. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: 1) Audycja dla dzieci pod tytułem „Rok 1920”. 2) „Kajakiem po Willi i Niemnie”. 21.10 Muzyka taneczna z udziałem czwórki radiowej (refreny). 22.00 Godzina niespodzianek.



# T o i o w a

## ZA SKROMNY OBIAD 20 TYSIĘCY FRANKÓW

Sławny francuski malarz Jacques Boutot, w roku 1921 był zupełnie nieznanym, początkującym artystą. Wtedy to był tak biednym, że często nawet nie miał na obiad, dlatego w pewnej oberży zapłacił za obiad, dając gospodarzowi dwa swojej obrazy. Niezadowolony oberżysta zawiesił prace młodego malarza w ostatnim pokójku, uważając, że biorąc za obiad obrazy, dał się „nabrać“.

W roku 1934, po śmierci Boutot'a, odbyła się licytacja jego dzieł. Dowiedział się o tym z gazet oberżysta, który natychmiast udał się do Paryża, zgłaszając również swoje dwa obrazy na sprzedaż. Zdumienie jego nie miało granic, kiedy otrzymał za nie 20 tysięcy franków.

## SYTUACJA W BRIDŻU, ZDARZAJĄCA SIĘ RAZ NA 158.000.000.000

W jednym ze stanów Ameryki, cztery bridżystki podczas codziennej partii bridża, przeżyły niezwykłą sytuację. Oto po jednej rozgrywce karty zostały prawidłowo potasowane i przełożone. Po rozdaniu kart okazało się, że każda z czterech partnerek otrzymała po 13 kart w tym samym kolorze, to znaczy jedna trefle, druga kara itd.

Bridżystki natychmiast połączyły się telegraficznie z światowym mistrzem bridża Culbertsonem w Nowym Jorku, podając ten ciekawy wypadek. Mistrz odpowiedział, że przypadek taki, aby każda z grających osób otrzymała wszystkie karty jednego koloru, zdarza się według obliczeń matematycznych, raz na 158 miliardów razy.

## KU PRZESTRODZE KOBIET PROWADZĄCYCH KURACJĘ ODTLUSZCZAJĄCĄ

Z Londynu nadeszły wiadomości o nagłym zasląbnięciu na scenie słynnej śpiewaczki Lotty Lehmann. Jak się okazało, powodem omdlenia była przeprowadzana nader radykalnie kuracja odtłuszczająca, której nie przerywała artystka nawet podczas podróży z Ameryki do Londynu. W ciągu 14 dni Lotta Lehmann straciła 5 i pół kilo wagi. Ponieważ uważała to jeszcze za niewystarczające w przeddzień występu w operze Straussa „Kawaler srebrnej róży“, prowadziła głodówkę, wypijając przez cały dzień tylko filiżankę bulionu.

Według zdania lekarzy londyńskich przeprowadzenie tego rodzaju kuracji odtłuszczającej jest niebezpieczne.

## OSZUŚCI SĄ POMYSŁOWI

Kiedy jeden z kupców warszawskich otwierał rano sklep i stanął na trotuarze, aby zdjąć żaluzje, jakiś przechodzień podniósł z ziemi 20 groszy. Za chwilę drugi osobnik podniósł 50 groszy i odalając się, powiedział do kupca: „Pan rozsiewa pieniądze po ulicy!“ Słyszając to kupiec, myśląc, że naprawdę wypadły mu pieniądze z kieszeni, pobiegł za nieznajomymi, i po krótkiej i ostrej wymianie słów, a nawet i szamotaniu, które trwało dłużej, dwaj nieznajomi złagodnieli i przyznali się, że to był tylko „kawał“, za który przepraszają i oddając pieniądze szybko się oddalili.

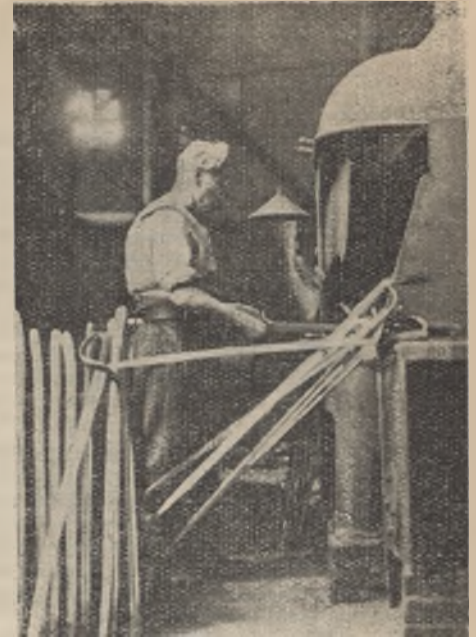


Zwycięzca w walce o... ciastko. Od wielu lat odbywa się w noc sylwestrową w westminsterskiej szkole w Londynie walka uczniów o ciastko. Kucharz rzuca ciastko na dziedziniec szkolny, a chłopcy podbiegają i najsilniejszy po długiej walce zdobywa resztki ciastka. Zdjęcie przedstawia ucznia zwycięzcę nazwiskiem Worthington. Zwycięzca, jak widać z wyrazu twarzy, bardzo zadowolony, trzyma w jednej ręce resztki zdobytego ciastka, a w drugiej złotą monetę, również mu przyznaną.

K.

Zdjęcie przedstawia 75-letniego kowala Beasleya, który z dziada, pradiada trudni się wyrobem mieczów. Chociaż w dzisiejszych czasach miecz jako broń wojskowa jest przeżytkiem, to jednak starszek stale jest zatrudniony. Na zdjęciu widzimy go, gdy jest zajęty robotą miecza dla indyjskiego maharadży. Wartość miecza obliczają na 10 tysięcy funtów. Zdjęcie przedstawia Toma Beasleya podczas roboty miecza

K.



Nie był to jednak niewinny „kawał“, a tylko nowy pomysł złodziejski. Kiedy kupiec przeprowadzał z nieznajomymi transakcje co do znalezionych pieniędzy, trzeci ich wspólnik, wszedł do sklepu, skąd skradł towaru na sumę kilkuset złotych i zbiegł w nie wiadomym kierunku.

Kupiec, spostrzegłszy kradzież, dał zaraz znać do policji, która wszczęła energiczne dochodzenia i trafiła na ślad zuchwałych oszustów.

## 120 TYSIĘCY PARASOLI ZGUBIONYCH PRZEZ LONDŹCZYKÓW

Jest znane zdanie w Anglii, że Anglik bez parasola -- w polowie nie jest Anglikiem. Anglik nosi parasol bez względu na pogodę, czy jest mgła, czy deszcz, czy wreszcie piękna, słoneczna pogoda, obywał angielski ma zawsze parasol.

Z tego powodu zdawać by się mogło, że Anglik strzeże parasola jak oka w głowie. Tymczasem rzecz się ma zupełnie odwrotnie. Statystyka londyńska wykazała, że w roku 1937 na dworcach, w autobusach i taksówkach zapomniano 120 tysięcy parasoli.

## ARTYLERIA FRANCUSKA W XVII WIEKU BYŁA PRZEDSIĘBIORSTWEM PRYWATNYM

Z okazji podporządkowania wszystkich sił zbrojnych wspólnemu ministerstwu, paryski dziennik „Matin“ podaje ciekawy artykuł, opisujący stan armii, jaki istniał przed 300 laty. Najciekawszym jest to, że artyleria francuska przez wiele lat była przedsiębiorstwem handlowo-przemysłowym w rękach prywatnych. Artyleria nie wchodziła w skład armii. Na czele jej stał wielki mistrz artylerii, któremu podlegali oficerowie mający stanowiska dziedziczne i do sprzedania, to znaczy, że o ile któremuś z oficerów sprzykrzyła się jego funkcja, to mógł swoje stanowisko odsprzedać. Wielki mistrz kierował tak oficerami, jak również prowincjonalnymi komisarzami, setnikami, armatnikami, a wreszcie robotnikami, zatrudnionymi przy nastawianiu armat.

Jeżeli groziło oblężenie jakiegoś miasta lub twierdzy, wtedy król zwracał się do wielkiego mistrza artylerii, zawierając z nim umowę. Za jedną armatę taksa wynosiła na ówczesne pieniądze 300 franków złotych, zaś za ciężkie działo oblężnicze 400 franków złotych. Taryfa jednak była uzależniona od sposobu ustawienia podczas oblężenia armat i dział. O ile armaty musiały być bliżej oblężonego miasta, to taryfa była znacznie większa, a prócz tego za cały okres trwania oblężenia król płacił jeszcze po 20 franków dziennie za każdą armatę, a 16 franków za moździerz. Armatnicy dostawali po jednym franku dziennie, jak również i żołnierze pilnujący armat. Oficerowie dzielili między siebie czysty dochód, jaki im pozostał po zakończeniu działań wojennych. Dochody wielkiego mistrza były olbrzymie. Jeżeli jakieś miasto poddało się na skutek działań artylerii, to wtedy wielki mistrz miał prawo zabrać z tego miasta wszystkie wyroby z miedzi i żelaza, poczynając od dzwonów kościelnych, a kończąc na przedmiotach służących do prywatnego użytku. Wielki mistrz miał prawo przedmioty zabrać, ale zwykle brał od właścicieli odstępnę i wszystko w mieście zostawiał.

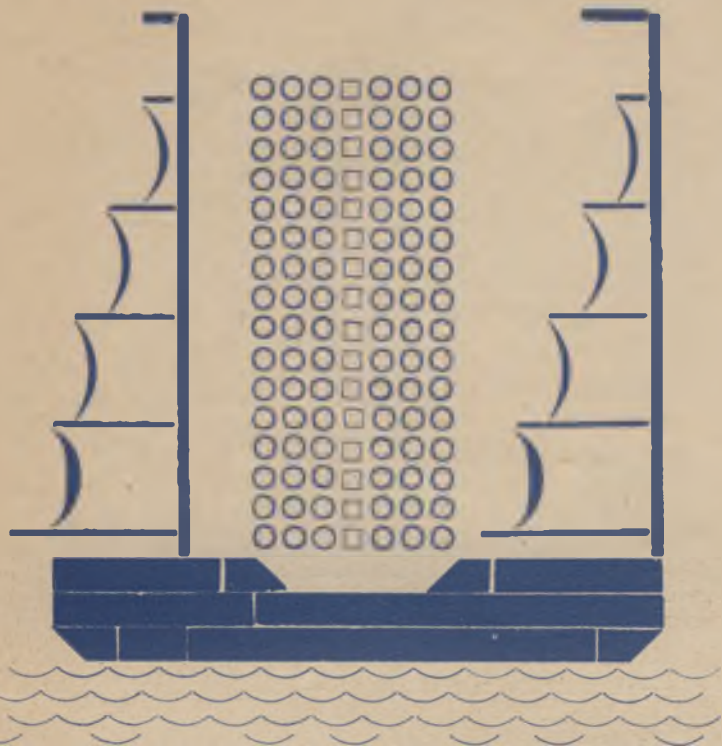
Wcielenie artylerii do armii nastąpiło we Francji dopiero w roku 1760.



# Rozrywki umysłowe

## LOGOGRYF

ulożył „Wło - cko”



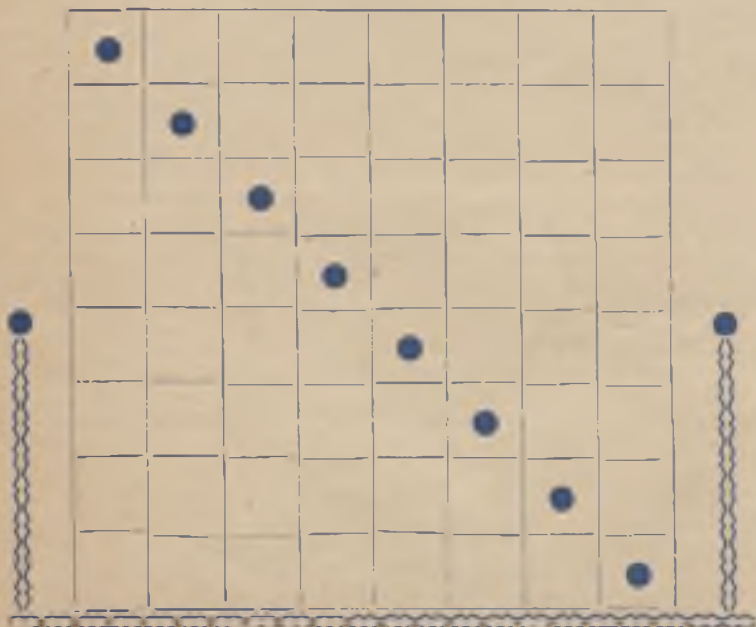
W figurę wpisać poziomo 16 siedmioliterowych wyrazów. Środkowy rząd pionowy da rozwiązanie.

### Znaczenie wyrazów:

1) Przepis, prawidło. 2) Najazd. 3) Człowiek chytry, prze-mądrzały. 4) Prawnik. 5) Rodzaj pracy historycznej. 6) Naczynie kuchenne. 7) Instrument muzyczny. 8) Cegielka torfowa. 9) Okle-pany, pospolity, zwyczajny. 10) Obazar ziemi z budynkami gospo-darskimi, należącymi do właściciela ziemskiego. 11) Inaczej potur-ła. 12) Chorzy, leczący się u lekarza. 13) Zabobon. 14) Związek azotu i wodoru. 15) Utwór na 5 instrumentów. 16) Oplekun prawny.

### ZADANIE

ulożył „Wło - cko”



W figurę wpisać poziomo 8 ósmioliterowych wyrazów. Ukośny rząd oznaczony da rozwiązanie.

### Znaczenie wyrazów:

1) Kromka chleba od brzegu bochenka krajana. 2) Kostne rusztowanie, na którym wspierają się miękkie części ciała. 3) Mle-siąc. 4) Opis życia osoby zmarłej. 5) Orszak podróży pątników. 6) Obrzęd chrztu. 7) Pocisk pękający w powietrzu. 8) Ruchoma masa lodowa.

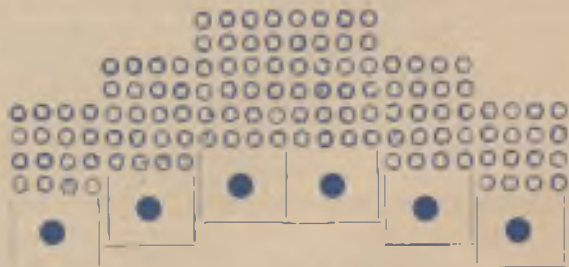
## REBUSIK LITEROWY

ulożył „Wło - cko”



### ZADANIE

ulożył „Wło - cko”



W figurę wpisać pinowo 24 wyrazy. W każdej grupie wyra-zów ostatnia litera jest wspólna — rząd oznaczony czytany zygzakiem da rozwiązanie.

### Znaczenie wyrazów:

1) Trawnik, kwietnik. 2) Ptak. 3) Narząd chwytny, tworzący zakończenie głowy ptasiej. 4) Imię męskie. 5) Badania naukowe. 6) Chęć. 7) Część roweru. 8) Drzewo. 9) Uczeń Pana Jezusa. 10) Zbrojownia. 11) Wóz, pojazd. 12) Rubaszna nazwa weterynarza wojskowego. 13) Droga budowana na arkadach. 14) Forma. 15) Ga-tunek tkaniny wełnianej. 16) Jednostka dzielnosci prądu. 17) Duże kopy slana. 18) Msza śpiewana przed świtaniem podczas adwentu. 19) Pasy na powierzchni globu ziemskiego. 20) Rodzaj gry. 21) Ja-sność, światłość. 22) Małe wgłębienie w ziemi. 23) Miasto na Po-lesiu. 24) Narzędzie kuchenne.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

### NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadeślą rozwiązania.

### ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 22

#### „WIARUSA”:

#### LOGOGRYF

Narów, tryft, wapno, mocny, gołąb, Narew, walor, fotel, ału-ny, autor, miraż, wyraz, Egina, aster, Homer, replik, sonet, troll.

Dobry żart — tynfa wart.

#### LAMIGŁÓWKA LITEROWA

Samoa.

#### REBUSIK

Statysta.

#### ARYTMOGRAF

Ani na wsi, ani w mieście nie wierz nłewieście.  
Klucz pomocniczy: Czereśnia, MSW.

#### UKŁADANKI SZARADOWE

Jacenty, majster, Dorota, pawilon, Agaton, baranina, Tomasz, kuratela, Ewaryst, Leonard.

#### UZUPELNIANKA

Baba w placzu, mężczyzna w pałaszu szuka obrony.

#### UZUPELNIANKA

Aniela, Hawela, Mozela, nowela, kapela, morela, tutula, ga-zela, tabela.



# H u m o r



(Rysunek lewy):

- Dokąd tak pędzisz?
- Do doktora; moja żona bardzo mi się nie podoba.
- Pędzę z tobą! Moja też mi się nie podoba.

(Rysunek prawy):

- Doktor do pacjenta:
- Czy pan ma apetyt?
- Pacjent:
- A ma pan doktor coś dobrego do zjedzenia?



Weronisiu! proszę mi zrobić czarnej kawy, ale nie tak mocnej jak wczoraj. Znowu w biurze nie mogłem zmrużyć oka.

Zapominalski przewraca się na drugi bok, otwiera jedno oko, ziewa, spogląda na zegarek, nagle wyskakuje z łóżka. Następnie biegnie do łazienki, wraca i z przerażeniem stwierdza, że już nie zdąży na ósmą do biura. Jako sumienny urzędnik dzwoni do dyrektora:

— Panie dyrektorze, wielka przykrość, zawieruszyłem się wczoraj z kolegami. Czy nie byłby pan łaskaw zwolnić mnie na dzisiaj?

— Ależ naturalnie, z przyjemnością, dzisiaj niedziela, niech pan śpi, tylko jutro proszę się nie spóźnić.

— Ile więc chce pan za tego kota?  
— Trzy złote.  
— Zdaje mi się, że wczoraj mówił pan za niego tylko dwa złote?  
— Tak, ale wczoraj kot zjadł kanarka.

Amerykański generał S. D. Butler znany był ze swej troskliwości o żołnierzy. Pewnego razu zobaczył dwóch żołnierzy, dźwigających kocioł z zupą.

— Dajcie no mi skosztować, — zawołał.  
— Ale panie gener....  
— Żadne „ale“, milczeć i dawać, — rozkazał troskliwy generał, sądząc, że kucharz chce coś kręcić. Gdy spróbował wypluć płyn i krzyknął:

— Co to znaczy? I wy to nazywacie zupą?  
— Panie generale, ja chciałem powiedzieć, że to są pomyje, ale pan generał nie pozwolił mi — odpowiedział żołnierz.

— Tatuś spadł z drabiny! Bu... u... u... — płacze dziecko — a mnie przy tym nie było!

— No, nie płacz, nie płacz — pociesza je ktoś — i tak byś tatusiowi nie pomógł!  
— Nie o to chodzi! Ale ja nie widziałem!

Do sklepu z pieczywem przychodzi mały chłopiec.  
— Proszę o kilo chleba.  
— Białego, czy czarnego?  
— Wszystko jedno! To i tak dla ociemniałego.

Konduktor:  
— Proszę tu nie wsiadać — to przedział dla kobiet.  
Pasażer:  
— Niech pan będzie spokojny; dam sobie z nimi radę.

Zdenerwowany profesor do uczennic:  
— Wołę dziesięciu chłopców, niż jedną z was!  
— My też, panie profesorze! — odpowiadają uczennice.

Dwaj malcy rozmawiają:  
— Czy ty masz siostrę?  
— Nie!  
— To kogo ty bijesz?

Ona:  
— A więc czekaj na mnie o godzinie 8 pod zegarem!  
On:  
— Dobrze... a o której przyjdiesz?

Pan Wojciech Muhoń, mocno podchmielony, zatacza się nocą po ulicy. Na koniec zatrzymuje się pod jedną z latarni ulicznych i zaczyna w nią pukać.

— Czemu pan puka w słup? — woła nadchodzący policjant. — Czemu pan nie idzie do domu? Tu przecież nikt nie mieszka!

— Jak to nikt? Przecież u góry się świeci! — odpowiada z oburzeniem pan Muhoń.

## WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304.69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—.

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stare Miasto 11. Tel. 509-17 — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza“, Warszawa. Tel. 520-37.